PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

ŚRODA, 14. I. 1981 R. ◆ NR 11 (10104) ROK XXXIII ◆ CENA 1 ZŁ ◆ Wyd. A,

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

■ Praca załóg w sobotę 10 bm.
■ Problemy ruchu młodzieżowego

WARSZAWA (PAP). 13 bm. obradowało Biuro Polityczne KC PZPR. O przebiegu posiedzenia poinformowali dziennikarzy członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Stefan Olszowski** oraz członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — **Stanisław Gabrielski.**

Biuro Polityczne zaznajomiło się z informacjami władz państwowych dotyczącymi pracy załóg w sobotę 10 bm. Jak wynika z tych informacji, pracowało tej soboty ponad 7,4 mln osób, nie przybyło do pracy 2,9 mln osób, zaś wykorzystało ten dzień jako wolny — w zamian za sobotę 31 bm. — 1,6 mln pracowników. Biuro Polityczne wyraziło uznanie wszystkim, którzy stawili się tego dnia do pracy, przyczyniając się tym samym do rozwiązywania naszych trudności gospodarczych, wykazując odpowiedzialną, obywatelską postawę wobec swych obowiązków zawodowych.

Drugim tematem obrad Biura Politycznego były niektóre problemy młodego pokolenia oraz sytuacja w ruchu młodzieżowym i związane z tym zadania partii. Temat ten rozpatrzono przy udziale przedstawicieli organizacji młodzieżowych. Za sprawę najważniejszą uznano kształtowanie przemyślanego programu działania partii, uwzględniającego potrzeby i aspiracje młodego pokolenia w dziedzinie politycznej, społecznej i ideowo-wychowawczej. Niezbędne jest, zwłaszcza w toku przygotowań do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, opracowanie dokumentu dotyczącego najważniejszych problemów młodzieży. Zaliczono do nich zagadnienia warunków pracy młodzieży, jej udziału w roz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przyczynek Polskiego Klubu Ekologicznego do projektu reformy gospodarczej

Zdrowie narodu i niezniszczalna ziemia ojczysta winny być w tej reformie najświętszymi atrybutami myślenia o przyszłości Polski — dla nas i przyszłych pokoleń

Pod koniec grudnia ubiegłego roku przesłaliśmy na ręce premiera rządu PRL, przewodniczącego Rady Państwa, marszałka Sejmu — tekst określający stanowisko Polskiego Klubu Ekologicznego w sprawie reformy gospodarczej kraju.

Z uwagi na istotę i znaczenie reformy dla przyszłości naszego narodu — stanowisko Klubu wyraża się w uznaniu nadrzędności ochrony środowiska i zdrowia społeczeństwa nad wszystkimi pozostałymi funkcjami gospodarczo-społecznymi kraju. Proponując ten sposób myślenia, naszym głosem włączamy się do dyskusji nad przedłożonym opinii publicznej projektem wielkiej reformy gospodarczej. I z tego względu głos nasz podajemy do powszechnej wiadomości.

POLSKI KLUB EKOLOGICZNY

Polski Klub Ekologiczny wielką nadzieję pokłada w pracach powołanej przez rząd PRL Komisji d/s Reformy Gospodarczej kraju, wierząc, że efektem jej wysiłków będzie taka reforma, która wyprowadzi nasze państwo z kryzysu gospodarczego, tworząc jednocześnie trwały model gospodarki narodowej — oparty na społecznym rozumie, doświadczeniu oraz na nowoczesnej, sprawdzonej w innych krajach, myśli ekonomicznej.

W dotychczasowej praktyce życia gospodarczego kraju — wbrew żywotnym interesom społeczeństwa — pogwałcone zostały elementarne zasady ochrony dóbr przyrody i prawo narodu polskiego do życia w nieskażonym środowisku. Z tych też powodów Polska znalazła się na granicy katastrofy ekologicznej. Niektóre jej przemysłowe aglomeracje — a w szczególności krakowska — już obecnie stanowią środowiska patologiczne, w których nastąpiło zachwianie równowagi biologicznej. Niezmiernie niekorzystny jest dla naszego państwa bilans czystych wód; pustynnieją coraz większe połacie kraju; poprzez rabunkową gospodarkę leśną zmienia się klimat; niewłaściwa w wielu przypadkach lokalizacja zakładów przemysłowych skaża w stopniu niebezpiecznym dla biosfery kraju powietrze, ziemię, wodę, płody rolne i prze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Lech Wałęsa w Rzymie

RZYM (PAP). We wtorek przybyła do Rzymu kilkunastoosobowa delegacja NSZZ „Solidarność" z przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej **Lechem Wałęsą** na czele. W skład delegacji wchodzą członkowie kierownictwa „Solidarności" z Gdańska, Szczecina, Katowic i Dol-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Reporter „Gazety" A. Kiemystowicz relacjonuje:

Gorące dni w Nowym Sączu

(Informacja własna) Jest 9 stycznia 1981 r. Do nowosądeckiego ratusza — siedziby administracyjnych władz miasta — o godzinie ósmej rano wkracza grupa członków NSZZ „Solidarność". Proszą prezydenta, **Wiesława Oleksego** o udostępnienie im sali obrad ratusza, gdzie rozpoczynają akcję protestacyjną i oczekują przybycia komisji rządowej.

Rozpoczyna się strajk okupacyjny. Dziennikarze przybywający na spotkanie ze strajkującymi otrzymują ulotkę następującej treści:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Stanisław Kania i Józef Pińkowski przyjęli Wiktora Kulikowa

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR **Stanisław Kania** i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów **Józef Pińkowski** w obecności członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej gen. armii **Wojciecha Jaruzelskiego** przyjęli przebywającego w Polsce naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Stron Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego **Wiktora Kulikowa.**

Obecni byli również szef sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych gen. armii **Anatolij Gribkow,** wiceministrowie obrony narodowej — szef Sztabu Generalnego WP gen. broni **Florian Siwicki** i główny inspektor szkolenia WP gen. broni **Eugeniusz Molczyk** oraz przedstawiciel naczelnego dowódcy ZSZ przy Wojsku Polskim gen. armii **Afanasij Szczegłow.**

Spotkanie przebiegło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

Reporter „GK" przekazał butelkę ropy od ratowników z Karlina do analizy w Instytucie Górnictwa Naftowego i Gazownictwa

Ropa jest niezła!

Jak duże jest złoże? — Na nasze warunki: niemałe, ostateczna odpowiedź dopiero przy końcu roku

(INFORMACJA WŁASNA) Ropę ofiarowaną „Gazecie" przez krakowskich ratowników, zaraz po przyjeździe z Karlina przekazałem do analizy w Instytucie Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Krakowie. W błyskawicznym tempie, specjalnie dla „GK" wykonano tu wstępną analizę karlińskiej ropy. Oto orzeczenie podpisane przez kierownika Zakładu Geologii tegoż instytutu doc. dr hab. JÓZEFA KRUCZKA:

„W wyniku przeprowadzonej w dniu 13 I 1981 r. analizy stwierdzono: ropa z otworu „Daszewo-1" zawiera: 10,2 proc. objętościowo frakcji benzynowej, 11,7 proc. objętościowo frakcji naftowej. Jej gęstość wynosi 0,857 g/cm³, co kwalifikuje ją do rop średnich".

Tyle wynik wstępnej analizy. Proszę o komentarz dyrektora Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa prof. dr hab. inż. **Józefa Raczkowskiego.**

— *Jest to pierwsza i jeszcze niezupełna analiza. Co można na jej podstawie powiedzieć?*

Ropa jest niezła. Mamy wprawdzie w Polsce lepsze, ale w niewielkich lub szczątkowych ilościach. Poza tym nie jest silnie zanieczyszczona, co też jest istotne. Bardziej szczegółowe badania jej właściwości będą pomocne dla prac poszukiwawczych.

Zwracam się też do specjalisty od przetwórstwa ropy a konkretnie do sekretarza naukowego Instytutu Technologii Nafty w Krakowie mgr **Wojciecha Chwai.**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Krów się nie przyjmuje, a do garnka nie ma co włożyć

(INFORMACJA WŁASNA) Od kilku dni do redakcji wpływa ogrom skarg rolników, którzy po kilka kilometrów prowadzą bydło do punktów skupu i... odprowadzają z powrotem do obór. Przedwczoraj w Wawrzeńczycach skupowano tylko cielaki do dwóch lat. 27 krów wróciło do zagród. Taka sytuacja trwa w zasadzie w całym naszym regionie. Ten stan wygląda nam na skandaliczny, bo przecież do garnka nie ma co włożyć, a tu mięso bezsensownie wymyka się spod tasaka.

Oto skrótowo, tezami przedstawione wyjaśnienia zastępcy dyrektora ds. skupu Krakowskich Zakładów Mięsnych, **Henryka Kaczora:** *Trzeba zacząć od tego, że możliwości KZM są ograniczone, możemy bić dziennie 300 do 350 sztuk bydła. To cała moc przerobowa naszych przestarzałych, prawie stuletnich Za-*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Konferencja prasowa w Prokuraturze Wojewódzkiej

Wobec sprawcy wypadku z ul. Lublańskiej zastosowano areszt tymczasowy

(Informacja własna). W poniedziałkowym numerze „Gazety Krakowskiej" informowaliśmy o wypadku, który miał miejsce na ul. Lublańskiej w Krakowie. Z uwagi na fakt, że informację sporządzaliśmy zaledwie w kilka godzin po wypadku, gdy nie wszystkie okoliczności były jeszcze znane, miała ona skrótowy charakter. Dziś, w oparciu o wczorajszą konferencję prasową w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie, podać możemy więcej szczegółów związanych z tragiczną kolizją.

Przeprowadzone już czynności dochodzeniowe pozwalają na przedstawienie przebiegu całego zdarzenia. Jak

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zmiany kadrowe

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów na wniosek prezesa Rady Ministrów powołała mgr **Stanisława Majewskiego** na stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego.

*

Równocześnie Rada Ministrów odwołała prof. dr hab. **Witolda Bienia** ze stanowiska prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Prezes Rady Ministrów wyraził odwołanemu podziękowanie za pracę na tym stanowisku.

Witold Bień jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów, które to stanowisko zajmował równolegle ze stanowiskiem prezesa NBP.

KRAJ

Ofensywa styczniowa

WARSZAWA (PAP) — Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. ofensywa zimowa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Ludowego Wojska Polskiego, z każdym dniem nabierała rozmachu. 15 stycznia wyzwolono Kielce, 16 stycznia — Radom i Częstochowę, natomiast 17 stycznia stolicę Polski — Warszawę.

Wyzwolenie Warszawy — miasta symbolu polskości, niezłomności i patriotyzmu, było jednym z etapów wielkiej styczniowej ofensywy radzieckich sił zbrojnych. Operacja nazwana przez historyków — warszawską, rozpoczęła się 14 stycznia 1945 r. z rejonu Jabłonny w kierunku Błonia, Góry Kalwarii i Pragi. 16 stycznia sforsowano Wisłę w okolicach Kępy Kiełpińskiej, a 17 rano — w rejonie Pragi. Tego samego dnia wieczorem wkroczyły do Warszawy główne siły 1 Armii Wojska Polskiego. W dwa dni później odbyła się w stolicy defilada.

ŚWIAT

Komitet Wykonawczy RWPG obraduje w Moskwie

MOSKWA (PAP). We wtorek rozpoczęło się w Moskwie 98 posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Biorą w nim udział przedstawiciele krajów reprezentowanych w komitecie, zastępcy szefów rządów. Delegacji polskiej przewodniczy wicepremier **Mieczysław Jagielski.**

Podczas obrad zostaną rozpatrzone problemy współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej krajów członkowskich RWPG pod kątem realizacji długoterminowych docelowych programów współpracy i doskonalenia współpracy w dziedzinie nauki i techniki.

W minionej pięciolatce (1976—80) kraje RWPG zanotowały znaczne sukcesy w dalszym integrowaniu swych gospodarek — oświadczył przewodniczący Komitetu Wykonawczego RWPG, **Andriej Łukanow,** otwierając we wtorek 98 posiedzenie. W rozpoczynającej się pięciolatce krajom RWPG przyjdzie rozwiązywać dużo poważniejsze problemy łączące się z rozwojem gospodarczym i społecznym. Zadania te zostaną omówione na zjazdach bratnich partii, które odbędą się w bieżącym roku.

Dymisja Begina?

BEJRUT (PAP). Zdaniem obserwatorów bliskowschodnich, dymisja rządu Begina jest nieunikniona. Sekretariat izraelskiej partii RAFI podjął w poniedziałek decyzję, zalecającą swej grupie parlamentarnej wycofanie się z rządzącego bloku Likud.

Po dymisji ministra finansów, Jigaela Horovitza w koalicji rządowej ustąpili dwaj popierający go deputowani. W ten sposób koalicja ta, dysponująca tylko 58 miejscami na 120 w parlamencie, znalazła się w mniejszości. Tym samym premier Begin nie ma już innego wyjścia jak tylko rozpisać przedterminowe wybory powszechne.

Formalną przyczyną obecnego kryzysu rządowego w Izraelu były rozbieżności między ministrami finansów i oświaty w sprawie podwyższenia płac nauczycielom. J. Horovitz podał się do dymisji na znak protestu przeciwko zaaprobowaniu podwyżki przez rząd.

Jednakże prawdziwą przyczyną kryzysu jest katastrofalny stan gospodarki izraelskiej, która nie wytrzymała ogromnych wydatków na cele zbrojeniowe i utrzymanie okupacji ziem arabskich. Inflacja w tym kraju, mimo pomocy USA, osiągnęła nienotowany dotąd poziom — 150 proc.

Wtargnięcie chińskich samolotów

DELHI (PAP). Dwa chińskie samoloty wojskowe wtargnęły nad rejon Ladakh w indyjskim stanie Dżammu i Kaszmir. Agencja PTI podkreśla, że jest to już drugie w tym roku naruszenie przestrzeni powietrznej Indii przez samoloty chińskie.

„Jeśli zostanę zabity..."

RZYM (PAP). Znaleziony na 20 minut przed upływem terminu ultimatum list sędziego d'Urso jest — jak pisze agencja AFP — dowodem, że żył on jeszcze w poniedziałek wieczorem. Pisze bowiem, iż widział i słyszał, jak jego córka Loredana czytała w telewizji o godz. 20.20 czasu miejscowego przez cztery minuty fragmenty komunikatów, których opublikowania żądały Czerwone Brygady.

W liście adresowanym do dyrektora dziennika „Avanti", który jako jedyny organ prasowy opublikował komunikat więźniów z Palmi i Trani, d'Urso dziękuje mu za jego postawę. Trzystronicowy list kończy się zdaniem: „Jeśli zostanę zabity, uściśnijcie ode mnie mą żonę".

RZYM (PAP). Żaden wielki dziennik włoski nie opublikował we wtorek komunikatów terrorystów uwięzionych w zakładach karnych w Trani i w Palmi, jak tego żądały „Czerwone Brygady", wiążąc los porwanego sędziego Giovanniego d'Urso z udostępnieniem włoskiej opinii publicznej wspomnianych „dokumentów".

A mógł być Nobel!

Zawiść maluczkich i małych sercem a chorzy cierpią

Emerytowany we wszystkich swych tytularnych godnościach (profesor doktor medycyny, pułkownik WP) uczony — TADEUSZ LACHOWICZ z Krakowa uznał, że — być może — nadarza się ostatnia okazja, by upomnieć się o wyrządzoną mu krzywdę. I to krzywdę tym boleśniejszą, gdyż nie o majętności i o satysfakcję idzie, lecz o dobro nas wszystkich — społeczeństwa, narodu, a nawet wielu narodów.

Profesor Lachowicz, do niedawna praktykujący uczony — mikrobiolog, przed mniej więcej dwudziestu laty odkrył lek o nazwie „Stafilokokcyna", skutecznie zwalczający gronkowca złocistego. Specyfik bardzo szybko zrobił wielką karierę w środowisku lekarzy-praktyków, a za ich pośrednictwem wśród chorych i ich rodzin. Sława profesora rosła z każdym rokiem, gdy na podstawie najprostszych, statystycznych obliczeń, okazało się, iż uleczalność po zastosowaniu „STA" wynosi 85 przypadków na 100. Gdyby coś takiego wydarzyło się za granicą, szczęśliwy wynalazca szykowałby sobie frak celem odebrania Nobla, a koncerny farmaceutyczne walczyłyby bezpardonowo między sobą o wyłączność produkcji rewelacyjnego specyfiku.

Rzecz jednakże miała miejsce w Polsce, więc wypadki potoczyły się według typowego scenariusza. Najpierw Profesor otrzymał „parę minut" sławy i satysfakcji oficjalnej. W poważnym tygodniku o sporym nakładzie ukazał się obszerny reportaż o żmudnej pracy dochodzenia do wynalazku, o walorach i efektach ozdrowieńczego specyfiku. Znalazł się tam także apel o potrzebę zbiorowego wysiłku, niezbędnego dla masowej produkcji „STA" i wylansowania leku za granicą. Rezultatem

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Janusz Roszko — Moje 3 grosze

Szukajcie, a znajdziecie

Może Kobyliński na łamach „Polityki" suponować rozpoczynanie dziennika telewizyjnego od „niech będzie pochwalony", mogę i ja zacząć od cytatu z Pisma Świętego. Jesteśmy w okresie wzmożonych poszukiwań i każdy czegoś szuka. Jeden recepty na polepszenie stanu w rolnictwie, drugi na wybrnięcie z zaklętego kręgu pozaczynanych inwestycji, trzeci tropi kafelki renesansowe, które gdzieś zaginęły, a kto inny znowu szuka z uporem miliardów dolarów, których też nie ma. Oczywiście poszukiwania te muszą być uwieńczone skutkami różnymi, ale czy należy poszukiwań zaniechać? Wszelkie poszukiwania były dumą i ambicją ludzkości, choć tak prywatnie ta ludzkość wszelkie obsesyjne poszukiwania traktowała nie zawsze pobłażliwie — raz stukając się w głowę na widok jakiegoś szaleńca, co to chciał wynaleźć perpetuum mobile, a raz smażąc delikwenta na stosie za herezje. To zależało od humoru ludzkości i epoki.

Moja dobrotliwość w nowym roku jest ogromna, więc powiadam: każdy, który szuka — niech znajdzie! Znajdowanie czegoś innego, jak to wielokrotnie się wydarzało w historii — przy poszukiwaniach prowadzonych w innym kierunku winno być wskazane. Jak wskazuje historia najdonioślejsze wynalazki zostały dokonane przypadkiem, podczas szukania czegoś innego.

Najgorsze jednak przypadki bywały wówczas, gdy poszukiwacze wołali: Już mamy! Już wiemy! — podczas gdy do odkrycia było jeszcze daleko. Nie, żadne aluzje do uczonych mężów, chlubnie odznaczanych w naszej ojczyźnie za zamiar odkrycia czegoś podle przedstawionej koncepcji, która wcale jeszcze nie była odkryciem, a wprowadzana w praktyce narażała nas na miliony i miliardy strat. Ostatnia epoka serwuje nam odkrycia pospieszne, niesprawdzone, z dziedziny czkawki społecznej. Zawszeć to zdrowiej, jak się komuś odbije po zjedzeniu czegoś obrzydliwego, ale żeby na innych tę obrzydliwość cedować? Wieje po kraju czasami kundlizmem aż przykro patrzeć i słuchać.

Otóż jeden drugiego z zawiści bezinteresownej chętnie by opluskwiał o to i owo. Że przejrymarzył, że lekkomyślnie rozdysponował, że coś nie tak podpisał, że niesłusznie korzystał. To straszne, ale w przeważającej ilości przypadków po zbadaniu okazuje się, że to wszystko nieprawda, tylko nieszczęsny delikwent pozostaje na placu boju poszarpany. Z etykietką, że coś z nim nie w porządku. Albo on ukradł, albo jemu ukradli...

Ciągle jest wielkie zapotrzebowanie na dreszczowce o tych, co to się wzbogacili nielegalnie, albo przekraczając przepisy korzystali z tego lub owego. I zapotrzebowanie to jest wciąż większe niż podaż afer. Z dużego kalibru mamy wciąż na placu wielkiego Maciusia Szczepańskiego i jego przybocznego zastępcę pana Patyka, która to para jak Pat i Patachon przeżyła się i nikt się już nimi nie zajmuje. Tyrański, spadek po poprzedniej epoce, która kazała go aresztować — przeszedł poślizgiem w czas odnowy, a proces jego był sprzedawany już pod nowym szyldem. A może nowych aferzystów nie ma, pewnie nie było znowu aż tak niemoralnie, i szamboidalnie, jak ludzie rozprawiają w koło. Bo pewnie gdyby było — to mielibyśmy kilku przynajmniej Maciusiów i kilkunastu przynajmniej Tyrańskich, a naprawdę to mamy tylko zdeprawowane jednostki w liczbie trzech. He, he. Amen.

Choć użyłem słowa amen, to jeszcze nie koniec, a zaledwie początek. Istnieje również pewna mitologia. W rodzimej „GK" przeczytałem tytuł: „Dzieła sztuki w prywatnych willach". Przeczytałem, żeby dowiedzieć się w jakich to prywatnych willach, a przede wszystkim czyich — ale okazało się z tekstu, że w żadnych, co wprawiło mnie w zakłopotanie. Dziennikarz wiedział, że takim tytułem zelektryzuje czytelnika, choć wiedział również, że tytuł nie odpowiada prawdzie. Jest to właśnie fabrykowanie sensacyjek na czasie. Z Muzeum Narodowego w Warszawie wypożyczano obrazy do pewnych obiektów i instytucji, oraz osobom... fizycznym, jak określiła to pięknie i prawnie kontrola NIK-u. Tych osób było trzy, to znaczy profesorowie Lorentz i Michałowski oraz były I sekretarz KC. Tyle tylko, że willa w Klarysewie była obiektem rządowym, a nie prywatną własnością b. I sekretarza KC, tak więc fakt wypożyczenia tam kilkunastu obrazów dla ozdobienia państwowej siedziby nie budzi we mnie odruchu obrzydzenia. Pani Thatcher mieszka sobie w państwowym mieszkaniu urządzonym przy Downing Street, pan Jimmy Carter teraz się wyprowadza z Białego Domu, gdzie pokoje są, jakby to powiedzieć — umeblowane państwowo.

Pozostaje zatem dwójka profesorów — mieszkanie profesora Lorentza, znajdujące się na terenie tegoż Muzeum oraz mieszkanie profesora Michałowskiego. Zabrzmiało to wszystko bardzo ohydnie, bo właśnie obok tej wiadomości pomieszczono sprawozdanie z pogrzebu profesora Kazimierza Michałowskiego — a zatem czytelnik mógł sobie wyobrażać, że oto chowają do grobu jakiegoś aferzystę. Tyle, że profesor Michałowski był wicedyrektorem tegoż Muzeum Narodowego, przysporzył Polsce swymi odkryciami skarbów muzealnych za wiele milionów dolarów, a pożyczonych obrazów wcale nie usiłował sobie przywłaszczyć. Po cóż więc to całe obrzydliwe piętnowanie nieboszczyka, który jeszcze dobrze nie ostygł?!

W ogóle po cóż robić sensację ze sprawy, za którą należałoby dyrekcje pochwalić, niech pożycza obrazy, miast miałyby gnić w magazynach dziesiątkami lat, nie mając szans na ujrzenie światła dziennego w stałej galerii... Niech żyją wśród ludzi, miast miałyby pleśnieć. Aliści kundlizm nasz narodowy rozwarczał się po katach. Wrrr, po co on ma wypożyczone obrazy?! Krakowskie Muzeum Narodowe też wypożyczyło obrazy i dobrze. Widziałem je w Domu Pracy Twórczej „Prasy" w Zaborowie pod Warszawą i patrzyłem na te płótna, których inaczej bym nigdy nie oglądał — z przyjemnością.

Wszyscy tak szukają różnych afer, kafli z pieców, szybki z okna, ale pytanie generalne o nasze zadłużenie w wysokości 20 miliardów nie pada. Kto jest za nie odpowiedzialny, na co te pieniądze zostały wydane? Wiemy, że na licencje. Ale na jakie licencje, podobno na fatalne, podobno nie wszystkie wprowadzone w życie, podobno... Kto kupował te licencje, kto odpowiada za ich niewprowadzenie w życie, kto odpowiada za zakupy niewłaściwe? To są pytania kardynalne, mam bowiem wątpliwości, czy ci sami ludzie, którzy są za te sprawy odpowiedzialni, ubrani w ornaty odnowicieli nie prowadzą batalii o odnowę naszego przemysłu. Szukajcie, a znajdziecie. Amen. Teraz już naprawdę!

■ Praca załóg w sobotę 10 bm.
■ Problemy ruchu młodzieżowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

woju budownictwa mieszkaniowego, pomocy dla młodych małżeństw, a także warunków startu i awansu zawodowego młodzieży. Zagadnieniom tym powinien być poświęcony raport o sytuacji i problemach młodego pokolenia. Oczekuje się, że dokument taki opracują instytucje państwowe oraz środowiska naukowe.

O tym, jak ważny jest to problem dla kraju świadczą choćby następujące liczby: 7 mln Polaków liczy od 20 do 29 lat. Młodzież w tym wieku stanowi 38 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Co roku 1 mln młodzieży kończy szkoły podstawowe, 0,5 mln — zawodowe i 80 tys. — wyższe uczelnie. Od kilku lat rokrocznie zawierających jest ok. 300 tys. małżeństw.

Za sprawę wielkiej wagi dla samej młodzieży oraz gospodarki narodowej uznano właściwe wykorzystanie kwalifikacji zawodowych młodych pracowników. Jest rzeczą niepokojącą, że znaczny odsetek absolwentów szkół wyższych i zawodowych pracuje niezgodnie z kwalifikacjami. Z drugiej strony zjawiskiem niekorzystnym jest to, że spory odsetek młodzieży legitymuje się niskim lub niedostatecznym poziomem kwalifikacji. Ponad 2 mln młodych ludzi ma tylko wykształcenie podstawowe.

Uznano za konieczne stworzenie warunków do rozwijania szerszej aktywności młodzieży w Sejmie, radach narodowych, ogniwach FJN, a także we wszelkich formach samorządu: robotniczego, studenckiego i innych. Za potrzebne uznano opracowanie programu edukacji obywatelskiej i historycznej młodego pokolenia, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki moralnej.

Sprawą wielkiej wagi jest stworzenie szerokich możliwości i jasnych kryteriów awansu zawodowego młodzieży, rozumianego jednak nie jako wspinanie się po hierarchicznych szczeblach kariery administracyjnej, ale jako osiąganie mistrzostwa w zawodzie, rozwoju intelektualnego i duchowego młodzieży. Te kryteria awansu powinny rzecz jasna znaleźć odbicie w sytuacji materialnej młodych pracowników.

Biuro Polityczne rozpatrując problemy ruchu młodzieżowego, podkreśliło, że kośćcem struktury tego ruchu są istniejące organizacje, a więc ZSMP — jako związek otwarty dla całej młodzieży pracującej, SZSP — jako główna organizacja młodzieży studenckiej oraz ZHP — jako tradycyjna organizacja dziecięca skupiająca równocześnie szerokie kręgi instruktorskie. Jeśli chodzi o Związek Młodzieży Wiejskiej, to podkreślono, że nie ma żadnych wątpliwości co do pozycji ideowej, jaką organizacja ta reprezentuje. Równocześnie uznano za sprawę istotną, by stosunki między ZSMP i ZMW nie polegały na rywalizacji, ale na porozumieniu i współdziałaniu. Wyrażono przy tym przekonanie, że pozycja ZSMP będzie się umacniać, również i na wsi.

Podkreślono, że wszystkie te związki młodzieży stoją na gruncie socjalizmu i same deklarują dążenie do aktywnego przeciwdziałania próbom uzyskania wpływu wśród młodzieży nurtów o charakterze antysocjalistycznym.

Za istotę zachodzących obecnie w ruchu młodzieżowym przemian uznano umacnianie samorządnego charakteru związków młodzieży.

Sam ruch młodzieżowy powinien też zdecydować o formach organizacyjnych i płaszczyźnie koordynacji swego działania. Ponieważ niektóre związki młodzieży pozostają w Federacji SZMP, a inne z niej występują, potrzebne są — jak podkreślono — nowe formy współdziałania. Można np. rozważać koncepcję ogólnopolskiego komitetu współpracy organizacji młodzieżowych lub też rady młodzieży. Chodziłoby przy tym nie tyle o funkcje koordynacyjne takiej rady, lecz o jej rolę jako reprezentacji związków młodzieży, a także jako forum, na którym mogłyby się spotykać różne organizacje pracujące wśród młodzieży i na jej rzecz.

Z dalekopisu

DELEGACJA ZG TPPR W ZSRR

(TAP) W Związku Radzieckim przebywa na zaproszenie CZ TPRP delegacja Zarządu Głównego TPPR z jego przewodniczącym Stanisławem Wrońskim.

Organ KC KPZR „Prawda" opublikował 13 bm. obszerny artykuł Stanisława Wrońskiego pt.: „Sprawdzone przez czas". Autor nawiązuje do problemów społeczno-gospodarczych Polski, podkreślając, iż ważnym źródłem siły, pomagającej w przezwyciężeniu trudności i wkroczeniu PRL na drogę dalszego postępu jest braterska pomoc wzajemna, przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim.

CARTER OPUSZCZA BIAŁY DOM

Jimmy Carter, 39 prezydent Stanów Zjednoczonych i jeden z nielicznych w historii USA prezydentów, który przegrał wybory starając się o pozostanie w Białym Domu na jeszcze jedną kadencję, gotów jest do opuszczenia Waszyngtonu.

Carter po raz ostatni w swojej kadencji zabierze publicznie głos w środę wieczorem wygłaszając przez telewizję pożegnalne przemówienie do narodu. Potem będzie jeszcze tylko tradycyjnie obecny na uroczystości inauguracyjnej Ronalda Reagana i tego samego dnia, tj. w przyszły wtorek, opuści Waszyngton udając się do małego miasteczka Plains.

ŚWIAT O NAS

• Reforma: błysk światła na ciemnym polskim niebie
• „Prawda" — konflikty w Polsce

„Le Figaro"

zamieszcza obszerny materiał, który jest analizą projektu reformy gospodarczej. Zdaniem dziennika, projekt ten jest **„nader interesujący"** i potwierdza, **że władze polskie zamierzają realizować podobną reformę do tej, jakie przeprowadzone zostały swego czasu na Węgrzech i w Jugosławii.**

Inny francuski dziennik

„Le Monde"

uważa, **że ogłoszenie projektu reformy gospodarczej stanowi „błysk światła na ciemnym polskim niebie".** Jego zdaniem jest to projekt „względnie śmiały" opierający się na idei decentralizacji.

Prasa zachodnia szeroko omawia też spór między władzami państwowymi a „Solidarnością" na temat wolnych sobót. Tygodnik

„Le Point"

pisze, że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót **„nie jest najlepszym sposobem likwidowania 25-miliardowego zadłużenia".** Tygodnik dodaje, że dopiero teraz Polacy uświadamiają sobie, iż wprowadzenie pełnego 5-dniowego tygodnia pracy „jest wyrazem braku realizmu".

Prasa zachodnioeuropejska, zwłaszcza włoska i francuska, omawiają rozpoczynającą się wizytę delegacji „Solidarności" we Włoszech i zamieszczają komentarze przed audiencją **Lecha Wałęsy** u papieża **Jana Pawła II.** Prasa zwraca uwagę na pielgrzymkowy charakter tej podróży.

Wtorkowa

„Prawda"

zamieszcza korespondencję **W. Michajłowa** z Bonn pt. „Odwetowcy rozzuchwalają się". Autor zwraca uwagę na to, że trwająca na Zachodzie histeria wokół wydarzeń w Polsce powoduje aktywizację ruchu odwetowego w RFN. Marzenia o „powrocie na ziemie wschodnie", o „wskrzeszeniu wielkiego imperium niemieckiego" są bezpośrednio związane z działalnością sił antysocjalistycznych w Polsce. Świadczy o tym ulotka kolportowana w RFN przez neofaszystowską organizację AKON (Akcja Odra-Nysa).

Przyczynek Polskiego Klubu Ekologicznego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

twory żywnościowe. Wszystkie te niekorzystne czynniki stanowią istotne zagrożenie dla prawidłowego rozwoju narodu, jego zdrowia, siły populacyjnej, twórczej, produkcyjnej, obronnej.

W związku z powyższym stanem, Polski Klub Ekologiczny postuluje:

1. **ROZPOCZĘCIE** prac nad reformą gospodarczą — jej modelem perspektywicznym — od absolutnie pełnego rozpoznania stanu przyrodniczo-geograficznego kraju, stopnia skażenia biosfery Polski, zniszczenia, degradacji i uszczerbków w zasobach przyrody. Rozpoznanie takie musi dać „Raport o stanie Polski", i on winien stanowić punkt wyjścia do wszelkich prac nad reformą gospodarczą.

2. **UZNANIE** kanonu o prawie narodu do życia w nieskażonym środowisku, jako niezbędnego i podstawowego warunku przy ustalaniu generalnych zasad polityki gospodarczej kraju i tworzonego modelu reformy.

3. **PRZY PRACACH NAD REFORMĄ POSTULUJEMY:**

a) przyjęcie fundamentalnej zasady nadrzędności ochrony środowiska przyrodniczo-geograficznego Polski nad całokształtem działalności gospodarczej i społeczno-kulturowej kraju: planistycznej, inwestycyjnej, produkcyjnej, komunalnej, socjalno-bytowej, kulturalnej.

b) opracowanie kilku wariantów modelowych reformy i oddanie ich pod szeroką dyskusję — tak, aby społeczeństwo zadecydowało o wyborze drogi gospodarczego rozwoju kraju.

c) wprowadzenie zasadniczych zmian w strukturze administracyjnej i państwowej: powołanie Najwyższego Urzędu Ochrony Środowiska — jako organu wykonawczego i kontrolnego, podległego bezpośrednio Sejmowi.

d) zabezpieczenie w budżecie narodowym sum warunkujących skuteczną, a nie jak dotąd pozorowaną ochronę przyrody, jej zasobów i środowiska, w którym żyje i pracuje człowiek oraz kontroli właściwego gospodarowania tymi środkami.

e) uwzględnienie przy pracach nad reformą tych racji listu otwartego uczonych, twórców, lekarzy i dziennikarzy Krakowa z dnia 23 września 1980 r., do Sejmu które określają działania, zabezpieczające Polskę przed groźbą katastrofy ekologicznej.

f) wprzęgnięcie całej nauki polskiej i jej najwybitniejszych przedstawicieli — eliminując, oczywiście, osoby skompromitowane fałszywymi ekspertyzami, dokonywanymi pod dyktando byłych decydentów — do prac nad reformą.

Polski Klub Ekologiczny deklaruje gotowość współpracy z Komisją w zakresie zagadnień poruszanych w niniejszym głosie.

Polski Klub Ekologiczny wierzy, iż głos w sprawie reformy gospodarczej zostanie potraktowany rzeczowo, a jego racje uwzględnione w pracach nad reformą gospodarczą kraju.

Zdrowie narodu i niezniszczona ziemia ojczysta winny być w tej reformie najświętszymi atrybutami myślenia o przyszłości Polski — dla nas i przyszłych pokoleń.

RADA NACZELNA POLSKIEGO KLUBU EKOLOGICZNEGO
Kraków, 16.XII 1980 r.

M. Gil pełni obowiązki przewodniczącego MKZ „Małopolska" NSZZ „Solidarność"

W ostatnim czasie dwukrotnie obradował Międzyzakładowy Komitet Założycielski „Małopolska" NSZZ „Solidarność" Obrady odbywały się w Tarnowie i nadzwyczajnie w Nowym Sączu. Ustalono schemat organizacyjny regionu Małopolska, określono stanowisko wobec problemu wolnych sobót i sytuacji w Nowym Sączu.

Informujemy jednocześnie, że w dniu 9 stycznia MKZ powierzył pełnienie obowiązków przewodniczącego **Mieczysławowi Gilowi**, dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu, wieloletniemu pracownikowi Huty im. Lenina, ostatnio redaktorowi „Głosu Nowej Huty", znanemu także z publicystyki zamieszczanej na łamach innych pism krajowych.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Plebiscyt „Pięciu najlepszych"

W naszym plebiscycie na pięciu najlepszych trenerów trzech województw: krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego wzięli udział koledzy z działu sportowego **„Echa Krakowa"**. Oto ich propozycja:

1. MIĘTTA
2. CHOYNOWSKI
3. DROGOSZ
4. BUŁAK
5. LACH

Przypominamy, że głosujemy tylko na kuponach, które prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „Gazety Krakowskiej", Kraków, ul Wielopole 1 z dopiskiem na kopercie „Pięciu najlepszych". Pośród Czytelników, którzy wytypują bezbłędnie pięciu najlepszych szkoleniowców rozlosujemy nagrody: pierwsza 8 tys. zł, druga 5 tys. zł, trzecia 3 tys. zł (w bonach PKO). Termin nadsyłania kuponów upływa 17 bm.

Kupon plebiscytowy „Pięciu najlepszych"

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

Imię i nazwisko głosującego .....

.....

Dokładny adres .....

.....

.....

I liga hokeja na lodzie

Podhale wygrało w meczu wyjazdowym z Baildonem w Katowicach 10:3 (2:2, 5:0, 3:1). Bramki dla nowotarżan zdobyli: Wytychowicz i Sikora po 2, Świstek, Maj, Cyrwus, Jaskierski, Chowaniec i Książkiewicz.

Pozostałe wyniki: Budowlani Bydgoszcz — GKS Tychy 5:6, Naprzód Janów — Legia Warszawa 7:3, Zagłębie Sosnowiec — ŁKS 11:3.

1. Zagłębie	36:10	137— 68
2. **PODHALE**	30:16	123— 87
3. Tychy	30:16	107— 92
4. ŁKS	27:19	96— 93
5. Naprzód	26:20	103— 85
6. Baildon	16:30	93—132
7. Budowlani	12:32	72—103
8. Legia	7:29	60—131

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oświadczenie

„W związku z niezrealizowaniem postulatów wniesionych przez załogi zakładów pracy w sprawach kadry kierowniczej zakładów, instancji organizacji politycznych i młodzieżowych, organizacji społecznych oraz administracji państwowej, mimo wielokrotnych rozmów z przedstawicielami władz wojewódzkich, MKZ Małopolska, Komisja w Nowym Sączu, z upoważnienia zainteresowanych zakładów (komisji zakładowych i komitetów założycielskich) podjęła akcję protestacyjną w budynku ratusza miejskiego w Nowym Sączu w dn. 8. 01. 1981 r. Akcja protestacyjna będzie trwać do zakończenia rozmów z komisją rządową, którą wzywa się do niezwłocznego przyjazdu. Wprowadza się stan gotowości strajkowej we wszystkich zakładach województwa i miasta Nowy Sącz, w których należy wywiesić flagi narodowe i rozpowszechnić treść niniejszego oświadczenia. Wzywamy załogi do spokoju i rzetelnej pracy oraz moralnego wsparcia dla uczestników strajku okupacyjnego.

„Odnowa to piękny kwiat, który wyrośne tylko na glebie o nazwie sprawiedliwość".
Podpis: NSZZ „Solidarność" MKZ Małopolska, Komisja w Nowym Sączu. Nowy Sącz, dn. 8. 01. 1981 r."

O godz. 10.00 okupujący salę wręczają prezydentowi listę dziesięciu postulatów. Dotyczą one zapewnienia przez władze bezpieczeństwa strajkującym i ich rodzinom, wynagrodzenia za nieprzepracowane dni tak jak za urlop wypoczynkowy, opublikowania w środkach masowego przekazu informacji o strajku, przyjazdu komisji rządowej do Nowego Sącza w celu rozmowy o realizacji postulatów przez władze wojewódzkie, spełnienia innych żądań pracowniczych, opublikowania listy zbędnych inwestycji i ukarania winnych, przedstawienia listy osób, które otrzymały od wojewody bądź naczelników mieszkania i talony na artykuły deficytowe, ukarania osób winnych powstania sytuacji strajkowej, rejestracji NSZZ „Solidarność Wiejska" i pkt. dziesiąty: żądanie przyjazdu komisji rządowej do 15 stycznia br.

Stwierdzają, że strajk trwał będzie do czasu przyjazdu komisji. Zapewniają władze, że zakłady pracy funkcjonować będą normalnie, a strajkujący nie zdewastują mienia Urzędu Miejskiego.

Godz. 15.30. W sali ratusza przebywa ok. 50 osób. Na frontonie ratusza wisi hasło: „Strajk okupacyjny. Wzywamy komisję rządową".

Po południu spotkanie z wojewodą **Antonim Rączką.** Brak porozumienia.

Sobota, 10 stycznia. Strajk trwa. Kolportowana jest ulotka z trzema oświadczeniami. Wszystkie sygnowane przez NSZZ „Solidarność" MKZ Małopolska, Komisja w Nowym Sączu, Komitet Strajkowy. Oto ich pełne brzmienie:

Oświadczenie

„W związku z podanym do publicznej wiadomości rzekomym oświadczeniem prezydenta miasta Nowego Sącza ob. Wiesława Oleksego w sprawie „wtargnięcia" do sali ratusza nowosądeckiego wyjaśniamy, że zainteresowany w rozmowie z Komitetem Strajkowym oświadczył, że nie wydał i nie podpisywał takiego oświadczenia, z którego treścią został zapoznany telefonicznie po jego odczytaniu w zakładach pracy (ZNTK, SZEW). Kto zatem wydał oświadczenie w imieniu pana prezydenta Oleksego?"

Oświadczenie

„Dzisiaj w nocy pojawiły się w Nowym Sączu anonimowe ulotki o treści szkalującej strajkujących w ratuszu — jakoby miała to być prowokacja „kilku wtajemniczonych". Ulotki wykonane są na pięknym papierze bardzo dobrym kserografem, prawdopodobnie produkcji japońskiej, jakim „Solidarność" naszego regionu nie dysponuje. Podpis „zaniepokojeni członkowie NSZZ „Solidarność" jest podpisem anonimowym. Czy tej ulotki nie wydali członkowie tej drugiej „Solidarności"? Solidarności skorumpowanych malwersantów i złodziei?"

Oświadczenie

„Mnożą się prowokacje ze strony „zaniepokojonych" przeciwko którym wymierzona jest nasza akcja. Nie mogą dosięgnąć nas, więc nękają nasze rodziny, uderzają w naszych najbliższych, których pozostawiliśmy w domach. Wzywamy społeczeństwo nowosądeckie do spokoju i rozwagi, a członków „Solidarności" do udzielenia nam poparcia na razie w formie protestów pisemnych. Gotowość strajkową należy utrzymać nadal".

Niedziela, 11 stycznia. W mieście pojawia się ulotka identyczna jak powyższa treść, ze zmienioną jedynie kolejnością „oświadczeń".

W tym samym dniu Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu przyjmuje informację o bezprawnym zajęciu sali ratuszowej Urzędu Miasta w Nowym Sączu. Czytamy w niej m. in. że: *„w godzinach rannych dnia 9 stycznia br. grupa NSZZ „Solidarność" zajęła salę ratuszową Urzędu Miasta w Nowym Sączu i ogłosiła strajk okupacyjny. Dopiero ok. godz. 10.00 przedstawiciele liczącej już wówczas około 50 osób grupy strajkującej wręczyli prezydentowi pismo zawierające 10 postulatów. (...) Apele prezydenta miasta ponawiane kilkakrotnie, dotyczące opuszczenia sali i nienaruszania obowiązujących przepisów prawa nie przyniosły skutku.*

Gorące dni w Nowym Sączu

Na życzenie strajkujących spotkał się z nimi wojewoda nowosądecki Antoni Rączka, który wysłuchał postulatów, zaapelował o przerwanie strajku i opuszczenie sali, zaproponował sposób przekazania postulatów władzom centralnym przez strajkujących oraz poinformował, że sam te postulaty już przekazał naczelnym władzom państwowym. Ponadto wojewoda podjął rozmowy z MKZ NSZZ „Solidarność" w Krakowie celem uzyskania decyzji o odwołaniu tego strajku. W rozmowie tej poinformowano go, że strajk nie został zgłoszony w MKZ. Niemniej w dniu 10 stycznia br. pełniący obowiązki przewodniczącego MKZ w Krakowie ob. Gil po przyjeździe do Nowego Sącza zakomunikował wojewodzie, że MKZ strajk akceptował.

Wojewoda nowosądecki przedstawił strajkującym dalsze propozycje, a mianowicie, że może pośredniczyć w zorganizowaniu spotkania z przedstawicielem rządu w Warszawie i ewentualnie w tym spotkaniu uczestniczyć. Propozycja ta została także odrzucona. Ponowiono z ich strony żądania przybycia do Nowego Sącza przedstawicieli rządu. Do niektórych załóg zakładów pracy przekazana została w godzinach popołudniowych informacja o zaistniałych wydarzeniach. Komisja „Solidarności" w Nowym Sączu w wydanej ulotce zakwestionowała prawdziwość tej informacji i zarzuciła użycie w niej słów, jakich tam w ogóle nie było. W drugiej ulotce w obelżywy sposób atakowali autorów ulotki podpisanej przez „niezadowolonych z NSZZ „Solidarność". W trzeciej natomiast poinformowali kłamliwie społeczeństwo o próbach prześladowania ich rodzin i osób współpracujących. Ulotki te szeroko rozpowszechniane na terenie miasta i zakładów pracy województwa przyczyniły się do wzrostu napięcia i niepokoju społecznego.

Z oceny dotychczasowego przebiegu wydarzeń wynika, że głównym celem strajkujących jest wymuszanie zmian kadrowych we władzach partyjnych i administracyjnych województwa, przy czym konkretne postulaty zmian kadrowych i zarzuty przeciwko tym osobom nie zostały przedstawione".

11 stycznia prezydent Nowego Sącza wydaje **„Informację w sprawie działań podjętych dla zapewnienia przestrzegania prawa na terenie Nowego Sącza".** Pisze tam m. in.: *„kilkakrotnie rozmawiałem ze strajkującymi jako prezydent miasta. Apelowałem o zaniechanie działań łamiących prawo, ład i porządek w mieście. Wszelkie działania podejmowane z mojej strony oraz innych osób, którym głęboko leży na sercu sprawa spokoju i bezpieczeństwa mieszkańców naszego miasta nie dały pozytywnych rezultatów. O prawnych konsekwencjach ich działań okupujący salę ratusza zostali powiadomieni i ostrzeżeni przez prokuratora rejonowego. Ostrzeżenie to, a także moje ostateczne wezwanie do opuszczenia sali nie przyniosły skutków".*

11 stycznia, niedziela. W godzinach popołudniowych dziennikarze nowosądeccy zaproszeni zostają na spotkanie z wojewodą nowosądeckim Antonim Rączką. Godzina 18.30: wojewoda informuje nas, że o godz. 20.00 prezydent miasta i prokurator rejonowy przeprowadzą w sali obrad ratusza nowosądeckiego ostateczną rozmowę i wezwą strajkujących do dobrowolnego opuszczenia okupowanej sali.

Około godz. 19.30 udajemy się do ratusza. W hallu gmachu otrzymuję ulotkę następującej treści:

Oświadczenie

Osobom prywatnym, instytucjom państwowym i społecznym, zakładom pracy popierającym naszą akcję strajkową moralnie, materialnie wyrażamy tą drogą serdeczne podziękowania. Wytrwamy — NSZZ „Solidarność" MKZ Małopolska.

Zbliża się godz. 20.00. Widzę zdenerwowanie na twarzach wszystkich obecnych. Napięcie rośnie. Godzina 20. — wchodzimy do sali obrad ratusza: prezydent **Wiesław Oleksy**, prokurator rejonowy **Stefan Sałagan** i trzech dziennikarzy. Siadamy na fotelach przed pierwszym rzędem ław urzędu.

Prezydent informuje członków NSZZ „Solidarność", że w tym spotkaniu oprócz niego i prokuratora biorą udział dziennikarze. Przedstawiamy się. Wypowiedzi nagrywane są na taśmie magnetofonowej. Działa nagłośnienie. Na centralnej ścianie pod wielkim godłem państwowym wisi drewniany krzyż, który przynieśli tu uczestnicy strajku. Na stole — choinka świąteczna, obok zabytkowego pieca — kilka skrzynek wody mineralnej. W sali siedzi ok. 60 uczestników strajku. W pierwszym rzędzie — członkowie Komitetu Strajkowego z **Jerzym Wyskielem** i **Janem Budnikiem.**

Głos zabiera prezydent. Mówi, że jest mu przykro, iż dotychczasowe rokowania nie dały rezultatu. Jeszcze raz apeluje o opuszczenie budynku Urzędu Miejskiego i rozejście się do domów. Następnie przestrzega, że okupowanie ratusza może spowodować bardzo poważne następstwa. Wzywa do opuszczenia ratusza.

Z kolei głos zabiera Stefan Sałagan, prokurator rejonowy. Mówi o potrzebie przestrzegania praworządności i o tym, że zajęcie budynku państwowego było bezprawne. Cytuje odpowiednie przepisy. Przyłączając się do apelu prezydenta, wyraża nadzieję polubownego rozwiązania problemu.

Po tych dwóch wystąpieniach rozpoczyna się nerwowa dyskusja.

JERZY WYSKIEL („Solidarność"): *„Panie prezydencie, nie wdarliśmy się do ratusza, przyszliśmy tu jako ludzie odpowiedzialni. Prezydent salę nam udostępnił. Rozmów nie chcemy prowadzić na drodze awantur. Chcemy prowadzić je w normalnej atmosferze. Będziemy czekać na komisję rządową. Do jutra powinniśmy mieć zapewnione bezpieczeństwo. To porozumienie powinniśmy mieć podpisane".*

JAN BUDNIK („Solidarność"): *„chciałem dodać, że gwarancje bezpieczeństwa dał nam wojewoda nowosądecki wczoraj. Otrzymaliśmy oficjalne oświadczenie o bezpieczeństwie. Nie wtargnęliśmy do ratusza. Zażądaliśmy rozmów z komisją rządową. Tu będziemy na nią czekać".*

TERESA MARCISZEWSKA („Solidarność"): *„Czy to co państwo* (prezydent i prokurator — przyp. A.K.) *powiedzieli ma być przekreśleniem tego co powiedział wojewoda?"*

STEFAN SAŁAGAN (prokurator): ***„przytoczyłem przepis w jego pełnym brzmieniu".***

J. WYSKIEL: *„byliśmy tu wpuszczeni za zgodą prezydenta, oficjalnie. Przyszliśmy jak partner do partnera. Prezydent sam drzwi nam otworzył".*

J. BUDNIK: *„jeśli prezydent będzie chciał nas z tej sali wyprosić, to my zostaniemy i naruszymy przepis. I za to będziemy odpowiadać. Będziemy oczekiwać komisji rządowej, potem salę spokojnie opuścimy, tak jak weszliśmy".*

JERZY GWIŹDŻ („Solidarność"): *„prezydent oświaczył, że żadne sankcje wobec nas nie będą stosowane".*

WIESŁAW OLEKSY (prezydent Nowego Sącza): *„Takiego porozumienia nie podpisałem. Wojewoda i komendant wojewódzki MO powiedzieli, że nie ma mowy o żadnym represjonowaniu. Dałem słowo, że zapewnione będzie bezpieczeństwo waszych rodzin".*

J. GWIŹDŻ: *„Czy o tym zapewnieniu był prokurator powiadomiony?".*

S. SAŁAGAN: *„Nie byłem".*

J. WYSKIEL: *„Nie okupujemy całego ratusza, tylko jedną salę. Wojewoda powiedział nam, że żadne represje nie będą stosowane".*

W. OLEKSY: *„Proszę o opuszczenie sali".*

J. BUDNIK: *„Czy pan nas prosi, czy wyrzuca?".*

W. OLEKSY: *„Jako sądeczanin i obywatel tego miasta, proszę was o opuszczenie sali".*

J. BUDNIK: *„Ja również jako sądeczanin powiem panu, że jeśli wyszedłbym w tym momencie z tej sali to musiałbym nie tylko ją i ratusz opuścić, ale i miasto, ponieważ nie mógłbym na ulicy ludziom w oczy popatrzeć. Sali tej nie opuszczę".*

J. WYSKIEL: *„Będziemy tu czekać na komisję rządową".*

W. OLEKSY: *„Skoro tak, proszę siły porządkowe o wykonanie polecenia".*

J. WYSKIEL: *„Od tej pory siedzimy na stołkach i czekamy. Prosimy o powiadomienie wojewody, premiera, KKP w Gdańsku, prosimy prasę".*

J. BUDNIK: *„Państwo zdajecie sobie sprawę z reperkusji, jeśli nas władze porządkowe „wyprosza". Będzie strajkował cały region MKZ Małopolska".*

J. GWIŹDŻ: *„Reprezentujemy klasę robotnicza. Opinia społeczna nie odwróci się od nas. Czy prezydent wie o gotowości strajkowej w całym województwie?".*

W. OLEKSY: *„Trzeba realizować zasady prawa. Proszę was o opuszczenie sali".*

J. GWIŹDŻ: *„Co pan prezydent powie jutro ludziom?".*

J. WYSKIEL: *„W wolną sobotę ludzie pracowali, poparli tym naszą akcję. Chcemy, aby komisja rządowa do nas przyjechała. Mamy jeszcze jeden dowód braku zaufania".*

J. BUDNIK: *„Mam zaufanie do dziennikarzy, którzy zrelacjonują tę sprawę rzetelnie i bez skreśleń".*

*

Godzina 20.30: prezydent, prokurator i dziennikarze opuszczają salę.

Kilka minut przed godz. 21 kilkudziesięcioosobowa grupa nie uzbrojonych funkcjonariuszy MO wyważa tylne drzwi ratusza i wchodzi na klatkę schodową. Do sali obrad udaje się dowodzący operacją kapitan. Proponuje strajkującym opuszczenie sali. Milicja i strajkujący zachowują się z dużą kulturą i taktem.

Jan Budnik w rozmowie 12. 01. br. z wojewodą A. Rączką powiedział dosłownie — cytuję z zapisu magnetofonowego — *„panie wojewodo, jeśli chodzi o zachowanie funkcjonariuszy, konkretnie szefa tej akcji nie można mieć kompletnie nic do zarzucenia...".*

Okupujący dzielą się na dwie grupy. Pierwsza wychodzi tylnymi drzwiami ratusza i staje obok budynku. Czeka na kolegów, którzy zatrzymali się na schodach. Jerzy Wyskiel informuje dziennikarza, że dopóty nie wyjdą z budynku dopóki nie zobaczą pierwszej grupy. Dziennikarz prosi członków pierwszej grupy, by podeszli przed ratusz od strony frontowej ratusza. Tak się staje i dopiero wtedy druga grupa wychodzi głównymi drzwiami budynku.

Uczestnicy akcji strajkowej udają się do lokalu MKZ „Małopolska" Komisji w Nowym Sączu. Zabrali z sobą tylko krzyż i choinkę. Po drodze zamierzają zostawić krzyż w kościele farnym, ale drzwi świątyni są już zamknięte.

*

Tak wyglądał rzeczywisty — oparty na dokumentach i relacjach naocznych świadków przebieg dramatycznych dni w Nowym Sączu. Przekazujemy tę pełną relację, gdyż na temat tych wydarzeń krąży już zbyt wiele plotek i wyolbrzymionych domysłów.

O przebiegu trwającej nadal akcji protestacyjnej w lokalu MKZ „Małopolska" Komisji w Nowym Sączu informujemy czytelników na bieżąco.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Reporter „Krakowskiej" wśród protestujących

Nie oskarżamy władz o represjonowanie rodzin — mówi rzecznik „Solidarności".

Przed drzwiami opatrzonymi jeszcze literkami ZZK (Związek Zawodowy Kolejarzy), choć już za nimi mieści się siedziba nowosądeckiej *„Solidarności"*, muszę trochę poczekać na jej rzecznika prasowego **Józefa Jareckiego.** Kończy jeść kolację. Obok mnie stoją inni odwiedzający: jakaś starsza para (rodzice?) czeka na Jana Budnika, jacyś młodzi — delegacja z fabryki — przyjechali skontaktować się ze swoim przedstawicielem wśród protestujących. „Wartownicy" przy drzwiach rozmawiają o telewizyjnej „Kronice Krakowskiej", której pora emisji się zbliża. Zapowiedziano powtórzenie informacji z Nowego Sącza, gdyż poprzedniego dnia, akurat na te kilka minut tej relacji w Kronice, brakło prądu dla wojewódzkiego nadajnika II programu TV. Tam gdzie mieszkańcy Nowosądeckiego korzystają z innych nadajników — opowiadają „wartownicy" — na krótko wyłączono prąd w ogóle.

— *Chyba dziś już tak nie zrobią?* — zastanawiają się. Jest rzecznik.

Od rzecznika protestujących chcę się dowiedzieć, co rozumieją pod sformułowaniem o **„brutalnej metodzie likwidacji akcji protestacyjnej** (w ratuszu — przyp. „GK") **przez represjonowanie rodzin osób strajkujących"** użytym w ostatnim oświadczeniu nowosądeckiej „Solidarności". Na czym polegała brutalność, na czym represje?

To sformułowanie jest mało precyzyjne — wyjaśnia Józef Jarecki — *pisaliśmy to późno w nocy. My nie oskarżamy władz o represjonowanie rodzin, choć takie fakty miały miejsce. Np. telefon do domu o pierwszej w nocy, by szybko iść do ratusza, bo syn ciężko zaniemógł. A syn tymczasem zdrowy.*

Nie wiemy kto to robi. Może nawet jacyś prywatni wrogowie „Solidarności" ale fakty takie miały miejsce.

Co zaś do brutalności, to naszą opinię podtrzymujemy w pełni. Przecież milicja nie musiała wyłamywać drzwi ewakuacyjnych, mogła wejść otwartym głównym wejściem. Nie musieli też wpadać na salę, gdzie byliśmy, w hełmach i maskach. Niektórzy twierdzą, że mieli też pałki schowane w rękawach, ale ja tego nie widziałem. Kto w takim momencie jest zdolny wszystko zauważyć? Zresztą wyszli zaraz na rozkaz dowodzącego akcją kapitana, gdy poprosiliśmy jego, by „wyszli z sali uzbrojeni ludzie".

Natomiast do dowodzącego akcją nie mamy żadnych zastrzeżeń, zachował się bardzo kulturalnie. Powiedział nam, że ma konkretne zadanie do wykonania i wykona je. Więc zgodziliśmy się wyjść.

Przerywamy rozmowę, gdyż rozpoczyna się tak oczekiwana „Kronika". Przechodzimy do sali, która w dzień jest świetlicą i jadalnią protestujących, w nocy sypialnią. Naprzeciw wejścia, na tle ogromnego lustra, za telewizorem — krzyż, z którym przemaszerowali tu z ratusza. Na ścianach napisy: „precz z korupcją", „żądamy sprawiedliwości".

Lektor czyta jakieś informacje, potem rozmowa z prof. **Dyoniziakiem.** Sala głośno oklaskuje zdanie profesora: **„Socjalizm to nie tylko uspołecznienie środków produkcji, lecz przede wszystkim zapewnienie sprawiedliwości społecznej...".**

Wreszcie powtórzenie informacji z N. Sącza. Po jej wysłuchaniu ktoś rzuca: *„I o to było tyle hałasu? Chyba że nie dali tego samego co wczoraj".*

Jeszcze w skupieniu wysłuchuje sala o godzinnym strajku w woj. przemyskim, gdzie stanęło kilka fabryk protestując przeciw usunięciu członków „Solidarności Wiejskiej" z budynku w Ustrzykach, o akcji protestacyjnej na tle podziału majątku związkowego, jaka ma miejsce w byłej siedzibie rzeszowskiej WRZZ.

Z J. Jareckim zaś, na odchodnym komentujemy decyzję wojewody nowosądeckiego A. Rączki, który zwrócił się do instytucji kontrolnych o sprawdzenie, jak w województwie w minionych latach rozdzielano mieszkania z puli przyspieszeń oraz talony na deficytowe dobra i czy nie było w tym nieprawidłowości.

— *Oceniam to pozytywnie* — mówi rzecznik — *to w pewnym sensie wyjście naprzeciw naszym postulatom.*

MARIAN SZULC

OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA

7–13 I 1981 r.

● *Od walki ze spekulacją metodami administracyjnymi (a nie np. przez tańsze konkurencyjne budownictwo) nie przybędzie domów, ubędzie natomiast swobód. Stworzenie zdrowego rynku mieszkaniowego pozwoli stosować obecnie w dużym stopniu zarzucone metody rozwiązywania kwestii mieszkaniowej.*

(ŻYCIE GOSPODARCZE)

● *Przeszłość pokazała, że układy instytucjonalne, mające wpływ na funkcjonowanie gospodarki (a dotyczy to zwłaszcza ogniw centralnych) często wykazują skostnienie i oporność na zmiany.*

(Aleksander Juchniewicz ŻYCIE GOSPODARCZE)

● *Kartki są elementem stanu wojennego i tylko w warunkach bezwzględnego przymusu i potrzeb wyznaczanych przez nędzę mogą funkcjonować w miarę skutecznie i porządkująco. Dziś (na szczęście) nie ma warunków po temu. Stąd kartki staną się przeszczepem z gospodarki stanu wojennego do organizmu demokratycznego, przeszczepem, który organizm ten może odrzucić.*

(Henryk Kowalczyk POLITYKA)

● *Niby wszyscy wiemy, że zjawiska trzeba rozpatrywać w szerokim kontekście społecznym, tymczasem oficjalna pedagogika zachowuje się tak, jakby nie wiedziała, że obok niej przebiega potężna praca wychowawcza Kościoła, że obiektem działania wychowawczego jest młodzież w znacznej części wierząca, i że część nauczycieli jest również wierząca.*

(Andrzej Janowski KULTURA)

Nr 2 (408)

JAN BŁOŃSKI, uczeń KAZIMIERZA WYKI, wspomina swojego Mistrza w 6. rocznicę Jego śmierci

Krakowska szkoła krytyki

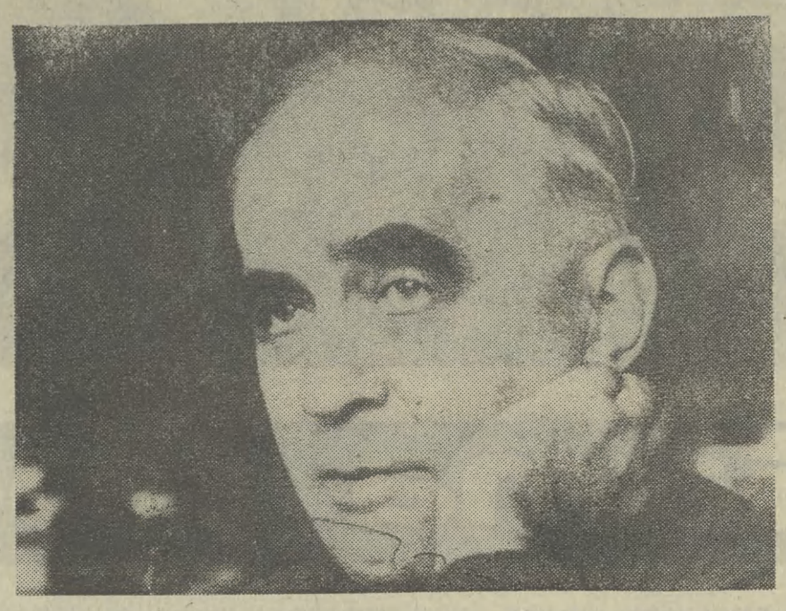

Fot. CAF

KAZIMIERZ WYKA, humanista, profesor UJ i fundator duchowy ugrupowania kolegów uniwersyteckich, którzy potem nazwani zostali krakowską szkołą krytyki, zmarł 6 lat temu, 19 stycznia 1975 r., Mówi o nim jeden z jego uczniów — Jan Błoński:

— Krakowska szkoła krytyków, czy szkoła krytyczna Kazimierza Wyki istniała, ale było to określenie trochę paradoksalne, ponieważ nigdy nie myśleliśmy o sobie jako o określonej grupie.

Można powiedzieć, że była to raczej grupa sytuacyjna, bo właściwie oprócz pewnego podobieństwa w sposobie reagowania na sytuację historyczną i oprócz przyjaźni, która łączyła nas i która łączy nas do dzisiaj, to trudno powiedzieć, żeby ta gromadka ludzi wówczas (pod koniec lat 40.) młodych, prezentowała jakiś spoisty system poglądów czy sposobów patrzenia na literaturę.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Anatomia młodzieżowych sporów

Przed kilku laty — jak wielu się to wydawało — ostatecznie zakończył się proces reformowania modelu polskiego ruchu młodzieżowego. Wszem i wobec obwieszczono wówczas że przyjęty w Polsce wzór należy w naszych warunkach nie tylko do optymalnych, ale został także powszechnie zaakceptowany przez młode pokolenie. Czas, jak to zwykle bywa, brutalnie podważył jednak przekonanie o najlepszym z możliwych modelu, a przy okazji zadał kłam tak powszechnie kiedyś szermowanym zapewnieniom, że to właśnie sama młodzież akceptuje w pełni swoje organizacje. Burzliwe wydarzenia minionej jesieni wśród wielu spraw wymagających modyfikacji podniosły i tę dotyczącą funkcjonowania ruchu młodzieżowego. Rzecz cała nie zakończyła się na samych postulatach i pobożnych życzeniach. Młodzi ludzie przystąpili do konkretnego działania...

POZORNA JEDNOŚĆ

Aby lepiej zrozumieć przyczyny napięć obecnie występujących w organizacjach młodzieżowych trzeba wrócić do początków dekady lat 70 — czyli czasu powszechnych zmian i powszechnych, nie zawsze najszczęśliwszych reform. Wówczas to rozprawiono się najpierw z organizacyjnym podziałem w ramach szkół wyższych. Od wielu lat — przypomnijmy — w naszych uczelniach funkcjonowało Zrzeszenie Studentów Polskich, a obok niego także Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej. Właśnie po grudniu uznano, że takie podziały niczemu dobremu nie służą i trzy organizacje zastąpiono jedną: Socjalistycznym Związkiem Studentów Polskich. Zastąpiono — trzeba to jednak przyznać — nie bez oporu dość szerokiego grona bezpośrednio zainteresowanych.

Uczestniczyłem w ostatnim Kongresie ZSP, a także w bezpośrednio zorganizowanym po nim I Zjeździe SZSP i pamiętam wiele głosów pełnych wątpliwości, co do zasadności proponowanych zmian. Nie tylko zresztą wątpliwości, ale również sprzeciwu. Gdy przyszło jednak do głosowania, większość delegatów zgromadzonych w sali warszawskiej Filharmonii była „za", jako że **już wtedy skutecznie umiano wytłumaczyć młodym ludziom, iż zbyt jawne kwestionowanie wcześniej podjętych decyzji jest przejawem politycznej niedojrzałości...'**

Po studentach przyszła kolej na młodzież robotniczą i wiejską. Szybko dokonano fuzji organizacji działających w tych dwóch środowiskach. ZMS i ZSMW zastąpiono nowym tworem, który otrzymał nazwę Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Związek skupił w swoich szeregach także i młodych żołnierzy stając się z mocy nomenklatury przewodnią organizacją polskiej młodzieży.

Utworzenie ZSMP odbyło się już — w odróżnieniu od studentów — bez specjalnych oporów. Wprawdzie na tzw. „dole", **szczególnie zaś na wsi, zgłaszano wiele zastrzeżeń co do wtłoczenia w jedne ramy organizacyjne i młodzieży pracującej w mieście, i na wsi — jednak tymi zastrzeżeniami nikt specjalnie się nie przejmował,** gdyż obowiązywała zasada, iż cała młodzież cieszy się z nowego. Aby więc do końca było pięknie do Warszawy na założycielski Zjazd ZSMP pojechali ci, którzy dobrze znali swoje zadanie.

Ostatecznie ukształtował się model trzech organizacji ZSMP, SZSP i ZHP. **Wszystkie były ideowo-wychowawcze, wszystkie były bratnie, wszystkie także deklarowały jedność w zakresie realizacji celów postawionych młodzieży.** Niestety deklaracje o jedności w wielu przypadkach nie wyszły poza werbalne zapewnienia, a praktyka przynieść miała rozliczne przykłady organizacyjnych partykularyzmów.

PERSONALNE ROZGRYWKI

Bardzo szybko działacze organizacji młodzieżowych przystąpili do efektywnych działań mających na celu zneutralizowanie „konkurencji". I tak w SZSP liderzy byłego ZSP postarali się, aby liderzy byłego ZMS i ZSMW — którzy na mocy tzw. klucza objęli stanowiska w Socjalistycznym Związku Studentów Polskich — stracili swoje fotele. Wzór ten powielili z kolei przywódcy ZMS, którzy nadawali ton ZSMP i teraz eliminowali szczególnie niewygodnych przedstawicieli młodzieży wiejskiej. **Tę specyficzną wojnę podjazdową nazywano elegancko kosztami wzrostu, nabieraniem nieodzownego doświadczenia.** Uczono się więc jak walczyć o bardziej i mniej prestiżowe stanowiska, zapominając o konkretnej robocie. O tym po prostu, że obok grupy tzw. wąskiego aktywu istnieją zwykli członkowie młodzieżowych organizacji, a więc ludzie, którym z natury rzeczy obce są personalne powiązania i personalne interesy „działaczy". Teraz właśnie za te błędy przychodzi płacić wysoką cenę...

Cenę tę płaci także Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — twór tyle sztuczny, co mało operatywny, Federację wymyślono jako organ integrujący działalność poszczególnych Związków, jako reprezentację polskiej młodzieży na międzynarodowym forum. Praktycznie biorąc Federacja nic nie integrowała i nie bardzo wiadomo czym tak naprawdę się zajmowała. Krytykuje się tę Federację powszechnie i sądzić należy, że dni są jej policzone. Jako pierwsi z owej Federacji wystąpili studenci, którzy na ostatnim Zjeździe SZSP podjęli stosowną decyzję. Nowo powstające organizacje młodzieżowe nie przejawiają żadnej chęci do skupienia się w federacyjnych szeregach, a tkwi w nich już jedynie ZSMP i ZHP. By być w zgodzie z prawdą dodajmy i to, że i wśród członków ZSMP (nie mówiąc już o harcerzach) formułuje się wiele zastrzeżeń, co do zasadności istnienia Federacji. Najbliższe miesiące więc przyniosą ze sobą nie tylko odpowiedź na pytanie: co dalej z Federacją, ale rozstrzygną także sprawę bardziej zasadniczą: **sprawę przyszłego kształtu polskiego ruchu młodzieżowego.**

NOWE PROPOZYCJE

I znowu pierwsi byli studenci. Korzystając z dokonujących się w naszym kraju przemian w środowisku studiującej młodzieży pojawiły się tęsknoty za zerwaniem z jednolitym, organizacyjnym uniformem. Jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać grupy inicjatywne Niezależnego Związku Studentów — organizacji, która stanęła w zdecydowanej opozycji do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. NZS nie wykształcił jeszcze swojego programu, a już ochoczo zajął się krytykowaniem wszystkiego tego, co SZSP zrobił. Dobrego zresztą także, gdyż obowiązywała zasada kwestionowania każdego tworu powstałego w minionym okresie. SZSP nie pozostawał konkurencji dłużny i zapowiadało się na totalną rozgrywkę. **Na szczęście chyba do niej nie dojdzie, jako że zaczyna zwyciężać przekonanie, że liczyć się winien przede wszystkim interes studenckiego środowiska.** Powstają pierwsze zalążki współpracy między SZSP a NZS, pierwsze deklaracje o wspólnych platformach działania. Rzecz jasna nikt nie myśli zaprzestać konkurencji programowej, jednak właśnie studentom zostawia się decyzję o akceptacji bądź to zasad działania SZSP, bądź to NZS. Wydaje się więc, że takie rozwiązanie jest w obecnej sytuacji najwłaściwsze i najracjonalniejsze. Opiera się bowiem na t o l e r a n c j i cudzych dążeń i cudzych przekonań.

Na taką tolerancję nie może obecnie jeszcze liczyć Związek Młodzieży Wiejskiej, którego pierwsze koła zaczynają powstawać w wielu gminach. Na ostatnim Plenum Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej członków tej instancji, którzy wcześniej założyli grupę inicjatywną ZMW, karnie wykluczono z szeregów ZSMP. Także na ostatnim Plenum Zarządu Krakowskiego ZSMP pojawiły się głosy domagające się podobnej „kary" dla członków ZSMP — inicjatorów reaktywowania ZMW. Jednak krakowska organizacja w odróżnieniu od swojej centrali, zajęła bardziej ugodowe stanowisko. Zgodzono się na rezygnację z zajmowanych stanowisk i funkcji w ZSMP członków powstającego ZMW...

WZAJEMNE ZARZUTY

Ci, którzy reaktywują ZMW nie szczędzą razów ZSMP. Generalnie „staremu" Związkowi zarzuca się, że zupełnie nie sprawdził się w środowisku młodzieży wiejskiej. Powielał wzory działania być może dobre w zakładzie przemysłowym, jednak nie odpowiadające młodym mieszkańcom gminy. Przejęto — utrzymują dalej przeciwnicy ZSMP — metody pracy dawnego ZMS zaprzepaszczając jednocześnie dorobek ZMW. Skutek był taki, że spadła aktywność społeczna młodych rolników, w wielu wsiach i gminach koła ZSMP były całkowitą fikcją. Pozytywne zmiany przynieść ma więc ZMW, który skupi w swoich szeregach niezadowoloną z obecnego stanu rzeczy wiejską młodzież. Skupi zaś dlatego, że formuła ZMW (choćby pod względem światopoglądowym) jest bardziej otwarta, bardziej uniwersalna.

Czy te poglądy i nadzieje są w pełni zasadne? Wydaje mi się, że do końca nie. I chociaż nie chodzi o przemilczanie mankamentów, totalna krytyka Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej nie jest usprawiedliwiona. Co by tam o ZSMP mówić, przyznać jednak trzeba, że Związek wiele dla wsi zrobił, a starał się zrobić jeszcze więcej. Że nie zrobił, to nie tylko wina organizacji młodzieży pracującej w mieście i na wsi. Panowała ogólna niemożność, obowiązywały mechanizmy nieuwzględniające dążeń wielu grup społecznych. Tak więc w tych atakach na ZSMP wiele jest emocji...

Ale emocje są także i po drugiej stronie. Oto ZSMP twierdzi obecnie, że przywódcy powstającego ZMW to zawiedzeni w swoich ambicjach działacze, ludzie w zupełnie niemłodzieżowym wieku roszczący sobie prawo do reprezentacji młodego pokolenia. Cóż, tak sformułowany zarzut jest raczej demagogiczny, jako że warto zauważyć, iż większość członków grup inicjowanych ZMW to nie kto inny jak często prominentni działacze... ZSMP. Skoro nie byli za starzy, aby działać w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i nikt im wieku nie liczył, dlaczegóż robi się to przy okazji tworzenia Związku Młodzieży Wiejskiej? Zresztą uczestnicy grup inicjatywnych utrzymują, że nie mają zamiaru robienia tzw. karier politycznych, nie w głowie im także funkcje w ZMW. Odpowiadają jedynie na społeczne zapotrzebowanie i przychodzą swoim młodszym kolegom ze wsi z pomocą, służą doświadczeniem. Tyle i nic więcej. Dziś oczywiście trudno przesądzać czy są to głosy szczere, czy wszyscy „starsi" opowiadający się za powstaniem ZMW kierują się jedynie społecznym, a nie osobistym interesem. I w tym przypadku czas będzie najlepszym weryfikatorem deklaracji i indywidualnych postaw.

NIECH DECYDUJE MŁODZIEŻ

Do tej pory było tak, że o najważniejszych sprawach młodzieży decydowano bez jej udziału. Teraz można mieć nadzieję, że to nie najlepsza praktyka nie zostanie powtórzona. Partia zajęła jasne stanowisko, że o przyszłym kształcie polskiego ruchu młodzieżowego rozstrzygać będzie młode pokolenie. Jeżeli chodzi o Związek Młodzieży Wiejskiej to stwierdzono jedynie, że we wstępnej deklaracji ideowej Związku nie dopatrzono się żadnych politycznych nieprawidłowości — nie ma więc żadnych podstaw, aby reaktywowanej organizacji utrudniać formowanie szeregów.

Takie zapewnienie jest wystarczającym „glejtem" pozwalającym ZMW śmielej przystąpić do ofensywy. I ta ofensywa trwa rzeczywiście i z każdym miesiącem rośnie ilość członków „nowej" organizacji. Czy taki rozwój sytuacji oznacza, że ZSMP wycofuje się ze środowiska wiejskiego? Nie, nie ma zresztą takiej potrzeby. Prawdopodobnie w najbliższym czasie na wsi funkcjonować będzie i ZMW i ZSMP. Niech konkurują ze sobą, niech doskonalą swoje programy i formy działania. I niech starają się współpracować ze sobą. **Bo zdrowa konkurencja i zdrowa współpraca przynieść może tylko pozytywne efekty — natomiast wzajemna nienawiść czy nawet tylko niechęć sprawie młodzieży w żadnym przypadku służyć nie będzie...**

JANUSZ HAŃDEREK

Kraków musi rosnąć

Małe jest piękne

Czy choremu na raka należy mówić o jego chorobie, czy też nie? W sprawie tej istnieją w świecie dwie szkoły, jedni są przeciw i mają swoje argumenty natury moralnej, psychologicznej i medycznej, inni zaś są za mówieniem prawdy — mniej więcej z tych samych powodów. I jedni doskonalą systemy mistyfikacji, aby chorego do końca utrzymać w nieświadomości i złudnych nadziejach, drudzy zaś przeciwnie, rozwijają naukę czy też sztukę umierania z godnością, przy pełnej świadomości chorego o zbliżającym się nieuchronnie końcu — jak mawiali starożytni — *uczty życia.*

Ten wstęp wydał mi się koniecznym przed przystąpieniem do głównego tematu, jakim jest duma i chluba Polaków — Kraków toczony przez raka przemysłu, brzydoty, chaosu urbanistycznego, niewydolności komunikacyjnej, a przede wszystkim przez raka wielkości, raka rozwoju, raka megalomanii urbanistyczno-industrialnej. **Po co nam wielki Kraków, wielki w sensie przestrzennym, ludnościowym, przemysłowym? Nie wystarczy nam jego wielkość moralna, musi to zaraz być aglomeracja, suburbium, jedno, dwumilionowy gigant?** Po co przepiękne centrum, dzieło mądrej pracy kilkudziesięciu pokoleń Polaków, otaczać megalomańskim tworem jednego pokolenia — betonowym gorsetem brzydkich osiedli mieszkaniowych, w pośród których tu i ówdzie zieją, niczym wulkany, ogniem, dymem i siarką tzw. zakłady pracy. Po co to wszystko?

Gwałtowny impet, z jakim przystąpiliśmy po wojnie do industralizacji kraju, odsłania obecnie swoje drugie oblicze. Co niegdyś wyglądało na sensowne i poparte rachunkiem ekonomicznym, m. in. lokalizacja w okolicach Krakowa dwu potężnych hut, dziś zdaje się efektem działania jakiejś nieokreślonej mściwej ręki. Zwłaszcza, że budowaliśmy wszystko szybko, tanio, byle jak, aby tylko mieć stal i aluminium. O nieuchronnej degradacji środowiska, do której doprowadzić musiały zastosowane technologie, prymitywne i przestarzałe, nawet wówczas nie pomyślano. Ale bo też HiL miał produkować 1,2 — 1,8 mln ton stali, a nie prawie 8, Skawina zaś też tylko połowę aluminium ze swoich 55 tys. t.

Rezultat znamy, rodzi się więc pytanie, czy w dalszym ciągu rozwijać Kraków w kierunku milionowej metropolii przemysłowej, importować siłę roboczą w promieniu 70—80 km, budować dalsze hotele robotnicze, budować corocznie kilkaset betonowych pudeł, do których upychamy ludność miasteczka liczącego 25—30 tys. mieszkańców? Konsekwencją dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego jest konieczność rozbudowy Elektrociepłowni w Łęgu o kolejny blok energetyczny (wszak już mamy w sieci cieplnej deficyt 200 gigakalorii) oraz przebudowa skawińskiej elektrowni na elektrociepłownię, aby m. in. monstrualnym rurociągiem naziemnym, szpecącym krajobraz, doprowadzić przez Wisłę ciepło do Bronowic i Toń. A więc, przy okazji, zwiększyć emisję zjadliwych pyłów, gazów i dymów.

Konsekwencją rozbudowy Krakowa, prowadzonego w paśmie Skawina—Wieliczka, będzie budowa kilkunastu (!) nowych mostów na Wiśle, budowa linii tramwajowych i uruchomienie wielu linii autobusowych. Zagęszczenie niesprawnej infrastruktury miejskiej, rozwój nowych osiedli, budowa kolejnych baz przemysłowych doprowadzi miasto do prawdziwej katastrofy ekologicznej. Boć przecież stan obecny ostrożnie określamy już jako próg takiej katastrofy.

A więc cóż my robimy?

Rozwijając się dalej, szerzej i wyżej, wchodząc już nawet pod ziemię, sami sobie organizujemy życie w pandemonium urbanistyczno-przemysłowym, we wzrastającej atmosferze zagrożeń środowiska, lęków, frustracji i agresji, tak dobrze znanej psychologom, badającym zachowanie się szczurów w nadmiernie zagęszczonej klatce. A przecież brakuje nam już wody (nie sądźmy, że budowany w Dobczycach zbiornik rozwiąże nasze kłopoty), z coraz większym trudem poruszają się archaiczne, wyeksploatowane, wręcz niebezpieczne już tramwaje (pożary!) po wąskich i zatłoczonych ulicach naszego miasta, skazując ludzi na dręczące dojazdy do pracy. Są też już takie dnie, że w Krakowie jest gęściej od spalin, kurzów i trujących aerozoli, niż na Śląsku, nie ma bowiem nie tylko w Polsce, ale i na świecie, gorzej wentylowanego miasta niż Kraków.

Widziałem już w życiu kilka stolic, kilkanaście miast na świecie, ale nigdzie powietrze nie było tak zgniłe jak u nas, pełne mgieł, siarki, fluoru, dwutlenku węgla. Tyle aerozolowego, brudnego błękitu, w którym ludzie poruszają się jak mary, niczym w filmie Antonioniego, takiego deficytu słońca nie spotkałem jednak nigdzie. Mamy w Krakowie po prostu wyjątkowe złe warunki atmosferyczne, zastoiny powietrza są tu częste, wiatry rzadkie, a przemysł wyjątkowo uciążliwy, o prymitywnych technologiach. **W tych warunkach zmierzać w kierunku zbudowania megalopolii, jest po prostu ideą samobójczą.** Półmilionowy Kraków już jest miastem chorym, milionowy będzie wręcz dogorywał, a ludzie w nim szczerzyć będą na siebie zęby i niczym psy kąsać się w chore łapy. I uciekać stąd jak szczury z tonącego okrętu.

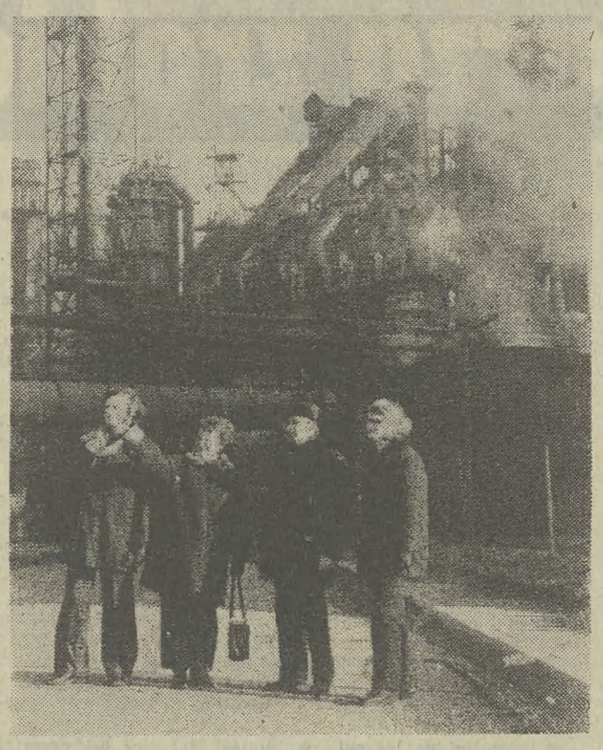

Kiedyś cieszył nas każdy nowy komin... CAF

Czy taka wizja nie jest przesadna, nazbyt katastroficzna? Jestem głęboko przekonany, że nie, że **Kraków wielki, to Kraków klęski ekologicznej.**

Twierdzę tak również nie dlatego, bo na Zachodzie, za przyczyną pewnej mądrej książki, akurat modne jest hasło, iż „Małe jest piękne", ale ponieważ nasze miasto wyjątkowo nie nadaje się na to, by stać się XX-wieczną Łodzią.

To, co mamy, już nam wystarcza, dziękujemy za więcej. Hutę w Skawinie — jak przyrzekł minister — zlikwidujemy, bo to będzie najtaniej i najmądrzej, nowych zakładów nie potrzebujemy, a poza tym nikt nie ma na nie pieniędzy i przez ładnych parę lat mieć ich nie będzie. Potrzeba nam natomiast środków, i to dużych, na zaleczenie ran zadanych miastu, na modernizację przemysłów uciążliwych, na poprawę warunków życia ludności. Trzeba usprawnić komunikację, osiedla uzupełnić o przewidzianą a nie zrealizowaną sieć handlowo-usługową, o żłobki, przedszkola, domy kultury, kina, teatry. Skoncentrować się też trzeba na upiększeniu tego, co jest brzydkie, co stawialiśmy w pośpiechu, w gorączce realizacji planów przekraczających możliwości, przekreślających z góry sens ludzkiej egzystencji w godziwych warunkach.

Nie wiem, jak jest obecnie na Kubie, ale zapamiętałem z książki Sartre'a, który przed kilkunastu laty napisał był obszerny reportaż z wyspy, iż przywódca rewolucji, Fidel Castro, powiedział wprost, że siłami jednego pokolenia, skazując go na zagładę, nie będzie budował na Kubie socjalizmu. Sądzę, że myśmy się właśnie na coś takiego porwali i nie patrząc na koszty poszliśmy tak ostro do przodu, aż wszystko zaczęło trzaskać i pękać. Również w Krakowie.

Porównanie z rakiem, od którego zacząłem dywagacje na temat Krakowa nie było li tylko figurą stylistyczną, ale ponurym realizmem. Wszak statystyki wykazują, że w stosunku do mieszkańców innych miast w Polsce — krakowianin dwa razy częściej choruje na raka. Za przyczyną substancji rakotwórczych, których przemysł emituje w nadmiarze. Powstaje więc tylko problem, czy o chorobie Krakowa mówić jego mieszkańcom, czy też nie. W tym wypadku jestem za mówieniem prawdy jestem za mówieniem głośnym i bezpardonowym, ponieważ dziś w ten sposób można jeszcze chorego uratować. A gdy będziemy milczeć, będzie tak jak jest, **agonia poprzez rozwój będzie trwała,** póki Krakowa, miasta sztuki, owej dumy i chluby Polaków nie zadławimy na śmierć.

Wszystkich, którzy opowiadają się za Krakowem „małym, a pięknym" — oraz wszystkich ponentów — „Gazeta" zaprasza do dyskusji.

KONRAD STRZELEWICZ

panorama
Nr 4

Pierwsze kroki...

Myślenie ekologiczne ma przyszłość. U nas, w Krakowie zbiera już pierwsze owoce. Przede wszystkim w postawie społeczeństwa, które w ciągu dwu ostatnich miesięcy poddało się edukacji ekologicznej. Pozwoliła ona na skuteczny dialog właśnie obywateli Krakowa oraz jego aglomeracji z władzą w kwestii ratowania miasta i regionu przed katastrofą ekologiczną. **Decyzja ministra hutnictwa o zamknięciu Huty Aluminium w Skawinie jest pierwszym krokiem rozsądnego rozumowania i słusznego działania na rzecz prawa człowieka do życia w nieskażonym środowisku.** Tego prawa, o które głośno i w sposób zdecydowany upomniał się powstały przed trzema miesiącami w Krakowie Polski Klub Ekologiczny w Liście Otwartym do Sejmu i w „Memoriale w sprawie ratowania Krakowa, jego zabytków i zdrowia mieszkańców", złożonym na ręce prezydenta m. Krakowa.

Po tych dokumentach poszły działania, ujawniające rzeczywisty stan miasta i aglomeracji krakowskiej, stan zdrowia mieszkańców tego regionu, stopień skażenia i naruszenia równowagi ekologicznej w środowisku naturalnym. Ten obowiązek ujawnienia prawdy wzięła na siebie skutecznie prasa krakowska, prasa ogólnopolska, Polskie Radio, Telewizja, działacze Polskiego Klubu Ekologicznego i skupieni w nim uczeni krakowscy i eksperci NSZZ „Solidarność", spełniający w tym działaniu rolę rzeczoznawców i popularyzatorów prawdy o degradacji środowiska. Uświadomienie społeczeństwa jest owocem tego właśnie trudu. Z kolei ta powszechna świadomość mogła się przerodzić w poparcie, kiedy przyszło podjąć walkę w konkretnej kwestii likwidacji głównego emitora zabójczego dla regionu fluoru. Walka zakończyła się sukcesem.

Nie ma w niej pokonanych — zwyciężyła racja publiczna, powszechna, zatem zwyciężył interes wspólny.

Bez właściwej postawy decydentów w sporze o Hutę Aluminium ze społeczeństwem, bez rzeczowego — a nie pieniackiego — dialogu (i nie ukrywajmy — także nacisku) przedstawicieli interesów społecznych z władzami — ów spór mógł przynieść efekty przeciwne. Tym większa satysfakcja, że wydał owoc słodki. Owoc pierwszego skutecznego kroku i nadziei na skuteczność dalszych działań w walce o czyste niebo nad Krakowem; nadziei także w szerszym znaczeniu, w tym, w jakim odnosimy ją do „polskiej odnowy".

Decyzje w sprawie Huty Aluminium ministra **Zbigniewa Szałajdy** i prezydenta miasta Krakowa, **Józefa Gajewicza** — przejdą do historii Krakowa jako symbole mądrości władzy i dojrzałości społeczeństwa. Zaś dla historyka pozostanie w tej materii bogata dokumentacja — prasowych informacji, artykułów, opinii rzeczoznawców, raportów. I grubaśna teka apeli, uchwał, petycji, listów do władz i listów czytelników do gazet. Ledwie drobne fragmenty była w stanie opublikować nasza „Gazeta" ze względu na brak miejsca. **Głos opinii publicznej w sporze o Hutę spełnił jednak ogromną rolę — dlatego w tym miejscu wyrażamy swym Czytelnikom serdeczne podziękowania.** Swą postawą dodawaliście sił i przekonań dziennikarzom, że toczą bój o słuszną sprawę, bo wyrażają Wasze myśli i intencje, wolę, stanowisko.

Dziękujemy za petycje i uchwały w sprawie zamknięcia Huty Aluminium lekarzom krakowskim, pracownikom różnych oddziałów PAN, naszym architektom, konserwatorom, historykom sztuki, aktorom i artystom plastykom (od samego początku działających we wspólnym froncie z PKE), NSZZ „Solidarności" region „Małopolska" i poszczególnym jej komisjom zakładowym, że wspomnieć „Naftobudowę", Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Biuro Projektów Górniczych w Krakowie, przedsiębiorstwo „CEBEA" w Krakowie, spółdzielczość krakowską, nauczycielstwo Skawiny, a także załodze Przedsiębiorstwa Geofizyki Górnictwa, pracownikom Zakładu Eksploatacji Tramwajów „Podgórze MPK Kraków", grupie uczniów II Liceum Zawodowego, uczniom Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte, wspartym przez nauczycieli (Koła „Solidarności" przy XII LO i dyrekcję), Zarządowi Krakowskiemu Ligi Ochrony Przyrody, mieszkańcom Korabnik i oczywiście, dziesiątkom Czytelników, którzy w swoich listach wyrażali solidarność z tymi, którzy w ich imieniu reprezentowali społeczną rację w rozwiązaniu problemu Huty Aluminium.

Jak się rzekło, pierwszy krok w ratowaniu Krakowa przed katastrofą ekologiczną został uczyniony. Przed nami wszystkimi długa jeszcze i żmudna droga do przywrócenia równowagi biologicznej w naszym regionie. Życzymy sobie, abyśmy w tym marszu wytrwali.

Rys. Tadeusz Smaga

Fot. W. Klag

Sama słodycz

Poniedziałek, godz. 7.30. Już blisko dwie godziny stoimy w tej kolejce, która dawno wydłużyła się i zakręciła wzdłuż ul. Dietla przesłaniając drzwi i okna wystawowe sklepu centrali rybnej. Stojąc, drepcąc, odbywając co chwilę krótki spacer, by rozgrzać skostniałe nogi liczymy powoli upływające minuty. Co raz ktoś dołącza przedłużając nasz ogonek. O tej porze w kolejce jest już blisko 90 osób, liczba przystających ciągle rośnie.

W czasie tych dwóch godzin dowiedziałem się prawie wszystkiego o stojących najbliżej. Pani w średnim wieku przede mną przyznaje, że ona tak codziennie od miesiąca na zmianę z córką przyjeżdża pierwszym pociągiem podmiejskim, by co dzień kupić kilo. Za miesiąc ślub córki Postanowili z mężem zrobić jej przyjęcie weselne. Trzeba by upiec jakieś ciasto, a w domu cukru tyle, co na bony. Stoi codziennie, nogi już prawie odmrożone, pod lewym okiem spory siniak. To kilka dni temu, na rogu Śląskiej i al. Słowackiego, była jedną z pierwszych w kolejce. Gdy otwarto sklep ktoś pchnął. Upadła na mur, byliby ją zadeptali gdyby jakiś mężczyzna nie podał ręki. Tak co dzień zmienia sklepy w całym Śródmieściu. Wstyd jej, by ekspedientki nie zapamiętały twarzy i nie pomyślały, że jest jedną z tych, co gromadzą nadmiar lub handlują potem. Gdyby nie dla córki, dawno by przerwała codzienne nocne wstawanie.

Emeryt za mną ma żonę, która od sześciu lat nie podniosła się z łóżka. Tak leżąc częściej potrzebuje zwilżyć usta herbatą, dobrze osłodzoną kawą lub mlekiem. Dlatego brakuje im przydziałowego. Tak więc raz, najwyżej dwa razy w miesiącu musi odstać te kilka godzin by dokupić dodatkowo kilogram. Wypadło akurat dziś.

Tuż przed ósmą, gdy ogonek wydłużył się już do 120—140 osób czoło kolejki zaczyna się tasować. *„Pani tutaj nie stała. Byłem czwarty a teraz już dziewiąty — jak to jest?"* Jak w peletonie kolarskim przed finiszem każdy usiłuje zająć najdogodniejszą pozycję, bo o ósmej odmykają. Po chwili, gdy rusza już sprzedaż, wiadomo czemu służyła ta przepychanka. Kilogram cukru do siatki, 26 złotych na ladę i szybko na koniec kolejki, być może dostanie się jeszcze jeden kilogram. Tak czyni większość.

Ze sklepu wychodzi mężczyzna w obdartym płaszczu. Za nim kobieta. Ta podeszła do kolejki tuż przed ósmą. Ten mężczyzna ją przepuścił przed siebie. Kobieta wyciąga z torby, dopiero co kupiony kilogram cukru. — *Ma pan ten cukier, straciłam tylko dwadzieścia minut przez pana* — z tym komentarzem wkłada cukier do siatki odchodzącego mężczyzny.

Parę godzin później, przed południem, spotkam go na Kleparzu oferującego szeptem cukier. Za ile? 50 złotych kilogram, bo przecież on musiał stać od piątej.

Około 8.30 kolejka topnieje i jest już po kłopocie. Do popołudnia. Zajęta sprawnym przebiegiem sprzedaży z-ca kierownika sklepu spożywczego WSS „Społem" nr 62 na zbiegu ulic Stradom i Dietla, pani Barbara Marzańska, ma chwilę czasu na rozmowę na zapleczu.

— *Dobrze, że nareszcie ktoś się tym zainteresował. Przecież to, co tutaj dzieje się codziennie urąga wszystkiemu. Ciągle te same osoby w kolejce, które wykupują albo by gromadzić, albo na handel* — tłumaczy kierowniczka.

Sklep od września prowadzi sprzedaż cukru po cenach komercyjnych. Decyzją dyrekcji WSS sprzedaż prowadzi się dwa razy dziennie: o ósmej i 15.30, po około 200 kilogramów na jednej zmianie. Czy taki system sprzedaży jest najlepszym rozwiązaniem?

— *Rano ludzie stoją od czwartej, w pół do piątej, na popołudnie już od dwunastej* — wyjaśnia kierowniczka. — *Jak w tej sytuacji mają i mogą kupić ci, co rzeczywiście potrzebują, a pracują na jedną zmianę? Z tych co stali tutaj dzisiaj 75 proc. to osoby, które stoją i kupują codziennie. Po co im takie zapasy? Czy komuś potrzeba kilogram cukru dziennie?*

Kierowniczka Marzańska ma przeświadczenie, że gros z tych ludzi to handlarze i spekulanci. Ma przykład: na co inwalidzie, panu Tadeuszowi B., który 14 XI wpisał się do książki skarg i wniosków i napisał skargę do dyrekcji, codziennie potrzeba kilograma cukru? Tamtego dnia chciał kupić bez kolejki. Nie otrzymawszy w skardze zażądał zwolnienia kierowniczki placówki i by za każdy dzień od tamtego dyrekcja WSS przysłała mu po kilogramie cukru.

Po tym wydarzeniu kierowniczka sklepu, Józefa Sagan, wystosowała pismo do własnej dyrekcji, Wydziału Handlu Urzędu Miasta i do samego Prezydenta Krakowa. Wyjaśniła w nim wszystko: **że rodzi się spekulacja, później handel na czarnym rynku, bo dla rzeczywiście potrzebujących nie starcza, że są osoby, które w ten sposób gromadzą po kilkadziesiąt kilogramów cukru miesięcznie.**

Pismo pozostało bez echa. Ktoś z dyrekcji dał dobrą radę: *„Nie zwracać uwagi, sprzedawać i przymykać oko"*. Czy rzeczywiście można tę sprawę tak pozostawić?

*

Środa, godz. 9.00. O tej porze przed jedynym sklepem prowadzącym w Wieliczce sprzedaż cukru po cenach komercyjnych dawno już nie ma kolejki. Kierownik placówki przy placu Obrońców Pokoju wyjaśnia, że chcący tu kupić trzeba przyjść o drugiej, najpóźniej trzeciej w nocy. Późniejsza pora to już loteria: starczy czy też nie. Sklep zaczyna sprzedaż cukru o 6 rano i po wysprzedaniu dziennej normy (130—140 kilogramów) kończy sprzedaż. Trwa to przeważnie kilkadziesiąt minut. Wieliczka liczy blisko 18 tysięcy mieszkańców, do tego chętni z okolicznych wiosek — a sklep na cały grudzień otrzymał przydział 3300 kg cukru po 26 złotych. Ale i tu prawdopodobnie ta ilość wystarczyłaby na zaspokojenie dodatkowych potrzeb, gdyby nie wykupywanie przez stale te same osoby, pokątny później handel na tutejszym rynku (w Wieliczce na placu cena 1 kg sięga 60 złotych), obnoszenie po domach ze stręczeniem odsprzedaży, oczywiście za odpowiednią dopłatą.

Wielicki sklep prowadzi sprzedaż tylko raz dziennie, od otwarcia. Kiedyś sprzedawał także po południu. Decyzją naczelnika miasta wstrzymano drugi termin, bo ci co mają czas, stali już od chwili kupienia cukru rano i kto inny i tak nie miał szans kupienia. Kierownik sklepu objaśnia mechanizm tutejszej kolejki: o drugiej w nocy pojawiają się pierwsze osoby Wtedy zbiegają się ci co mieszkają w pobliżu i zajmują kolejkę. Później pod jedną masarnię, pod drugą i przed prywatną piekarnię. Wszędzie oczywiście zajmując kolejkę. O szóstej pojawiają się przed spożywczym. Potem szybko do następnych kolejek, by nie stracić zajętego miejsca. O ósmej są już po zakupach. Teraz z pełną teczką na rynek lub między znajomych, którym obiecali dostawę.

— *Czy rzeczywiście nie ma sposobu na te osoby?* — pyta, jak dotąd retorycznie, kierownik sklepu z Wieliczki.

*

Czwartek, wczesne rano. Dopiero świta, a przed sklepem Gminnej Spółdzielni nr 16 w Śledziejowicach, w gminie Wieliczka już kilkudziesięcioosobowa kolejka. Ta placówka, jako jedna z kilku w całej gminie, została wytypowana do sprzedaży cukru wolnorynkowego. Ma obsługiwać około 10 wiosek położonych w północno-wschodniej części gminy. Najdalsza z nich — Grabie — oddalona o sześć kilometrów.

Poprzedniego popołudnia, tuż przed zamknięciem sklepu była dostawa cukru, pierwsza od... Nawet sprzedająca w tym sklepie nie pamięta kiedy była poprzednia.

— *Ludzie zwiedzieli się szybko* — tłumaczą mieszkający po sąsiedzku mieszkańcy Śledziejowic. — *W nocy, przed trzecią, zaczęły pod sklep podjeżdżać samochody, ludzie ustawili się w kolejkę. Samochodami, na motorach, rowerach i pieszo przybyli z okolicznych wiosek. Cierpliwie czekają do ósmej.*

Od tej chwili ludzi w kolejce już ubywa. Sprzedająca odważa po dwa kilogramy i następny. W ciągu przedpołudnia poszła cała dostawa. Kiedy będzie następna? *Gdy przywiozą.* A kiedy przywiozą? *Tego nawet ona sama nie wie.* Dlatego większość cukru dostała się mieszkającym w Śledziejowicach, gdyż tym spoza tej wioski trudno dociec, kiedy można kupić cukier w Śledziejowicach. A przecież nikt nie ma czasu na codzienne przychodzenie i dopytywanie się.

*

Na temat ilości i sposobu sprzedaży cukru wolnorynkowego rozmawiałem w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców. Do trzeciego kwartału nie było kłopotów z rozprowadzaniem tego cukru. Wtedy zaczęło brakować tego na bony. Dokonano drastycznych uszczupleń placówek sprzedających cukier po 26 zł (dziś w całym Krakowie jest ich zaledwie 13, stąd także i te długie kolejki przed nimi). Obecnie w sklepach nie brakuje cukru przydziałowego, w sklepach sprzedających wolnorynkowy dochodzi do sytuacji jak wyżej opisane, szerzy się spekulacja.

Przykładowo, na miesiąc grudzień całe województwo otrzymało 105 ton cukru wolnorynkowego do sprzedaży WSS rozprowadza go według procentowego klucza: Śródmieście — 36 700 kg, Podgórze — 16 ton, Krowodrza — 19.500 kg, Nowa Huta — 22.800. Wieliczka, Skawina i Myślenice — przeciętnie po 3 tony. W środowisku wiejskim cukier rozprowadza Wojewódzki Związek Spółdzielczości Rolniczej. Tu limity i dostawy są jeszcze skromniejsze, przeciętnie jedna — dwie tony w ciągu miesiąca bez określonego terminu.

Zaistniałą sytuację pogarsza jeszcze niedoinformowanie i niepewność społeczeństwa czy cukier będzie, ile go będzie, i czy w ogóle będze? Stąd także nadmierne wykupywanie i gromadzenie. A jaką mamy informację w tej sprawie? To raczej dezinformacja i przyczyna gorączki na rynku. Jesienią straszono niskimi zbiorami buraków, później przestojami cukrowni, niezwiezionymi z pól burakami, przemarzniętymi na stertach, krótszą kampanią...

Środkom masowego przekazu władze przekazują półprawdy: wstrzymaliśmy eksport cukru (ale już o tym, jaka to wielkość, na ile wspomoże rynek wewnętrzny — ani słowa), lepiej wykorzystamy istniejące zasoby, państwa EWG chcą nam sprzedać 30 tysięcy ton. Nie ma informacji o decyzjach, konkretnych liczb i pełnej informacji. Dopiero w ostatnich dniach rząd zaproponował ograniczenie miesięcznego przydziału.

Gorzko, bardzo gorzko w ostatnim czasie zrobiło się wokół najsłodszego tematu. W okresie odnowy i ogólnego wołania o prawdę, nawet tę najgorszą, zbyt długo unikano powiedzenia wszystkiego do końca, jak z tym cukrem u nas będzie. Myślę, że prawda, choć gorzka, lepsza i lepiej przyjęta będzie przez społeczeństwo niż tych kilka półprawd, które dotąd do niego docierały przyczyniając się do zamieszania.

MARIAN PAJDAK

Zdjęcie: B. Opioła

Mówi Adam Nawałka

Jak z piłkarza zrobić inwalidę

● Panie Adamie — od ponad pięciu miesięcy nie występuje pan na boisku, ani w drużynie Wisły, ani w reprezentacji. Dlaczego?

— Ostatni mecz ligowy rozegrałem 30 sierpnia 1980 roku z Lechem. N.b. wytrzymałem na boisku tylko 20 minut, bóle w stawie biodrowym były tak silne, że musiałem zejść do szatni. Bóle nie ustępowały, nie było więc mowy o normalnyn treningu i występach w lidze. Nie wiem kiedy znowu wyjdę na boisko i czy w ogóle będę mógł grać...

● Kiedy nabawił się pan tej kontuzji?

— To stara historia. Jeszcze z mistrzostw świata w Argentynie. Było to podczas meczu z Tunezją. W I połowie po faulu jednego z rywali poczułem ból w lewym biodrze. Dograłem jakoś do końca meczu. W kolejnym spotkaniu z Meksykiem nie wystąpiłem, dr Garlicki zaaplikował mi diadynamik, masaże, kąpiele. Trochę pomogło, przeciwko Peru i Brazylii znowu grałem, choć z nogą nie było wszystko w porządku, przy gwałtownych zwrotach, skrętach odczuwałem ból.

● Czy wówczas w Argentynie przebadano Pana dokładnie, ustalono co jest przyczyną bóli?

— Nie, stosowano tylko leczenie zachowawcze.

● Potem pojechał pan na Kubę jako honorowy gość Światowego Festiwalu Młodzieży. I zaraz po powrocie do kraju zagrał pan w meczu ligowym...

— To był duży błąd. Na Kubie nie mogło być mowy o normalnym treningu, biegałem trochę dla rozruszania kości po plaży. Po przyjeździe do Krakowa nie chciałem grać w lidze, czułem się kiepsko. Ówczesny szkoleniowiec Wisły (Orest Lenczyk) — przyp. autora wywiadu) miał inne zdanie na ten na ten temat i zastosował wobec mnie tzw. metodę startową. W trzecim meczu ze Stalą Mielec nie wytrzymał mięsień dwugłowy. Tego można było się spodziewać, byłem przecież niedotrenowany. Przymusowa przerwa, nie grałem kilka spotkań w lidze, pojedynków pucharowych, wystąpiłem dopiero przeciwko Zbrojovce Brno. Noga ciągle dawała o sobie znać. Przy gwałtownym skręcie, wyskoku — czułem kontuzjowane biodro. W roku 1979 bóle stawały się coraz częstsze i dokuczliwsze, noga czasem tak dokuczała, że nie mogłem chodzić. Przerywałem trening na 3—4 dni kiedy, ostre bóle ustępowały, podejmowałem ćwiczenia i grałem. Nie raz zaciskałem zęby z bólu, ale moją ambicją było grać w lidze i reprezentacji...

● ...i dziś patrząc z perspektywy czasu, to był poważny błąd. Należało ambicje odłożyć na bok, najpierw wyleczyć całkowicie kontuzję, a potem dopiero myśleć o występach na boisku.

— Ma pan rację. Ale myślałem, że jest to coś niegroźnego. Wierzyłem, że kąpiele, masaże, wcierki pomogą mi.

● Ale na czym opierał pan swoją wiarę. Przecież do końca roku 1979 — a więc w półtora roku po kontuzji w Argentynie (!) — nikt pana dokładnie nie przebadał. Nie ustalono, co jest przyczyną pana bólów w biodrze. Czy nie zwracał się pan z tymi sprawami do lekarzy, do opiekuna reprezentacji dra Garlickiego?

— Sprawę sygnalizowałem niejednokrotnie. Widać jednak byłem za mało stanowczy. Dopiero w styczniu 1980 roku poddano mnie w Krakowie dokładnym badaniom, werdykt lekarzy był dla mnie ciosem: wykryto zmiany w stawie biodrowym i zalecono mi rzucenie piłki! Nie chciałem pogodzić się z tą decyzją, pojechałem na zgrupowanie kadry do Warszawy. Tutaj po konsultacji u dra Garlickiego zezwolono mi na granie, stosując jednak cały czas leczenie zachowawcze. Pojechałem do Maroka i Iraku, trochę tam grałem. W lidze występowałem w „kratkę", bóle były coraz ostrzejsze, musiałem też robić coraz dłuższe przerwy w treningach. Byłem więc raczej w kiepskiej formie, nie mogłem bowiem nigdy doprowadzić organizmu do pełnej wydolności. Mimo to udało mi się „załapać" na mecze reprezentacji z Jugosławią, z RFN (grałem tylko 20 minut), byłem też na tourneé w Ameryce Płd...

● ...zamiast na leczeniu w klinice! Był pan już przecież wtedy pełnym piłkarskim inwalidą...

— Nie wiedziałem, iż z moją nogą jest aż tak źle. Najważniejsza wydawała mi się wówczas gra w drużynie narodowej.

● Dopiero w sierpniu 1980 r., a więc w przeszło dwa lata od momentu kontuzji — musiał pan skapitulować.

— Bóle w nodze były tak mocne, że musiałem przerwać treningi. Nie było mowy o ostrzejszym bieganiu. Wtedy w klubie zadecydowaliśmy, iż trzeba skończyć z półśrodkami. Najpierw wyleczę nogę, a potem będę grał. W listopadzie pojechałem na badania do Centralnej Przychodni Sportowej w Warszawie. Kompleksowe badania i decyzja specjalistów pod kierunkiem prof. Garlickiego: **mam zmiany zwyrodnieniowo-zniekształcające w stawie biodrowym. Muszę przerwać treningi na kilka miesięcy.** Przez pierwsze 3 miesiące — leczenie sanatoryjne, potem lekkie ćwiczenia i po paru tygodniach ostry sprawdzian, który zadecyduje — czy będę grał w piłkę czy też będę musiał buty zawiesić na kołku. Powiem szczerze byłem załamany, nie miałem przecież żadnej pewności, że po tych kilku miesiącach lecznia z nogą wszystko będzie w porządku. Czekać prawie pół roku na werdykt — to było ponad moje siły. Zacząłem działać na własną rękę, z pomocą przyszedł mi klub. Pojechałem do Lublina, do znanego specjalisty prof. Piątkowskiego. Profesor — na podstawie serii zdjęć rentgenowskich — orzekł iż przyczyną bóli jest odprysk kości w stawie biodrowym, który można usunąć tylko operacyjnie. Podobną diagnozę wydali specjaliści z Piekar Śląskich, którzy wysłali do dra Garlickiego w Warszawie pismo sugerujące, że wobec zaistnienia nowych okoliczności — wskazane byłoby powtórne przeprowadzenie konsultacji. W Warszawie w ogóle na to nie zareagowano.

● I wtedy zdecydował się pan pojechać na konsultację do Wiednia do dra Jelinka, który z powodzeniem operował m. in. Lubańskiego i Żmudę.

— Konsultację u dra Jelinka podpowiedział mi prof. Piątkowski. Szczegółowe badania w wiedeńskiej klinice potwierdziły diagnozę prof. Piątkowskiego. Dr. Jelinek zalecił zabieg. Dał mi też nadzieję, że w 2 miesiące po operacji będę już mógł trenować i grać. Ta nadzieja bardzo była mi potrzebna. Uwierzyłem, że nie jestem skończony jako piłkarz. Dziś mocno wierzę, że będę jeszcze grał!

● Tylko ta nadzieja jest... bardzo droga. Zabieg ma kosztować, o ile wiem, ok. 4 tys. dolarów.

— Właśnie w tym cały szkopuł. Klub, który w pełni popiera moje stanowisko — nie może mi pomóc, bo nie posiada swojego konta dewizowego...

● ...choć piłkarze Wisły zarobili w czasie swoich zagranicznych tourneé niemałą sumkę dolarów. Ale to tak na marginesie tej sprawy...

— Cała moja nadzieja w GKKFiS. Wybieram się osobiście do prezesa M. Renke. Liczę, że przychyli się do mojej prośby.

Do wywiadu z A. Nawałką potrzebne jest — moim zdaniem — kilka słów komentarza. Najpierw jednak o rozmowie telefonicznej z dr. Garlickim. Była to co najmniej dziwna rozmowa. Usłyszałem, iż nie będzie przeprowadzać się nowej konsultacji, że w polskich warunkach zrobiono wszystko co jest możliwe. Dowiedziałem się, iż zabiegi za granicą stają się modne (!) u naszych piłkarzy, a w ogóle to Nawałka zbyt późno wziął się za leczenie. W tym miejscu chciałbym przypomnieć panu doktorowi, kiedy i gdzie Nawałka doznał kontuzji i kto cały czas sprawuje opiekę lekarską nad kadrą? Dlaczego dopiero w listopadzie ub. r. poddano zawodnika pierwszym kompleksowym badaniom? Casus Nawałki nie jest pierwszym w naszej reprezentacji. Nie chcę wracać do głośnej sprawy Lubańskiego, ale nie tak dawno drugi etatowy reprezentant (W. Żmuda), pozostający pod stałą opieką lekarską dr. Garlickiego, operował się w Wiedniu. Nie świadczy to dobrze o naszej medycynie sportowej. Przykłady z innych dyscyplin (korzykarza Fiedorczuka, lekkoatlety Galanta) potwierdzają tylko tę tezę Dobrze byłoby, oby GKKFiS na serio zainteresował się tym jakże ważnym problemem.

I jeszcze problem tych 4 tys. dolarów. Suma na nasze warunki duża. Ale chciałbym przypomnieć, iż nasi piłkarze za występy w Argentynie i w różnych meczach międzypaństwowych zarobili ponad 1 milion dolarów. Na tę sumę zapracował także 32-krotny reprezentant kraju — Adam Nawałka. I na koniec — moja propozycja — stwórzmy z tych dolarów zarobionych przez piłkarzy ośrodek medycyny sportowej z prawdziwego zdarzenia. Sportowcy zasłużyli nań w pełni.

ANDRZEJ STANOWSKI

Fot. W. Klag

Krakowska szkoła krytyki

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

● **Ale potem w trakcie rozwoju, w miarę upływu czasu okazało się, żeście się panowie różnili czymś od innych, zwłaszcza od krytyków warszawskich...**

— Tak, różniliśmy się. Ale chciałbym wrócić do postaci Wyki, bo o nim tutaj mówimy.

Ta grupa, ta gromadka, jeżeli istniała jako pewna spójność, zawdzięczała swoje powstanie w dużej mierze Kazimierzowi Wyce. Należał on do tych nielicznych ludzi, którzy zostawiają za sobą bardzo dużą grupę uczniów, choćby szli oni nawet potem innymi drogami. Przecież każdy z nas sprzeciwiał się często myślom Wyki, ale to nie miało znaczenia. Jest bardzo wielu uczonych, krytyków czy pisarzy, którzy w gruncie rzeczy nie cierpią swoich następców zwłaszcza na uniwersytecie. Ilość wielkich uczonych, którzy zarżnęli, zniszczyli dyscyplinę, którą rozwinęli w swoim ośrodku, jest wielka.

● **Zniszczyli ją w osobach swoich następców?**

— Tak. Dobierali ich w ten sposób, żeby następcy ich nie przyćmiewali. Tak zniknęły, choćby w Krakowie, rozmaite szkoły — co tu ukrywać — historyczne, lingwistyczne i tak dalej.

Natomiast Wyka był człowiekiem, który cieszył się znajdując ludzi, co rozwijają jego myśli, zresztą niekoniecznie jego — w ogóle popychają naprzód myślenie o literaturze. I właściwie nie zależało mu tak bardzo, żeby to myślenie szło dokładnie w jego kierunku. Ta cecha zaufania do przyszłości, zaufania do myśli, wielkiej hojności intelektualnej, zawsze mnie u niego uderzała. Wyka był niesłychanie hojny, rozdarowywał ludziom myśli, tematy. Nie był z tych, którzy skąpią, nie mówią, boją się, że im to ktoś „ukradnie", że mu z jego pomysłu ktoś napisze artykuł czy książkę.

● **Wiem z własnego doświadczenia, że lepiej się przy Profesorze myślało, to znaczy że na jego seminariach było się mądrzejszym niż poza nimi.**

— Tak, bo on nie chował niczego dla siebie. Wymyślał i zostawiał, a ktoś to podejmował. No, jak nie podejmował, to trudno. A przecież jest wielu ludzi, wielu pisarzy, którzy nawet nie lubią wypowiadać się ustnie, boją się, że potem to co powiedzą znajdą w cudzym artykule, pod obcym piórem i będzie to lepiej wyglądało jak w ich wypowiedzi.

Ta nasza „szkoła", to był **Konstanty Puzyna**, obecnie redaktor „Dialogu" i chyba najbardziej ceniony krytyk teatralny w Polsce, był **Ludwik Flaszen**, który poszedł bardzo swoistą i szczególną drogą, jako współtwórca teatru Jerzego Grotowskiego, ale który jest przecież autorem jednej z najgłębszych i najbardziej niedocenionych książek o świadomości kulturalnej lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, choć dla wtajemniczonych pozostanie książka, której się nie zapomni. (pt. „Cyrograf"). Wreszcie **Andrzej Kijowski**, który dał się poznać i jako powieściopisarz, i jako scenarzysta filmowy, choćby ostatnio filmu poświęconego papieżowi; ale zaczynał jako krytyk czy jako felietonista, polemista doskonały i błyskotliwy. Także zresztą świetny krytyk.

No i byłem ja.

Myśmy byli na jednym roczniku, ale było paru kolegów starszych od nas, takich jak **Jerzy Kwiatkowski, Maria Podraza-Kwiatkowska**, no i oczywiście — choć jeszcze trochę starszy — **Henryk Markiewicz**. Było więc już w tym Krakowie przed nami paru, którzy przygotowywali się do pracy w naszej dziedzinie, zapewne wybitniejszych od nas. Ale nas złączyła poza równością wieku jednak jakaś od tamtych odrębność. Bo prawdę powiedziawszy byli i inni, też wybitni uczniowie Wyki, choćby tacy jak Włodzimierz Maciąg czy Zygmunt Greń...

● **Byli potem także i dalsi wybitni uczniowie — Jan Pieszczachowicz, Michał Sprusiński...**

— Tak, na pewno; nie byłem wtedy obecny w Krakowie. Ale prawdą jest, że Wyka miał do końca bardzo wielu uczniów i to doskonałych uczniów.

Wróćmy jednak do naszej szkoły: łączyła nas fascynacja tym, co się dzieje w Polsce i w literaturze tego momentu, przekonanie, że to jest ogromnie ważne i to przekonanie było w dużej mierze wszczepione przez Wykę, ale tkwiło także w klimacie epoki. To było spowodowane przez przewrót społeczny; wszyscyśmy myśleli, że tworzy się nowa kultura, nowy świat społeczny. Byliśmy tym ogromnie zafascynowani. Ale były równocześnie wśród nas bardzo silne opory przeciwko temu, bardzo silne.

● **Przeciwko czemu?**

— No, przeciwko socrealizmowi, przeciwko marksizmowi. Byli wśród nas tacy, którzy byli bliscy marksizmowi, inni nie. Dało się to odczuć z pewnym opóźnieniem w 49, w 50-tym; wtedy już te opory były bardzo silne.

Co prawda w tej epoce wyładowywały się te problemy raczej w dyskusjach prywatnych niż publicznie na łamach, w druku, ale mimo to tworzyły między nami klimat silnego napięcia intelektualnego.

● **Powiada Pan, że fascynował was przewrót społeczny a zarazem odczuwaliście opory myślowe wobec jego konsekwencji. Tymczasem obok was w kulturze polskiej istniała grupa zdeterminowana w tym względzie, grupa krytyków i pisarzy zgrupowana wokół redakcji „Kuźnicy" z Żółkiewskim na czele.**

— Tak. Chociaż myśmy byli wtedy bardzo młodzi, byliśmy studentami pierwszych lat, to jednak zarysowały się między nimi a nami bardzo silne różnice. O ile tam, u nich, często dochodziły do głosu tendencje niesłychanie radykalne, likwidatorskie, brutalne w rozprawianiu się z estetyzmem, z przeszłością, z literaturą dwudziestolecia -- to u nas tego nie było, było raczej intuicyjne, ale silne przekonanie, że tamta droga, jeśli nie jest całkiem mylna, to jest to „przegięcie" jak mówiono wtedy, a niektórzy z nas byli zdecydowanymi przeciwnikami tej polityki i tej tendencji.

I tutaj Wyka też miał swój bardzo silny udział: przecież w tym czasie on także przeżywał moment bardzo silnego zafascynowania marksizmem. Ale nie miał do tej tendencji szczęśliwej ręki i jego prace naznaczone piętnem metodologii marksistowskiej są słabsze od innych; nie miał ani dostatecznej wprawy w tym, ani... no z innej szkoły myślenia był po prostu.

Więc mimo to, że chwilami skłaniał się ku tamtym, radykalnym tendencjom, to zawsze bronił ciągłości i jedności polskiej kultury i literatury. Robił to na pewno świadomie. Niekiedy — jak stwierdzono, jak sam mówił — zdarzało mu się tak interpretować niektóre atakowane przez marksistów ówczesnych utwory z przeszłości, żeby je bronić, żeby nie zostały skazane, nie popadły w zapomnienie.

Bo przecież w tamtych czasach ocena historyka literatury czy krytyka na temat jakiegoś pisarza, określająca go jako powiedzmy „reakcyjnego", powodowała decyzję jego niewydawania, praktycznego wycofania z obiegu. A wydawało się wszystkim wtedy, że to wycofanie, unieważnienie będzie trwało dziesiątkami lat, że ta tendencja będzie wieczna. Wszystko to wyglądało bardzo groźnie. Wyka starał się całą przeszłość klasyczną polskiej literatury — poczynając od mistycznego Słowackiego poprzez Norwida a kończąc na Kasprowiczu czy Leśmianie — w jakimś sensie uchronić, zinterpretować w sposób taki, żeby mieściło się to w obrębie szeroko pojętego „realizmu". Było w tym oczywiście sporo naciągania, ale była to działalność naznaczona troską o spuściznę narodową, o trwałość tej spuścizny. To były zabiegi taktyczne, później się to odkręcało...

● **A po 56 roku, co się stało po tym przełomie?**

— Po 56 każdy z nas poszedł swoją drogą, zachowując oczywiście wielką przyjaźń i podziw dla Wyki. Ja myślę, że w ogóle ludzie kształtują się dosyć młodo, ale są takie okoliczności, takie okresy historyczne gdy następuje jakieś sprzężenie energii duchowej, jakieś szczególne napięcie. I to właśnie miało wtedy w nas i między nami miejsce.

Kraków był wtedy dość koszmarny — ciemno, zimno, miasto zupełnie nieoświetlone, w sklepach nic nie było; ludzie teraz narzekają, ale wtedy dopiero nic nie było! Wszyscyśmy zapomnieli, ale miesiącami nic nie było do jedzenia. Nikogo na ulicach, tylko parę tych knajp okropnych, w których jacyś buchalterzy przepijali to, co właśnie ukradli; niedobitki prywatnej inicjatywy tam hulały; bardzo to było zabawne. Ludzie ukrywali się raczej w życiu prywatnym. Świat artystyczny w tym wszystkim właściwie miał się nie najgorzej. Stosunkowo, powiadam, bo myśmy już zapomnieli jakie to były czasy, przecież to były takie czasy, gdzie tylko dwóch pisarzy miało samochód. Jak się dowiedziałem, że Tuwim ma samochód to wiedziałem, że usiądę: — *Jak to jest w ogóle możliwe, żeby poeta miał samochód!*

Kruczkowski też miał, no ale on był dygnitarzem.

Z jednej strony to wszystko było niesłychanie prowincjonalne, niesłychanie biedne. Jako studenci pierwszych lat całymi miesiącami nie mieliśmy pieniędzy, żeby iść na kawę. A jednocześnie było w tym wszystkim jakieś silne napięcie intelektualne; przekonanie, że trzeba zadecydować o swoim życiu, że trzeba zmieniać ten świat. Panowało przekonanie że zmierza on albo do konfliktu o wymiarze powszechnym, albo do zupełnej przemiany w duchu stalinowskim. I było to związane z poczuciem, że ten system będzie umacniał się i tężał w swojej monolityczności jeszcze przez dziesiątki lat. To wszystko powodowało w ludziach przekonanie, że tu się gra o życie w jakimś sensie. Nie w znaczeniu robienia kariery, ale że to jest gra o prawdę, że to glob przewraca się na drugą stronę i my musimy w tym procesie zająć właściwą stronę.

To trwało ze dwa, trzy lata, oczywiście w dobrym humorze, bo przecież młodość ma swoje prawa, ale ten moment jest godzien przypomnienia i opisania, bo tłumaczy zachowanie wielu starszych pisarzy, których nic nie zmuszało do zajmowania tak radykalnych, tak nieludzkich stanowisk, jakie zajmowali wtedy.

Wszyscyśmy też wcześnie zaczęli pracować, w „Życiu Literackim", w „Przekroju" i w ogóle działać na własną rękę. W tym Wyka też był niesłychanie pomocny, tolerancyjny; przyjmował wszystkie opinie i wszystkim szalenie się interesował, śledził poczynania nasze z wielką uwagą.

Teraz trzeba by się zastanowić nad tym, jak Wyka na nas wpłynął intelektualnie, bo był to wpływ bardzo zróżnicowany.

Był w swoim myśleniu o literaturze przede wszystkim pisarzem. To znaczy kierował się raczej własnym gustem niż metodą przyjętą z zewnątrz. Ale nie jest tak, jakoby poglądy Wyki były nieukształtowane, one formowały się w latach 30-tych, co nie całkiem było przez nas zrozumiane. To zresztą wymagałoby odrębnych studiów. A na dodatek wtedy były przyćmione pewnym werniksem potrzeby widzenia wszystkiego w kategoriach realizmu czy marksizowania, który czasem był autentyczny a czasem taki sobie koniunkturalny.

Myśmy nie umieli się w tym połapać. Byliśmy wtedy studentami i to wszystko, ta gra prawdy i konieczności, te warstwy duchowe i myślowe to było dla nas za trudne.

Najważniejsze jednak u niego chyba było to poczucie wzięte z Brzozowskiego, że literatura tworzona teraz jest wyrazem świadomości społeczeństwa. Co prowadziło do widzenia literatury w kategoriach jej powinności etycznych wobec czasu teraźniejszego. Literatura niesprowadzalna była dla Wyki do wartości estetycznych, to było bardzo wyraźne, była raczej czymś co przechowuje świadomość społeczną, co przechowuje ducha narodowego czy społecznego. Stąd zresztą ten wielki kult, jaki żywił on dla słowa pisanego.

Jan Błoński. Fot. Archiwum

To z jednej strony, ale była też strona druga i trzecia tego wychowania intelektualnego Wyki. Mianowicie Wyka w czasach swojej młodości otarł się silnie o rozmaite tendencje personalistyczne, które w polskiej krytyce dały o sobie znać w latach 30-tych i to w kręgu jego przyjaciół, takich jak Ludwik Fryde i jak Miłosz. Ta tendencja sprawiała, że literatura dla niego to były całości stosunkowo niewielkie. Patrzył zawsze na pisarza albo na dzieło, nie roztapiał go w kategoriach historycznych, w epoce, w procesie przemian społecznych. Mniej zwracał uwagi na system literacki, na prąd literacki, chociaż umiał to odtworzyć, jak wynika z jego książki „Modernizm polski". Ten składnik personalistyczny był bardzo długo obecny w jego twórczości, choć nie był dominujący.

I po trzecie wreszcie: jego sposób analizy wierszy, dramatów czy większych form był jak na tamte czasy, a nawet i dzisiaj też, bardzo nowoczesny i szalenie pouczający. Wyka miał dar swobodnego posługiwania się narzędziami poetyki, analizy literackiej. Bardzo dużo nauczył nas poetyki i to nie formalistycznej, tylko takiego spojrzenia, dla którego formalistyczna poetyka była punktem wyjścia, narzędziem. Jego analizy — i te prowadzone w czasie ćwiczeń, i te zapisane — były bardzo nowoczesne, mistrzowskie i zasadniczo odmienne od tego, co robili świetni zresztą, starsi od niego historycy literatury — Kleiner i Pigoń.

Dzięki temu bogactwu i różnorodności wpływów, które złożyły się na jego osobowość, mógł Wyka wpływać na ludzi, na uczniów swoich, w rozmaity sposób, jednego skierowywał w kierunku publicystyki, polemiki, felietonu czy nawet zabawy literackiej, jak miało to miejsce z Andrzejem Kijowskim, drugiego mógł kierować w kierunku analizy bardziej precyzyjnej, strukturalnej, trzeciego w kierunku badania historycznego.

● **Profesor Wyka wydawał w latach 40-tych w Krakowie miesięcznik „Twórczość", która była zasadniczo inna od tej „Twórczości", która potem zaczęła wychodzić w Warszawie. Było to pismo stanowiące do dziś chlubę polskiej kultury i dowód na to, czym mogłaby ona być, gdyby nie przeciwności historyczno-polityczne okresu późniejszego. Pan w parenaście lat potem zaczął wydawać pismo „Teksty". Czy istnieje jakiś związek między tymi zjawiskami?**

— Nie, to zupełnie coś innego. „Twórczość" była pismem literackim. Była tworem dość oryginalnym. Nie było w Polsce takich pism jak „Twórczość". Może poza zapomnianymi przedwojennymi miesięcznikami takimi jak „Ateneum" czy „Pióro". Trochę na ten wzór Wyka stworzył „Twórczość": pismo literackie, ale oscylujące w kierunku szerszych zainteresowań humanistycznych, choć bez przewagi problematyki społecznej, co jest typowe dla dzisiejszych czasopism tego typu. W tych latach, do 1949 roku, Wyka uważał swoją działalność na tym polu za równie ważną, a może ważniejszą od swojej działalności na uniwersytecie.

Chociaż uniwersytet kochał nad wszystko. U Wyki to było wzruszające, dziecinne właściwie. Dla tego wychowanka podkrakowskich Krzeszowic Uniwersytet Jagielloński to było coś takiego jak Oxford albo Watykan. No i istotnie całe życie marzył o tym, żeby być rektorem. Była to dla niego jakaś sakra, która spłynęła z wysokości. No i jeżeli nie został tym rektorem to tylko dlatego, że jako jeden z pierwszych podpisał w Polsce list protestacyjny w sprawie cenzury skierowany do ówczesnego premiera Cyrankiewicza. Wtedy bardzo mało ludzi to podpisało. Z Krakowa tylko Wyka i Karol Estreicher. To było chyba w 1964 roku. Myślał, że mu to ujdzie na sucho. No i uszło mu na sucho o tyle, że nie utracił godności profesorskiej, ale rektorem nie został. Zresztą wtedy został rektorem jego serdeczny przyjaciel prof. Lepszy.

No więc z jednej strony był u niego kult do Uniwersytetu a z drugiej fascynacja współczesną literaturą. Był gotów do wszystkiego się mieszać, do jakichś podejrzanych dyskusji z młodymi poetami na jakichś młodzieżowych zjazdach. A więc znów ta niesłychana wielostronność, która mu może trochę w życiu przeszkodziła, zwłaszcza w drugiej połowie życia przeszkodziła mu w postawieniu sobie samemu pomnika; w dokończeniu wielkich dzieł, jakie rozpoczął.

No ale wróćmy do „Twórczości": zabrano ją Wyce i dano Ważykowi, w Warszawie. Ten zamienił ją w organ najnudniejszy z możliwych. Wziąć do ręki „Twórczość" warszawską wtedy i po pięciu minutach nie usnąć było bohaterstwem!

Każdy numer rozpoczynał się zawsze i nieodmiennie od przemówienia Stalina albo Bieruta. I to oczywiście przemówienia starego i nieaktualnego, bo pismo wychodziło w dwa miesiące po jego wygłoszeniu. Odebranie „Twórczości" odczuł Wyka jako dymisję z pola współczesnej literatury i zwrócił się ku przeszłości, chociaż potem wracał wielokrotnie do teraźniejszych spraw.

● **Każda grupa krytyków, twórców kultury, badaczy literackich ma określone gusta w zakresie literatury. Wiadomo, że popierany przez Panów zestaw lektur, nazwisk autorów stał się ważnym składnikiem rozkwitu polskiej kultury ostatnich dziesięcioleci.**

— Tak, tutaj jemu i nam także dałbym dobry stopień. Wyce wyraziłbym nawet hołd. Chociaż teraz zdaję sobie sprawę z tego, że gusta literackie Wyki były różne od naszych. Wyka wyszedł z wojny, ze straszliwych przeżyć, przekonany o konieczności zwrotu literatury w kierunku realizmu, rozumianego oczywiście nie w sposób prymitywny; i z pewną niechęcią, podzielaną wtedy przez wszystkich — od Kisielewskiego do Kruczkowskiego (są na to dowody w prasie literackiej) — do literatury awangardowej, formalistycznej. Uważano wtedy te kierunki za zbyt oderwane od rzeczywistości, może nawet za współwinne temu, w co świat się pogrążył. Współwinne biernie — że nie przeciwdziałały — ale jednak winne. Jednocześnie miał gusta tak szeroko ukształtowane, że chociaż ani Gombrowicza ani Witkacego nie uważał za najważniejszych pisarzy, to jednak mówił o nich i zachęcał do lektury. Mylił się co do Brunona Schulza, uważał go za mało ważnego pisarza. Ale potem przyznał się do tej pomyłki. Natomiast w dziedzinie poezji dla Wyki największym poetą współczesności był Czesław Miłosz. Był jego przyjacielem i był jego ulubionym poetą. W poetyckim sporze między Miłoszem a Przybosiem Wyka serdeczniej odniósł się do Miłosza, chociaż Przybosiowi poświęcił piękne i głębokie studia. Zgadza się to z jego założeniami, bo przecież Miłosz jest mniej nastawiony estetycznie niż Przyboś, jest moralistą, walczy swoją poezją o jakieś ważne i wielkie prawdy.

Natomiast my, ta „szkoła krakowskiej krytyki", wtedy przecież bardzo młodzi, ze specjalną lubością pogrążyliśmy się w lekturze książek, może nie zakazanych, ale wtedy wyklętych, potępionych. I wpływ Gombrowicza, Schulza i Witkacego na nas — może najsilniej oddziaływał on na Puzynę i na mnie — był bardzo wielki.

Tak więc w naszym środowisku, jako że byliśmy młodzi, największym powodzeniem cieszyło się to, co było owocem zakazanym. Teraz pisarze ci uchodzą za klasyków, ale wtedy, chyba właśnie przez nasze lektury, przeszła ich twórczość do kulturowej świadomości Polaków. Może to śmiesznie brzmi, ale wtedy heroicznym czynem była lektura Prousta (*Jan Błoński jest autorem książki o nim „Widzieć jasno w zachwyceniu"* — przyp. MS) czy Joyce'a. Książki przekazywane były w sekrecie, z nabożeństwem. Podobnie było z „Nienasyceniem" czy „Pożegnaniem jesieni" Witkacego. (*Dodać trzeba, że pierwsza i druga powieść jest obecnie też nieosiągalna, nawet w specjalistycznych bibliotekach!* — przyp. MS).

To samo odnosi się do pisarzy zachodnich, których odkrywaliśmy trochę na własny rachunek. Tak było ze zbanalizowaną potem, ale wtedy egzotyczną prozą amerykańską — z Hemigway'em i Faulknerem. Także wcześnie odkryliśmy Kafkę — dzięki zainteresowaniu Brunonem Schulzem, który go tłumaczył.

Myśli się o tym z sentymentem i wspomina ze wzruszeniem, ale spojrzawszy na to zimno, z perspektywy Europy, to powiedzmy sobie szczerze — tak jak wszyscy, tak i my, ponieśliśmy wtedy ogromne straty intelektualne, te nasze odkrycia były przecież powierzchowne i w zestawieniu z sytuacją realną dość spóźnione. Ta epoka, choć bardzo żywa, była w całości bardzo spóźniona w porównaniu do wiedzy humanistycznej i poziomu wolnych kultur.

● **No ale mimo to, wasze środowisko w porównaniu z innymi środowiskami polskimi, nawet ze stolicą...?**

— Tak, muszę powiedzieć, że dawały te nasze lektury duże napięcie intelektualne czy duchowe. Jest to zasługą atmosfery Krakowa, Uniwersytetu, a szczególnie Wyki że to ożywienie mogło nastąpić. Czuliśmy się dzięki Wyce, Krakowowi i Uniwersytetowi pod parasolem, który chronił nas przez całe lata od zgubnych wpływów epoki. Dzięki niemu wyglądało to w Krakowie mniej źle i mniej katastrofalnie niż w innych ośrodkach.

Dzięki niemu też bardzo wcześnie nabyliśmy dystansu do tego wszystkiego, co wydaje się najważniejsze z bliska a z perspektywy czasu okazuje się mało ważne, chociaż uciążliwe i czasem zgubne — do tych wymagań politycznych, do socrealizmu, do propagandy doraźnej i ogłupiającej ludzi. Pisaliśmy zresztą wiele wtedy przeciw tym tendencjom. Flaszen rozpętał kampanię przeciw schematyzmowi; teraz czyta się to z rozczuleniem, ale wtedy Putrament zwołał specjalne plenum, żeby potępić to pisanie, jako „przemytnictwo literackie" — to znaczy przemycanie do zdrowej literatury socrealistycznej wrogich idei i tendencji. Tak to śmiesznie się układa. Wszystko to z perspektywy czasu wygląda skromnie czy nawet może dziecinnie, ale wtedy to naprawdę było groźne i wszyscy się tym strasznie przejmowali. Były to zresztą chyba jedyne pierwiosnki odwilży czy świadectwa niechęci wobec rządzącej, ogłupiającej tendencji propagandowej. Bo środowisko literackie w głębi żywiło niechęć wobec tej przerażającej epoki, która nie była co prawda pozbawiona jakiejś koszmarnej wielkości, ale w istocie była przecież zabójcza dla ducha ludzkiego. Nikt jednak poza nami wtedy z tym się nie ujawniał.

● **Zakończmy tę rozmowę na teraźniejszości: W chwili obecnej powstaje pierwszy numer krakowskiego miesięcznika literackiego „Pismo". Mówiło się, że będzie to — między innymi — kontynuacja „Twórczości" Wyki. Czy to jest według Pana możliwe i czy to jest sensowne?**

— Tak, na pewno jest możliwe i sensowne. W teraźniejszej Polsce jest o wiele więcej miejsca na inicjatywy najrozmaitsze. Jest nieporównanie więcej ludzi wykształconych, potrzebujących kultury i literatury. Może mają mniej czasu, niż wtedy, po wojnie, ale są lepsi, lepiej ukształtowani.

● **A czy nie uważa Pan, że obecnie literatura ma mniejsze znaczenie dla ludzi, jako nośnik ich emocji, jako wyraz ich przekonań?**

— Nie jestem o tym przekonany. Kiedy patrzę na zachowanie ludzi z okazji rozmaitych wydarzeń, jak niektóre spektakle teatralne („Rewizor" w Starym Teatrze) czy jak Nagroda Nobla, to jednak widać, że literatura jest dalej bardzo ważna.

Oczywiście istnieje taka specyfika sztuki, która sprawia, że nie może ona istnieć bez marginesu dziwactwa, neurozy, nerwicy, maniactwa, oryginalności. Najbadziej surowe, ostre systemy polityczne zdają sobie z tego sprawę. I nawet w epokach największego nacisku i reglamentacji idei środowisko artystyczne tak właśnie działa. Zresztą z zasady władza przymyka na to oko, a jeżeli nie robi tego, to się ośmiesza. I w takich momentach właśnie przez ten fundamentalny dla środowiska artystycznego sposób funkcjonowania uwaga społeczna z jednej strony a surowość czy histeria władzy z drugiej skupia się na tych kilku artystach, którzy piszą na przykład zamiast „deszcz pada" — „pada deszcz" i to wydaje się niezwykłe, dziwne, groźne i buntownicze. A to jest tylko to i nic więcej. Przy czym — im większy nacisk władzy, tym bardziej te dziwactwa są widoczne i tym większe znaczenie się im przypisuje w społecznym odbiorze. Ale to jest wynik chorobliwej sytuacji, nie normy.

Czy literatura w Polsce ma teraz mniejsze znaczenie? Nie. Literatura w Polsce zawsze miała wielkie znaczenie, większe niż gdzie indziej. Zresztą literatura polska ostatnich lat trzydziestu jeszcze raz udowodniła jak silną społeczną rolę odgrywa — w dziedzinie niezawisłości kulturalnej, indywidualności myślowej. Udowodniła, że jest istotnym spoiwem dla tego narodu. Większość z nas już o tym zapomniała, ale przecież w 45. roku na dziesięciu Polaków nie było więcej niż dwóch, którzy by mieszkali w tym samym miejscu, w którym mieszkali przed pięciu laty. Jedni wyjeżdżali na Zachód, inni byli wyrzuceni z Warszawy, jeszcze inni ze Wschodu. Nikt nie miał swojego mieszkania, biblioteki, łóżka, żony, dzieci, cmentarza, przodków, rodziców. Nie mówiąc już o stanowisku społecznym. To wszystko było jednym wielkim kotłem. I co było spoiwem, co trzymało to wszystko w kupie? Całość wróciła do normy dzięki tradycji, dzięki ciągłości kultury narodu.

● **No a teraz?**

— Teraz? Są skutki tego, owoce tego trwania w kulturze i poprzez nią. Zachowujemy odrębność myśli i ducha. Wytworzyła się nowa klasa robotnicza, lepsza i dzielniejsza, powiedziałbym, niż ta międzywojenna. Zupełnie od tamtej, starej, inna. Bo ta stara albo rozproszyła się, albo poszła w urzędniki, albo stała się drobnomieszczańska. Ta nowa klasa robotnicza nabyła jakiegoś spontanicznego demokratyzmu, charakterystycznego dla wielkich cywilizacji przemysłowych.

Powstały ogromne zapotrzebowania kulturalne, więc — wracając do spraw krakowskiego „Pisma" — uważam, że jest ono potrzebne. A czy będzie kontynuować „Twórczość" Wyki? Czy ja wiem, może i taki przeskok przez trzydzieści lat nie jest możliwy, chociaż może i sensowny. Bo w Polsce nie ma pism literackich. Są społeczno-polityczne raczej. Inne wykoleiły się — jak „Poezja" czy „Nowy Wyraz". Inne są specjalistyczne — jak „Dialog". Zostaje „Twórczość" — zasługuje na wysoką ocenę, ale — jak każde pismo — jest wyrazicielem gustów pewnego pokolenia, grupy ludzi. Każde pismo się starzeje. Ale to nie szkodzi. Muszą po prostu powstawać nowe pisma. Kultura i ludzie przecież trwają i trwać będą dalej, mimo wszystko.

Rozmawiał:

MACIEJ SZYBIST

Sensy i nonsensy

Postanowiłem, że przeczytam „Operetkę" Gombrowicza. Byłem niedawno na przedstawieniu w teatrze, więc chciałem dopomóc pamięci i uzupełnić brakujące fragmenty. Poszedłem do biblioteki publicznej po książkę, ale tu okazało się, że pominąwszy prywatnych właścicieli mogę ją znaleźć tylko w Bibliotece Jagiellońskiej. Podążyłem czym prędzej do katalogu w gmachu przy alei Mickiewicza. Jest! Numery katalogowe 282832/138 I, 282356/138 II i złowrogi dopisek „Res". Zaraz, w czym u diabła sprawa. Ze sceny padają słowa niejednej sztuki Gombrowicza, a czytanie tych samych rzeczy, tylko w formie książkowej, jest powszechnie niedostępne?

Całą sprawę pewnie najlepiej wyjaśni mi dr MARIAN ZWIERCAN, I zastępca dyr. Biblioteki Jagiellońskiej, któremu podlega udostępnianie zbiorów. Zbiegam na parter, przedstawiam sprawę, otrzymuję odpowiedź oraz *„Wniosek o udostępnienie materiałów Biblioteki Jagiellońskiej nie przeznaczonych do rozpowszechniania"*. Czytam w nim, że zbiory z działu „Res" mogą zostać udostępnione dla: **potrzeb urzędowych, badań naukowych, działalności publicystycznej** i... tylko takich. Wniosek zaś podpisać musi *„osoba upoważniająca"* i dać oczywiście pieczątkę. Osobami tymi mogą być m. in. zarządy organizacji politycznych lub społecznych, dziekani albo dyrektorzy instytutów naukowych, bądź redaktorzy naczelni.

Zaciekawiło mnie, o czym wspomina zamieszczone na wniosku w formie krótkiej informacji Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki nr 120 z 30 grudnia 1969 r. w oparciu o które powstają wszystkie kłopoty. Otóż jako druki zastrzeżone — czytaj „resy" — powinny być przechowywane w bibliotekach: **druki nielegalnie wydane w Polsce, materiały z zastrzeżeniem „do użytku wewnętrznego", druki wrogie Polsce Ludowej i krajom socjalistycznym, pornografia oraz książki, które straciły debit na rozpowszechnianie** — czyli zostały wycofane z obiegu księgarskiego już po wydrukowaniu. **Wlicza się także do rejestru książki wydane po polsku w oficynach emigracyjnych.** Moje kłopoty z Gombrowiczem wzięły się stąd, że „Operetka" do chwili obecnej nie doczekała się wydania w Polsce.

Zupełnie kuriozalna sprawa związana jest z wydawnictwami posiadającymi nadruk *„do użytku wewnętrznego"*. Jeśliby bowiem chciano rygorystycznie stosować się do zarządzeń to — przykładowo — aby przeczytać regulamin Biblioteki Jagiellońskiej, który jest zawarty w biuletynie J. M. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, oczywiście *„do użytku..."*, należałoby posiadać zgodę na korzystanie z resów. A przecież każdy czytelnik biblioteki powinien z owym regulaminem się zapoznać! W oparciu o nonsensowne zarządzenie o drukach tzw. służbowych mnóstwo wydawnictw ekonomicznych, branżowych czy nakładowych szastając nadrukiem „do użyt..." staje się automatycznie niedostępne dla innych.

Zarządzenie nr 120 wydane zostało 11 lat temu i już dojrzało do zmian lub choćby nowelizacji. Nie można przecież uznać za normalną sytuacji, w której wiersze Czesława Miłosza czy wspomniana „Operetka" tak znaczące dla naszej kultury, znajdują się w spisie książek, do których dostęp jest utrudniony! Mogę zrozumieć, że pozycje o charakterze antysocjalistycznym są zastrzeżone, ale przecież nie wszystkie wydawnictwa na Zachodzie mają wrogi dla nas stosunek. Wydaje mi się, że pora na zauważenie tego faktu, by np. zbiory poezji, znane wszystkim, nie były tajne...

WOJCIECH ŻURAWSKI

PS. W Wydawnictwie Literackim przygotowywane jest wydanie sztuk Witolda Gombrowicza: „Ślubu", „Iwony księżniczki Burgunda" i właśnie „Operetki", a wiersze Czesława Miłosza już wydał Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak".

Nad sprawami poruszonymi w materiale pracuje obecnie wspólnie, przy zgodności stanowisk, Dyrekcja Biblioteki Jagiellońskiej, Rektor UJ, NSZZ „Solidarność" i NZS UJ. O wynikach działań powiadomimy Czytelników.

Zawiść maluczkich i małych sercem a chorzy cierpią

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

reportażu było masowe nachodzenie Profesora przez zdesperowane rodziny chorych i życzliwość lekarzy na co dzień zmagających się z gronkowcem.

Rychło jednak nastał etap drugi — badania nad wynalazkiem uczonego innych uczonych. I w tym momencie sprawa zaczęła gmatwać się i komplikować. Profesor Lachowicz twierdzi, iż główne zasługi w pogrzebie stafilokokcyny położył prof. dr **Janusz Jeljaszewicz**, mikrobiolog cieszący się powszechnym szacunkiem, a także dużym zainteresowaniem środków masowego przekazu. Słowem — po latach milczenia pozostający w cieniu uczony zaatakował uczonego, będącego niezmiennie na świeczniku.

Prof. Jeljaszewicz oczywiście takiej zaczepki nie mógł pozostawić bez odpowiedzi. W publicznym wyjaśnieniu, skierowanym do „Literatury" stwierdza, co następuje: *z dokumentacji, jakie niejednokrotnie składał wynalazca na posiedzeniach Rady Naukowej Instytutu Przemysłu Farmaceutycznego wynika, iż „STA" jest „...jednym z licznych antybiotykopodobnych czynników opisywanych w piśmiennictwie światowym od wielu lat...". W dodatku owe lata badań potwierdziły, że w lecznictwie nie są one przydatne! Być może pozostają lekami, lecz traktować je należy jako wyłącznie fakty naukowe, nie zaś specyfiki stosowane w powszechnym użytku. Do tego rodzaju odkryć podchodzić należy z surową ostrożnością, a decyzję o ich dopuszczeniu poprzedzić badaniami, charakteryzującymi się iście „aptekarską dokładnością".*

Badań takich nie jest w stanie przeprowadzić jeden człowiek, więc zajmują się nimi ciała kolegialne, złożone wyłącznie ze sławnych mężów sztuk medycznych. I tak było ze „STA".

Prof. Jeljaszewicz od początku do specyfiku prof. Lachowicza nastawiony był krytycznie; powiedzmy otwarcie — nie uznawał „STA" za lek zdatny do powszechnego użytku. Z jego zdaniem zgodziła się większość członków Rady Naukowej Instytutu Przemysłu Farmaceutycznego i fundusze na dalsze badania wynalazku zostały obcięte. Niestety, Instytut wykazał samowolę i badania nad stafilokokcyną nadal — choć w ograniczonym wymiarze — były prowadzone. Wówczas prof. Jeljaszewicz — jak podkreśla, w interesie publicznym — interpelował pisemnie dyrekcję IPF, ile te badania kosztują i po co są prowadzone, skoro opinia Rady Naukowej odnośnie „STA" była negatywna?

Badania jednakowoż trwały, a głos w spornej sprawie zabrali uczeni ze Zjednoczenia „Polfa" i po publicznej dyskusji lek został ostatecznie i nieodwołalnie zdyskwalifikowany.

I to tyle.

Nie tylko kompletny laik, ale nawet ordynujący zawodowo lekarz, w tak skomplikowanej sprawie, w rozważaniach na temat przydatności „STA" lub nie, nie ma nic sensownego do powiedzenia. Jest to bowiem medyczna „wyższa matematyka".

Nikomu jednak nie wolno lekceważyć, w odróżnieniu od faktów naukowych, faktów jak najbardziej rzeczywistych, czyli prawdy. A prawda ta jest taka, że wytwarzany przez prof. Lachowicza, niestety z przyczyn obiektywnych w minimalnych ilościach, specyfik „STA" jest rozchwytywany. Że lekarze-klinicy chętnie go stosują (użyty w 559 przypadkach spowodował wyleczenie 495 chorych!). Że ludzie, najróżniejsi, od chwili, gdy prof. Tadeusz Lachowicz opublikował list otwarty, ślą pisma domagające się całkowitej i błyskawicznej rehabilitacji stafilokokcyny, przedstawiając niezbite dowody konieczności powszechnego stosowania specyfiku.

Historia powyższa nie wyjaśnia, co prawda, dlaczego uczeni-mikrobiolodzy swą biernością przyczynili się do tragicznej sytuacji zaopatrzenia społeczeństwa w leki, za to dowodzi niezbicie, że polskiego Nobla w dziedzinie medycyny w najbliższej przyszłości nie powinniśmy się spodziewać. Bo go nie będzie!

JANUSZ ATLAS
(Interpress)

II Kongres Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska" rozpoczął obrady

WARSZAWA (PAP) Z udziałem około 1180 delegatów reprezentujących blisko 6 mln rzeszę członków gminnych spółdzielni, spółdzielni mleczarskich oraz ogrodniczo-pszczelarskich rozpoczyna 14 bm. w Warszawie 3-dniowe obrady II Kongres Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska".

Jak wiadomo te 3 piony spółdzielczości wiejskiej działały od 1976 r. w ramach zintegrowanej organizacji. Pod koniec ub. roku na wniosek członków i samorządu usamodzielniły się spółdzielczość mleczarska oraz ogrodniczo-pszczelarska, reaktywując centralne związki tych organizacji. Na II Kongresie dokona się jednak wspólnej oceny działalności spółdzielczości rolniczej w ostatnich 5 latach. W forum tym uczestniczyć więc będzie blisko 979 delegatów reprezentujących członków gminnych spółdzielni, 133 — wojewódzkich spółdzielni mleczarskich oraz 77 — wojewódzkich spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskich.

25 stycznia pierwszy w kraju Wojewódzki Zjazd ZMW

Młodzież wiejska znów będzie miała swoją organizację

(GK) 17 listopada ub. roku powstał w Krakowie, jako pierwszy w kraju, Komitet Założycielski ZMW w miejskim województwie krakowskim. Jeszcze wtedy nie było wiadomo, jakie będą losy tej inicjatywy, jak do tej dobrej woli byłych działaczy ZMW i członków ZSMP z podkrakowskich wsi ustosunkują się władze polityczne i administracyjne. Jedno było pewne. Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej nie bronił interesów młodzieży wiejskiej, zaniechał wielu wypracowanych przez ZMW form upowszechniania oświaty rolniczej i kultury. W związku z tym — kilkunastu inicjatorów powołało Krakowski Komitet Założycielski Związku Młodzieży Wiejskiej. Pojęcie „założycielski" nie oddaje istoty sprawy, bowiem w rzeczywistości jest to reaktywowanie ZMW, w oparciu o Statut i Deklarację Ideowo-Polityczną tej organizacji z 1957 r. O ewentualnych zmianach statutowych, odpowiadających obecnej prawdzie o naszej wsi i jej młodym pokoleniu, miał zadecydować prawnie do tego upoważniony Zjazd.

I oto po dwóch miesiącach przygotowań możemy w kalendarzu tego roku odnotować historyczny moment: 25 stycznia zbierze się — jako pierwszy w kraju! — Wojewódzki Zjazd ZMW miejskiego województwa krakowskiego. Obecnie istnieje w tym regionie 81 kół, w tym — studenckie, uczniowskie i w instytucjach obsługujących rolnictwo. Trudno w tej chwili określić liczbę członków. Wiadomo, że koła ZSMP przekształcają się w koła ZMW, że nierzadko dzieje się to z inicjatywy młodych ludzi, dla których sprawy i interesy wsi są najważniejsze. Z tym jednak, że dokonuje się owa zmiana na zasadzie dobrowolności: jeśli są grupy młodzieży pozostające przy obecnych strukturach ruchu młodzieżowego — zachowują status ZSMP.

A oto dwa znamienne punkty jednego z paragrafów dotyczących regulaminu wyborów władz Zarządu Wojewódzkiego ZMW:

◆ **Delegaci zgłaszają dowolną liczbę kandydatów do władz Związku, nie mniejsza jednak niż 150 proc. przyjętego uchwałą Zjazdu składu Zarządu Wojewódzkiego.**

◆ **Akt głosowania odbywa się wg zasady bezpośredniości poprzez skreślenie liczby kandydatów co najmniej w takiej ilości, by na liście wyborczej pozostało nie więcej, niż liczy uchwalony przez Zjazd skład Zarządu Wojewódzkiego.**

Program działania ZMW nie powstanie przy biurkach. Ustali go Zjazd. W szczegółach — zgodny ze specyfiką kulturową i gospodarczą regionu. ZMW będzie bronić interesów młodzieży wiejskiej, co oznacza że młodzież będzie ich bronić sama. Jak to niegdyś bywało — będzie to rzeczywiście jej organizacja. (hs)

Wobec sprawcy wypadku z ul. Lublańskiej zastosowano areszt tymczasowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stwierdzili zastępca prokuratora Wojewódzkiego mgr **Bronisław Balawender** i prokurator mgr **Józef Burzymowski** milicyjny radiowóz marki „uaz" zmierzał z Nowej Huty na ul. Łokietka do bazy ZOMO. W samochodzie znajdowało się 7 milicjantów (tylu pasażerów „uaz" może przewozić). Na ul. Lublańskiej, na prostym odcinku drogi, kierowca radiowozu postanowił dokonać manewru wyprzedzania jadącego przed nim „fiata" 126p. Niestety prowadzący „fiata" także postanowił ominąć zjeżdżający na zakole przy przystanku autobus MPK, co groziło milicyjnemu samochodowi zderzeniem. Kierowca tego ostatniego zobaczywszy niebezpieczną sytuację przyhamował i gwałtownie skręcił w prawo. Radiowóz wpadł w poślizg...

Teraz wypadki potoczyły się błyskawicznie. „Uaz" bezwładnie toczył się po jezdni i wysiłki zmierzające do wyprowadzenia wozu z poślizgu nie przyniosły żadnych efektów. Radiowóz zjechał na lewy chodnik i potrącił stojące na nim 52-letnią **Emilię Nowak** i jej 10-letnią córkę **Barbarę** aby zatrzymać się na pobliskim kiosku „Ruchu".

Skutki potrącenia okazały się tragiczne. Dziewczynka zmarła w drodze do szpitala, a jej matka żyła jeszcze tylko godzinę. Obrażenia odnieśli także milicjanci znajdujący się w radiowozie, z tym, że dwaj z nich stosunkowo ciężkie. Jeden z nich ma pękniętą miednicę, a drugi złamane żebra. Obaj przebywają w szpitalu MSW. Bez szwanku natomiast wyszedł kierowca radiowozu, 20-letni **Bogusław S.**

Czynności natychmiast podjęte przez funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie nadzorował prokurator przybyły na miejsce wypadku. W jego obecności za pomocą probierza sprawdzono trzeźwość wszystkich pasażerów „uaza" (probierz nie zmienił zabarwienia), natomiast Bogusławowi S., także w obecności prokuratora dwukrotnie — najpierw w szpitalu MSW przy ul. Galla, a potem w Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Łazarza — pobrano krew do analizy. Analizę wykonywał Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie, a wynik jednoznacznie stwierdza, że krew nie zawierała alkoholu.

Wokół tej sprawy narosło wiele plotek i komentarzy. Jak stwierdzili obecni na konferencji prasowej prokuratorzy w poniedziałek przesłuchano wszystkich ujawnionych na miejscu wypadku świadków (było ich 5 nie licząc oczywiście pasażerów radiowozu), a tylko jeden z nich, **Lechosław G.** utrzymywał, że jego zdaniem dwóch milicjantów było pod wpływem alkoholu. Wniosek taki oparł on na fakcie, że właśnie ta dwójka zataczała się, a jeden z nich nawet upadł. Świadek z milicjantami nie rozmawiał, nie czuł woni alkoholu itp. Wobec faktu, że probierz nie zabarwił się należy przyjąć, że wszyscy milicjanci byli trzeźwi natomiast fakt zataczania się dwóch spośród nich należy przypisać groźnym kontuzjom (przypomnijmy: pęknięcie miednicy i złamanie żeber).

Kim jest sprawca wypadku. 20-letni Bogusław S.? Mjr **Janusz Marszałek** dowódca batalionu operacyjnego ZOMO twierdzi, że jego podkomendny pracę w milicji rozpoczął 16 października ub. r. W poprzednim miejscu zatrudnienia jak też w miejscu zamieszkania cieszył się nienaganną opinią, a w trakcie swojej krótkiej służby w milicji dał się poznać jako zdyscyplinowany i koleżeński funkcjonariusz. Nie ulega wątpliwości, że wypadek przy ul. Lublańskiej jest także osobistą tragedią tego młodego człowieka.

Mjr mgr **Bogdan Białk** naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KW MO poinformował dziennikarzy o decyzji podjętej przez komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie płk mgr **Zbigniewa Jabłońskiego.** Po wypadku Bogusław S. został izolowany i po przeprowadzeniu stosownego postępowania zwolniony z milicji. Oświadczono nam także, że krakowska milicja otoczyła rodzinę ofiar wypadku wszechstronną pomocą.

Obecnie w sprawie groźnego karambolu przy ul. Lublańskiej trwa śledztwo. Na mocy decyzji prokuratora wobec Bogusława S. zastosowano areszt tymczasowy.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze sprawa użycia przez jednego z funkcjonariuszy gazu. W tej kwestii otrzymaliśmy w redakcji wiele telefonów. Jak wynika z pierwszych ustaleń w trakcie zabezpieczenia miejsca wypadku przez załogę wezwanego na ul. Lublańską dyżurnego radiowozu jeden z milicjantów został zaatakowany przez kelnera pobliskiego baru „Meteor". Funkcjonariusz po otrzymaniu ciosu użył gazu. Kelner zaprzecza jednak powyższej wersji zdarzenia. W tej sprawie toczy się odrębne postępowanie (nie wiąże się ono bezpośrednio z wypadkiem), a po jego zakończeniu jak też po zakończeniu śledztwa przeciwko Bogusławowi S. o ich ostatecznych wynikach poinformujemy czytelników.

JANUSZ HAŃDEREK

Reforma w handlu zagranicznym

Eksportem opłacić import

WARSZAWA (PAP). Opublikowany projekt podstawowych założeń reformy gospodarczej tylko ogólnie zajmuje się problematyką handlu zagranicznego, określając zasadnicze kierunki zmian w polityce handlu zagranicznego. **Projekt uznaje za niezbędne zwiększenie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy poprzez wzrost opłacalnego eksportu, wypowiadając się przeciwko lansowaniu antyimportowego charakteru gospodarki.** Takie ujęcie jest obecnie niezbędne, ponieważ lansowana od lat konieczność racjonalizowania zakupów rozumiana jest często jako nakaz tworzenia antyimportowego modelu gospodarki.

W zarządzeniach wykonawczych — tego przynajmniej spodziewają się kierownicy przedsiębiorstw eksportujących i ogniw handlu zagranicznego — powinno się to wyrazić swobodą nieograniczonego importu surowców i materiałów do produkcji wyrobów eksportowanych o wysokim stopniu przetworzenia, tj. wszędzie tam, gdzie wydane na import środki finansowe zwrócą się z nadwyżką w eksporcie.

Generalnie biorąc projekt zwraca uwagę, że dochód narodowy powstaje w przedsiębiorstwach, a nie w zjednoczeniach i resortach. Konsekwencją tego jest umocnienie samodzielności zakładów, ułatwienie im działalności, założenie, że muszą one pracować z zyskiem. Zapowiedzią „swobód organizacyjnych" jest stwierdzenie że, **przedsiębiorstwa handlu zagranicznego mogą tworzyć spółki z zakładami produkcyjnymi i z Bankiem Handlowym oraz organizować wspólnie z firmami zagranicznymi przedsiębiorstwa mieszane.**

Projekt przewiduje, że resort handlu zagranicznego wspólnie z komisją planowania będzie miał wpływ na politykę inwestycyjną. Pozwoli to — być może — na stworzenie autentycznych specjalności eksportowych.

Projekt zakłada nadzorowanie przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego wszystkich przedsiębiorstw handlu zagranicznego. W tym kontekście powinno ono zrezygnować z kierowania tymi przedsiębiorstwami, ponieważ kojarzy się to nie tyle z używaniem instrumentów ekonomicznych, ile administracyjnych.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nego Śląska oraz grupa doradców.

Celem wizyty jest udział w wyznaczonej na czwartek, 15 bm. audiencji u papieża **Jana Pawła II,** a także rozmowy z jednolitofrontową federacją trzech włoskich central związkowych.

Lech Wałęsa i pozostali goście z Polski zostali powitani na lotnisku przez oficjalnych przedstawicieli Watykanu i przez sekretarzy generalnych trzech włoskich central związkowych.

Lech Wałęsa w Rzymie

Ambasadę PRL w Rzymie reprezentował radca, minister **Kazimierz Rozalicz,** zaś Stałą Misję PRL do Spraw Stosunków Roboczych ze Stolicą Apostolską jej szef — radca, minister **Kazimierz Szablewski.**

Wizyta wywołała duże zainteresowanie włoskich i zagranicznych środków masowego przekazu, których przedstawiciele przybyli licznie na lotnisko.

Prasa włoska, która poświęciła wizycie wiele uwagi, podkreśla, że wizyta nie ma charakteru politycznego, będąc pielgrzymką do polskiego papieża i równocześnie okazją do nawiązania kontaktów z włoskim ruchem zawodowym.

Delegacja z Lechem Wałęsą została przyjęta przez ambasadora PRL w Rzymie — **Stanisława Trepczyńskiego.**

Będzie prenumerata?

WARSZAWA (PAP). Jak informuje ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" z przedstawicielami Tymczasowej Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność" pracowników RSW.

W wyniku wspólnych uzgodnień dokonanych w obecności przedstawiciela Krajowej Rady Środowiskowej Federacyjny Związek Zawodowy Pracowników Prasy, Książki, Radia i Telewizji postanowiono obecnie obowiązującą umowę agencyjną uzupełnić aneksem traktującym o zwiększonej ochronie stosunku umownego sprzedawców, przejęciu przez RSW całkowitych kosztów ubezpieczenia sprzedawców i przyznaniu sprzedawcom dodatku drożyźnianego — (co daje w sumie sprzedawcom średni wzrost zarobków ok. 800 zł) i przyznaniu sprzedawcom prawa do urlopów wypoczynkowych w wymiarze i na zasadach analogicznych, jak ustalono dla pracowników oraz wprowadzenia nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych sprzedawców.

Ponadto uzgodniono stanowisko w sprawie prenumeraty prasy i godzin handlu w punktach sprzedaży RSW w niedziele, święta, wolne soboty.

Uznano, że przyjęte ustalenia w znacznym stopniu poprawią sytuację materialną i społeczną sprzedawców, a TKKP ds. sprzedawców NSZZ „Solidarność" rozwinie działalność propagandową na rzecz poprawy sprawności i efektywności ekonomicznej sieci sprzedaży detalicznej RSW.

Ropa jest niezła!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Z tej analizy niewiele można wywnioskować. Jest ona po prostu myląca, gdyż próbkę pobrano przy płonącej ropie i częściowo wydestylowane już zostały lekkie frakcje. Stąd niskie zawartości benzyny i oleju napędowego. Na rzetelne i wyczerpujące wyniki trzeba poczekać. Nasz samochód czeka już w Karlinie na rozpoczęcie eksploatacji. Wtedy pobierze się wiarygodne próbki. Chętnie udostępnimy prasie w przyszłym tygodniu pełne wyniki analiz. Nas w Instytucie śmieszą informacje entuzjastyczne, że ropa karlińska nie zawiera większych ilości siarki. Proszę pana, przemysł rafineryjny potrafi z najgorszej ropy zrobić co tylko potrzeba, jest też przygotowany na odzyskiwanie siarki z ropy. Najważniejsze, żeby w ogóle mieć ropę, dużo ropy. Z jakością jest mniejszy problem.

Korzystając z wizyty w Instytucie Górnictwa Naftowego i Gazownictwa poprosiłem profesora Raczkowskiego o rozwianie wątpliwości, z którymi dzielą się z nami czytelnicy. Obecnie w kraju wydobywamy 350 tys. ton ropy, gdy w ub. roku zużycie osiągnęło ok. 18 mln ton, z czego ok. 4 mln ton zakupiliśmy za twardą walutę, a resztę nabyliśmy w ZSRR. W przyszłych latach potrzeby naszej gospodarki wzrosną. Stąd własne wydobycie wzbudza ogromne zainteresowanie powiększane jeszcze przez informacje o rosnących cenach ropy. Czy możemy określić wielkość karlińskiego złoża?

— Obecnie nie jesteśmy w stanie tego określić zanim nie wykonane zostaną niezbędne badania. Trzeba dokonać wierceń i okonturować złoże. Są to roboty pracochłonne. Jeden otwór na tę głębokość jak w okolicach Karlina wierci się co najmniej przez 3—4 miesiące. Sądzę, że przy końcu roku będziemy mogli dokładnie określić wielkość złoża karlińskiego. Zaproponowaliśmy zastosowanie nowej metody „Wega-D" wykorzystującej zamiast sygnałów sejsmicznych fale elektromagnetyczne. Może więc wcześniej uzyskamy jakieś informacje.

Wszystko zależy od warunków złożowych. Jeśli sprawdzą się przewidywania, że złoże jest rafowe oraz miąższość nie będzie mała — to możemy liczyć na większe ilości ropy.

— Czego Pan profesor się spodziewa osobiście?

— Na pewno jest to złoże większe niż w Kamieniu Pomorskim. Tylko o ile większe? Duży wypływ ropy przez dłuższy okres czasu pozwala sądzić, że jak na nasze warunki będzie to złoże zaliczane do większych. Może w tym rejonie będzie więcej miejsc z ropą?

— Czy złoża karlińskie mogą łączyć się z zasobami, których poszukuje się na dnie Bałtyku?

— Trudno na to odpowiedzieć. Nic na to nie wskazuje. Badania geofizyczne tego nie wykazały.

— Czy prawdą jest, że na większych głębokościach są szanse występowania w Polsce złóż ropy?

— Tak. W rejonie Karpat występują fałdy wgłębne, z którymi wiąże się nadzieje. Podobnie w rejonie pomorskim. Ale to wymaga badań. Jest opracowany projekt otworu na głębokość 7 tys. metrów w Karpatach...

— Ile kosztuje taki odwiert?

— Szacunkowo: od 700 mln do 1 mld zł.

— Dlaczego roboty poszukiwawcze były dotychczas tak zaniedbane?

— Z braku przychylności władz naszego kraju dla tej sprawy. Uważano, że wiercenia są za bardzo kosztowne i nie dają szybko efektów ekonomicznych. Że nasze wydobycie pokrywa tylko 3 proc. zapotrzebowania, więc nie ma sobie co głowy zawracać. Kiedyś — dawno — słyszałem wypowiedź w Komisji Planowania, że lepiej wyeksportować polskie rury i za nie kupować ropę, niż jej szukać pod ziemią... To najlepiej ilustruje podejście do tej kwestii.

JERZY SADECKI

Krów się nie przyjmuje, a do garnka nie ma co włożyć

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kładów. Kłopoty o tej porze roku bywają zawsze. W czwartym kwartale skupujemy 35 proc. całorocznego skupu, w pierwszym — 30. W tym roku sytuację mamy o tyle trudniejszą, że po pierwsze — obsługujemy również nowosądeckie województwo, zaś po drugie — kłopoty paszowe wyraźnie wpływają na ilość przyprowadzanego do skupu bydła. Tylko w pierwszych dniach stycznia skupiliśmy 1100 sztuk bydła, w tym — 420 krów, a więc poza kontraktacją. Faktycznie, nie jesteśmy w stanie skupić oferowanej nam liczby, stąd nasze uzgodnienia z Urzędem Miasta Krakowa, że za przetrzymywanie bydła w zagrodach płacić będziemy 50 zł na dobę od sztuki. Możemy tylko apelować do rolników, by zrozumieli naszą trudną sytuację: po prostu nie jesteśmy w stanie...

Rozumiejąc to wyjaśnienie, stawiamy jednak kilka zasadniczych pytań, które zadaje sobie zapewne każdy czytelnik i każdy zainteresowany rolnik. Skoro jest tak duża podaż bydła, to dlaczego nie ma mięsa w sklepach? Czy w związku ze skupowaniem cieląt i bydła kontraktowanego nie preferuje się produkcji eksportowej i jak niegdyś bywało stoi się na stanowisku: Polak może zeżreć łykowate krowy i jeszcze poczeka, aż się moce przerobowe zwolnią? Jeśli KZM mają kłopoty, to jak funkcjonuje organizacja skupu, jak pracują służby rolne i urzędy gminne, skoro rolnik nie jest poinformowany o zaistniałej sytuacji, tylko włóczy z sobą chudobę tam i z powrotem, czekając zmiłowania?

Nie potrafię jeszcze odpowiedzieć na te pytania. Sam dyrektor H. Kaczor twierdzi, że nie ma preferencji dla produkcji eksportowej, a braki mięsa na rynku wynikają z możliwości przerobowych KZM i z... rozdzielników. Na te ostatnie KZM nie mają wpływu. Niemniej nie zmienia to paradoksalnego faktu, że skupy nie przyjmują, a do garnka nie ma co włożyć. Może by jednak wrócić w tej nadrealistycznej sytuacji do dobrych tradycji jatek na placach targowych? Może by jednak wspomóc KZM i tę tajemniczą organizację dystrybucji mięsa — handlem bazarowym? W każdym razie ta niepojęta sytuacja istnieć nie może.

HENRYK CYGANIK

Bez iluzji

Edward Gudziński

Wielkie słowa wymalowane na płotach, halach fabrycznych, budynkach dworcowych nie tylko dawno wyblakły, ale w odczuciu społecznym zostały strywializowane. Słowa-atrapy rozpanoszyły się, co gorsza nie tylko w oficjalnych sloganach. Na konkursach poezji społecznie zaangażowanej też nie oszczędzano takich słów, jak Polska, ojczyzna, partiotyzm. Ba, na jednym z festiwali piosenki jednego wieczoru kilkadziesiąt razy odmieniono słowo Polska w różnych przypadkach. Stosując patriotomierz trzeba by niesłychanie wysoko ocenić zaangażowanie twórców i wykonawców. Myślę jednak, że prawdziwym miernikiem zaangażowania były listy wypłat honorariów.

Pół biedy, gdyby tu wyłącznie szło o pieniądze. Już nieraz żerowano na tzw. sprawie narodowej, patriotycznej edukacji społeczeństwa itp. Prawdziwe nieszczęście polega na tym, że taka nachalna propaganda wywołuje z reguły skutki odwrotne zamierzonych, tzn. znakomicie neutralizuje odbiorców, czyni ich obojętnymi na sprawy wielkie, uodpornia na słowa o wielkim ładunku emocjonalnym.

Po Sierpniu jakże aktualnie brzmią, te oto fragmenty „Kwiatów polskich" Tuwima:

„Lecz nade wszystko —
słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez
krętaczy,
Jedność przywróć
i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo
znaczy,
A sprawiedliwość —
sprawiedliwość."

Zaczęliśmy więc przywracać słowom ich właściwe znaczenia, w przypadku słów wielkich — ich godność. Współczesna komunikacja językowa ma jednak swoje prawa. Słowo puszczone raz w obieg podlega „zużyciu", niezależnie od intencji wypowiadającego. Potok słów wzmacniany przez nowoczesne techniki przekazu, ogłusza nas, słowa wielkie tracą ponownie swój blask w tej wielkiej rzece codziennej paplaniny, pyskówek w kolejkach, demagogii zebraniowej, wiecowego uniesienia. I niewiele tu zmienia fakt, że tych wielkich, na nowo odzyskanych słów używają dzisiaj ludzie, którzy mają po temu moralne prawo, którzy ich wcześniej nie nadużywali, a tym bardziej nimi nie manipulowali. Doświadczenie uczy, że te same słowa nie zawsze to samo znaczą, że zmieniają swoje znaczenie wraz z upływem czasu (nawet po czterech miesiącach!), a nadużywane przestają w ogóle znaczyć.

Dlatego — wzorem wielu innych inicjatyw mających na celu ochronę środowiska przyrodniczego, dóbr kultury itp. — apeluję o objęcie szczególną ochroną tych słów i symboli, których „po zużyciu" nie da się niczym innym zastąpić, a bez których wszelkie porozumienie się Polaków (nie mylić z codziennym porozumiewaniem) okaże się niemożliwe. Chodzi tu przede wszystkim o słowo Polska i symbol barw narodowych.

Doczekaliśmy czasów, kiedy nie musimy się specjalnie ze słowami liczyć. Tym bardziej więc powinniśmy liczyć się z tymi słowami, które na to zasługują. Nie jest nam potrzebna jednomyślność, ale w naszych domowych sporach nie powinniśmy wymachiwać raz po raz biało-czerwonym sztandarem. Inaczej bowiem znaczył on w sierpniu zatknięty na stoczniowej bramie, a inaczej znaczy dzisiaj w oknie wystawowym w sporze o wolne soboty.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska uprawiała poezję intymną. O barwach narodowych napisała tylko raz, ale jak!:

„Biało-krwawy,
Krwawo-biały, miany
Opatrunku, który zwiesz
się: sztandar,
Coś się z wielkim
krwotokiem uporał!
Wiatr rozwija ten
dokument rany,
Wznosi w górę bohaterski
bandaż,
Tę pamiątkę,
Ten dług
I ten morał."

„Ten dług i ten morał"

Rzadko kiedy, choćby z braku miejsca, cytuję na tym miejscu poetów. Dzisiaj robię wyjątek. Słowo poetyckie przywołane zostanie po to, by zastanowić się, co znaczą i jak znaczą te same słowa w języku codziennym.

Wielkie czasy wymagają wielkich słów. Co jednak począć, gdy słowa nie są już w stanie udźwignąć powagi chwili, bo nadużywane w czasach małych czy średnich zdewaluowały się. Co dzisiaj znaczy na przykład ulubione hasło propagandy sukcesu „jedność moralno-polityczna wszystkich Polaków", albo „naród zawsze z partią"?

Ponura tragedia w Zbydniowie

Śledztwo trwa

(Informacja własna) W dniu 12 stycznia br. 5 minut po północy komendant posterunku MO w Łapanowie powiadomiony został przez Edwarda H., mieszkańca Łapanowa o znalezieniu zwłok **Józefa Górki** w jego mieszkaniu w Zbydniowie. Na miejsce tragedii udała się grupa operacyjna KW MO w Tarnowie. Drzwi wejściowe domostwa Józefa Górki — wdowca, samotnie mieszkającego rolnika — były wyłamane. Na głowie i przedramieniu zamordowanego lekarz stwierdził rozległe obrażenia. Do akcji skierowano psa tropiącego, który podjął ślad i doprowadził do odległych o 200 metrów zabudowań należących do **Marii i Jana Klęsk.** Na drodze tej stwierdzono również liczne krwawe ślady odciśniętego obuwia. Drzwi do mieszkania były zamknięte, co sugerowało funkcjonariuszom, że domowników nie ma w mieszkaniu.

W tym samym czasie Emilia Satoła poinformowała funkcjonariuszy o znalezieniu w swojej stodole zwłok **Bogdana Satoły** syna Fryderyka i Bernardety, mieszkańca tej samej wsi, kilkakrotnie karanego za udział w bójkach. W toku śledztwa ustalono, że wymieniony 11 stycznia br wrócił do domu ok. godz. 23.30 i położył się spać. Nazajutrz wyszedł z domu ok. godz. 7 z zamiarem udania się do Bochni gdzie miał odpracować orzeczoną karę ograniczenia wolności. Ok. godz. 8 jego 12-letni bratanek znalazł w stodole zwłoki powieszonego Bogdana Satoły. Przedłużająca się nieobecność domowników Marii i Jana Klęsk spowodowała, że funkcjonariusze MO wyważyli drzwi wejściowe do ich domostwa. W pokoju, na podłodze znaleziono zwłoki Marii Klęsk i jej syna umysłowo niedorozwiniętego. Oba ciała były obnażone, stwierdzono na nich liczne obrażenia i rany. Pomiędzy zamordowanymi leżała zakrwawiona siekiera własność — jak później ustalono Józefa Górki. Maria i Jan Klęsk utrzymywali znajomość wyłącznie z Józefem Górką, który należał do ich dalszej rodziny. Z pozostałymi sąsiadami nie utrzymywali żadnych kontaktów. Uważani byli przez mieszkańców wsi za odludków, nieufnych i bojaźliwych. W toku czynności operacyjnych pracownicy KW MO ustalili, że w żadnym z mieszkań nie dokonano zaboru mienia. Śledztwo trwa.

O szczegółach tej straszliwej zbrodni będziemy informować czytelników na bieżąco. (wisz)

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
Oddział Wojewódzki w Tarnowie, ul. Goldhammera 2,

ogłasza **przyjęcia kandydatów na sezonowych likwidatorów szkód w uprawach rolnych**

O przyjęcie mogą ubiegać się studenci, renciści, nauczyciele itp., posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w terminie **do dnia 15 stycznia 1981 r., w biurze Oddziału Wojewódzkiego PZU w Tarnowie, ul. Goldhammera 2, IIp., pokój nr 17 lub w inspektoratach na terenie województwa tarnowskiego.** K-8827

PDP „NAFTOCHEM" W KRAKOWIE,
ul. Rzeźnicza 13/15

SPRZEDA

w styczniu 1981 zbędne materiały z następujących gałęzi:

02 — paliwa
04 — wyroby hutnicze żelaza
05 — wyroby przemysłu metali nieżelaznych
06 — wyroby przemysłu metalowego
07 i 08 — maszyny i urządzenia, w tym: wentylatory — różne
09 — wyroby przemysłu precyzyjnego w tym: refraktometr RR-117 mierniki LMT 2 zakres 0-4 kG/cm², mierniki UM-4a
10 — środki transportu
11 — wyroby przemysłu elektronicznego
12 i 13 — wyroby przemysłu chemicznego, w tym: alkohol amylowy
14 — materiały budowlane
15 — wyroby ze szkła
17 — wyroby przemysłu drzewnego
20 — wyroby przemysłu włókienniczego.

Szczegółowych informacji udzieli telefonicznie **Dział Zaopatrzenia, tel. 151-33, wewn. 201.**

PRZETARGI

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Pokój" w Gołkowicach Dolnych, woj. nowosądeckie, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód marki TARPAN, nr nadwozia 404720, nr silnika 23307187, rok produkcji 1976, ogólny stopień zużycia 60 proc. Cena wywoławcza wynosi 72.000 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 lutego 1981 r., o godz. 12, w budynku Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Pokój" w Gołkowicach Dolnych.

W razie nie dojścia do skutku pierwszego przetargu drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Spółdzielni, przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-46

Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku, ul. Piastowska 2, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód osobowy marki Wołga Gaz 24, nr rej. 6055-KT, nr podwozia 234210, nr silnika 0362447, stopień zużycia 70 proc. Cena wywoławcza wynosi 81.000 złotych.

Przetarg odbędzie się 30 stycznia 1981 r., o godz. 10, w Warsztatach Szkolnych Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku, ul. Piastowska 2, tel. 316-04.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Samochód można oglądać w każdy dzień roboczy, w godz. 8—13, w Warsztatach Szkolnych ZSME.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy Warsztatów Szkolnych ZSME, do dnia 29 stycznia 1981 r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-30

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Tarnowcu sprzeda W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO samochód ciężarowy marki GAZ 53A, nr fabryczny 70527071, nr silnika 1087881, rok produkcji 1975 — ogólny stopień zużycia 60 proc. Cena wywoławcza wynosi 60.500 zł.

Przetarg odbędzie się 28 I 1981 r., o godz. 9, w budynku administracyjnym Państwowego Ośrodka Maszynowego w Tarnowcu.

Pojazd można oglądać codziennie w godzinach 8—14.

W razie nie dojścia do skutku przetargu pierwszego, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 10.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w przeddzień przetargu, w kasie przedsiębiorstwa. K-33

PTTK ZP Foto-Pam w Krakowie, ul. Estery 6, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie wentylacji mechanicznej:
1) pomieszczenia hartowni
2) pomieszczenia elektrodrążarki.

Roboty do wykonania w pomieszczeniach produkcyjnych w Krakowie przy ul. Estery 6.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin składania ofert upływa z dn. 31 I 1981 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 II 1981 r., o godz. 11, w biurze przy ul. Estery 6.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-8966

Urząd Gminy w Jodłowniku ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie robót związanych z rozbudową budynku Zbiorczej Szkoły Gminnej w Jodłowniku (stan surowy).

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w biurze Urzędu Gminy w Jodłowniku.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty prosi się nadsyłać pod podanym wyżej adresem, w ciągu 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi o godz. 10 następnego dnia po upływie terminu składania ofert.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-149

Ochotnicza Straż Pożarna w Osielcu sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód marki „Żuk" A 16B, nr rejestr. KG-75-46, nr silnika 42827, nr podwozia 255541, stopień zużycia 75 proc. Cena wywoławcza wynosi 53.750 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 28 stycznia 1981 r., o godz. 10, w biurze Zarządu OSP w Osielcu Dolnym.

Samochód można oglądać we wtorki i piątki, od godz. 13, obok garażu OSP.

Wadium, w wys. 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy OSP w Osielcu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-152

Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Imago-Artis" w Krakowie, ul. Krowoderska 5, ogłasza, że zleci W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO remont elewacji budynku w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 5.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Dziale Głównego Mechanika, tel. 280-58 wewn. 27.

Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 I 1981 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub odstąpienia od przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-8898

Biuro Projektów Przemysłu Kruszyw, Kamienia Budowlanego i Surowców Mineralnych „Biprokrusz" Kraków, ul. Rzemieślnicza 1, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót budowlano-instalacyjnych w budynku mieszkalnym oraz w pomieszczeniach biurowca, na terenie Krakowa.

Zakres robót obejmuje:

I. budynek mieszkalny — remont centralnego ogrzewania kotłowni
1. roboty budowlano-remontowe i wewnętrzna instalacja c.o.
2. wewnętrzna instalacja elektryczna, z własnego materiału.

II. budynek biurowca
1. modernizacja pomieszczeń WC — roboty budowlano-remontowe i instalacja wod.-kan., z własnego materiału.
2. wykonanie ścianek wiatrołapów — konstrukcja stalowa, roboty budowlano-montażowe — materiał konstrukcyjny w posiadaniu zamiawiającego
3. przebudowa ścianek działowych — roboty budowlano-remontowe, z własnego materiału.

Wartość robót wynosi około 280.000 zł.

Szczegóły dotyczące wykonania oraz dokumentacja techniczna do wglądu w Dziale Zaopatrzenia i Inwestycji „Biprokrusz" — adres j.w.

Termin wykonania robót: 30 czerwca 1981 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i nieuspołecznione.

Oferty należy składać w „Biprokruszu" — Dział Zaopatrzenia i Inwestycji, do dnia 26 stycznia 1981 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 1981 r., o godzinie 9.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K164

Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg" w Pustkowie ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zlecą dostawę 400 ton mączki drzewnej, wg BN-74/7115-02.

Termin wykonania: od 16 II do 30 XI 1981 r., sukcesywnie, wg ustalonych w umowach harmonogramów dostaw.

Miejsce dostawy: Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg" w Pustkowie, stacja kolejowa Kochanówka, bocznica własna.

Do przetargu zaprasza się zakłady państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferta powinna zawierać oprócz danych wymienionych powyżej, również oświadczenie oferenta o przyjęciu zlecenia do wykonania, cenę jednostkową lub sposób jej ustalenia i ogólną wartość świadczenia.

Ponadto oferent winien zaznaczyć, że zaznajomił się z warunkami przetargu i że przyjmuje je bez zastrzeżeń.

Oferty należy nadsyłać w kopertach zalakowanych, z napisem „Oferta", do Zakładów Tworzy Sztucznych „Erg" w Pustkowie, 39-206 Pustków 3 lub składać osobiście w terminie do dnia 2 lutego 1981 r.

Otwarcie kopert nastąpi w dniu 4 lutego 1981 r., o godz. 10.

Zawiadomienie o przyjęciu oferty nastąpi w terminie 3 dni od daty odbycia przetargu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-156

Spółdzielnia Inwalidów „Chałupnik" w Krakowie, ul. Wygoda 9, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie i dostawę 10 elektrycznych ogrzewaczy akumulacyjnych o mocy 4 kW każdy, zasilany napięciem 3×380 V.

Termin dostawy: I kwartał 1981 r.

Oferty, z wyceną, należy składać w zalakowanych kopertach w siedzibie Zarządu Spółdzielni, do dnia 29 I 1981 r.

Komisyjne otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi dnia 30 I 1981 r., o godz. 11.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-178

Spółdzielnia Inwalidów im. Manifestu Lipcowego w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 7, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie dokumentacji oraz wentylacji nawiewno-wywiewnej w II Zakładzie obuwniczym przy pl. Wolnica 10.

Z warunkami można zapoznać się w Zakładzie w dniu 28 stycznia 1981 r., w godzinach 7—15.

Oferty należy przesyłać w zalakowanych kopertach, z dopiskiem „przetarg".

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 I 1981 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione oraz wykonawcy prywatni.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-8843

CIEKAWE, nowoczesne usługi matrymonialne prowadzi psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona", Przemyśl, skrytka 148.

TURYSTYCZNE przyczepki bagażowe z pokrywą, do 126p — wykonuje Michalski, Kraków, ul. Parkowa 9a. g-52954

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO
zawiadamia PT Klientów, że
SKLEP KOMISOWY BRANŻY MEBLOWEJ
przy ul. Szpitalnej 20 z dniem 7 stycznia 1981 r.
uległ LIKWIDACJI

W związku z tym Komitenci proszeni są o odbiór towarów złożonych w pow. sklepie do sprzedaży komisowej **do dnia 31 stycznia br.**

Z „Lajkonikiem"
ŁATWIEJ ROZWESELIĆ
styczniową niedzielę!
WŚRÓD PREMII RZECZOWYCH
FIAT 126p i TELEWIZOR KOLOROWY.
TA GRA TO WIELE EMOCJI I SZANSA SPEŁNIENIA PRAGNIEŃ!

Stałe
przewozy materiałów
budowlanych

ZLECI przewoźnikowi uspołecznionemu lub prywatnemu, na warunkach umowy zlecenia, **Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.**

Szczegółowych informacji udziela i oferty przyjmuje, **do dnia 20 stycznia 1981 r., Wydział Administracyjno-Gospodarczy ZDZ Kraków, ul. Dietla 38, telefon 639-41, wewn. 14.**

K-8549

Uwaga hodowcy owiec!

Czy wiecie, że decyzją Państwowej Komisji Cen zostały podwyższone ceny skupu wełny owczej średnio o 25 proc. w stosunku do cen dotychczasowych?

Nowe ceny **obowiązują od dnia 21 listopada 1980 r.**

Krakowskie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi — Zbiornica Wełny w Krakowie, ul. Płaszowska 45, tel. 601-62 — ODBIERA WEŁNĘ OWCZĄ ŻYWĄ od wszystkich punktów skupu wełny Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników indywidualnych z terenu województw miejskiego krakowskiego, bielskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego. K-125

DO KONSUMENTÓW MLEKA W KRAKOWIE

Uprzejmie informujemy Konsumentów, że w porozumieniu z Wydziałem Handlu Urzędu Miasta Krakowa w wolną sobotę 17 bm. i niedzielę 18 bm. zakłady mleczarskie „Bronowice" i „Nowa Huta" dostarczą do sklepów tylko mleko butelkowe abonamentowe.

Ograniczenie produkcji pełnego asortymentu w dniu 17 bm. spowodowane jest koniecznością dokonania niezbędnych robót konserwacyjno-remontowych, wynikających z potrzeb utrzymania pracy w ruchu ciągłym. K-219

UWAGA Niepołomice!
ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
organizuje KURSY
PALACZY CENTRALNEGO OGRZEWANIA
KROJU i SZYCIA
Informacje i wpisy: **Niepołomice — Zamek, w poniedziałki i czwartki, w godz. 8—15.**

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
ogłasza **REKRUTACJĘ**
NA 3-LETNIE STACJONARNE STUDIA DOKTORANCKIE FIZYKI
w zakresie **BADAŃ PODSTAWOWYCH I BADAŃ STOSOWANYCH.**

O przyjęcie na studia doktoranckie mogą ubiegać się osoby posiadające 2-letni staż pracy, dyplom ukończenia studiów wyższych i nie przekroczyły 35 roku życia.

Uczelnia nie zapewnia doktorantom zakwaterowania.

Druki rekrutacyjne wydaje i bliższych informacji udziela **Sekcja ds. Rozwoju Kadry Naukowej w Dziale Spraw Pracowniczych UJ, Kraków, ul. Gołębia 24, Collegium Novum, pokój nr 15.**

Termin składania podań upływa z dniem 31 stycznia 1981 r.

Egzamin wstępny przewidziany jest na dzień 13 lutego 1981 r. K-140

WYSOKIE PREMIE dla posiadaczy bonów PKO!

Narodowy Bank Polski Oddział Wojewódzki w Krakowie — uprzejmie zawiadamia, że w 76 ogólnopolskim losowaniu **PREMIOWYCH BONÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH PKO, w dniu 30 grudnia 1980 roku** — wylosowane zostały w każdej emisji następujące premie:

Nr Nr bonów (od—do)	Wypłaty po zł	Nr Nr bonów (od—do)	Wypłaty po zł	Nr Nr bonów (od—do)	Wypłaty po zł	Nr Nr bonów (od—do)	Wypłaty po zł
6001—6015	2.500	157488—157500	2.500	409965	15.000	855023	50.000
6016	10.000	185551—185557	2.500	409966—410000	2.500	855024—855050	2.500
6017—6050	2.500	185558	15.000	461451—461472	2.500	857901—857941	2.500
48151—48193	2.500	185559—185600	2.500	461473	10.000	857942	50.000
48194	200.000	246901—246919	2.500	461474—461500	2.500	857943—857950	2.500
48195—48200	2.500	246920	100.000	521001	50.000	880751—880797	2.500
50251—50291	2.500	246921—246950	2.500	521002—521050	2.500	880798	15.000
50292	15.000	292151—292172	2.500	639201—639210	2.500	880799—880800	2.500
50293—50300	2.500	292173	15.000	639211	100.000	889651—889667	2.500
57701—57729	2.500	292174—292200	2.500	639212—639250	2.500	889668	10.000
57730	100.000	312701—312710	2.500	695201—695240	2.500	889669—889700	2.500
57731—57750	2.500	312711	10.000	695241	10.000	919251—919265	2.500
93551—93581	2.500	312712—312750	2.500	695242—695250	2.500	919266	50.000
93582	50.000	322051—322065	2.500	743301—743330	2.500	919267—919300	2.500
93583—93600	2.500	322066	50.000	743331	50.000	923351—923356	2.500
112201—112222	2.500	322067—322100	2.500	743332—743350	2.500	923357	50.000
112223	50.000	329851—329855	2.500	807851—807883	2.500	923358—923400	2.500
112224—112250	2.500	329856	100.000	807884	200.000	953951—953953	2.500
136501—136511	2.500	329857—329900	2.500	807885—807900	2.500	953954	15.000
136512	10.000	333651—333692	2.500	811251—811252	2.500	953955—954000	2.500
136513—136550	2.500	333693	15.000	811253	100.000	986201—986203	2.500
145051—145053	2.500	333694—333700	2.500	811254—811300	2.500	986204	15.000
145054	50.000	338451—338476	2.500	823001—823031	2.500	986205—986250	2.500
145055—145100	2.500	338477	15.000	823032	50.000	993951—993978	2.500
155501—155513	2.500	338478—338500	2.500	823033—823050	2.500	993974	15.000
155514	50.000	379601—379641	2.500	824701—824705	2.500	993975—994000	2.500
155515—155550	2.500	379642	50.000	824706	50.000	997051—997064	2.500
156551—156560	2.500	379643—379650	2.500	824707—824750	2.500	997065	15.000
156561	10.000	387201—387207	2.500	842101—842122	2.500	997066—997100	2.500
156562—156600	2.500	387208	10.000	842123	100.000		
157451—157486	2.500	387209—387250	2.500	842124—842150	2.500		
157487	10.000	409951—409964	2.500	855001—855022	2.500		

Na bony wykupione w miejskim województwie krakowskim przypadły m. in.:
— **4 PREMIE PO 200.000 ZŁOTYCH** oraz
— **12 PREMII PO 100.000 ZŁOTYCH.**

Uwaga! Każda z wylosowanych premii przypada na jeden numer bonu podstawowego o wartości 1.000 złotych. Na bon częściowy przypada odpowiednia część premii.

Premiowe bony oszczędnościowe można nabyć w oddziałach PKO i ich ekspozyturach oraz w upoważnionych ajencjach PKO i urzędach pocztowych. **Następne losowanie odbędzie się 16 lutego 1981 roku.**

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie półroczne oraz dla studentów trzymiesięczne — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek — Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, tel. 174-87, w godz. 9—13 i 16—19.

Kursy dla Pań

- KROJU I SZYCIA
- SZYCIA SPODNI
- TKACTWA ARTYSTYCZNEGO
- DZIEWIARSTWA MASZYNOWEGO i RĘCZNEGO
- HAFTU
- REPASACJI POŃCZOCH

organizuje
Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.
Informacje i wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41 do 44, w godz. 8—18.

KURSY

- KIEROWNIKÓW zakładów gastronomicznych
- KELNERÓW
- BUFETOWYCH
- SPRZEDAWCÓW sklepowych

organizuje
Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.
Informacje i wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38, telefon 639-41 do 44 w godzinach 8—17

NIERUCHOMOŚCI

ZABYTKOWY budynek — dawna składnica win, z dokumentacją remontu, Nowy Wiśnicz, Rynek — sprzedam. Zgłoszenia: Wacław Koniuch, Nowy Wiśnicz 116. P-4

RÓŻNE

BIURO Matrymonialne „Westa" — lekarstwem na samotność. Organizujemy wczasy. Informacje: 70-952 Szczecin, skrytka pocztowa 672. A-2

PASY przepuklinowe — sprężynowe, pasy pooperacyjne, lecznicze, ciążowe — wykonuje ortopeda Zieliński — Stradom 11, 31-068 Kraków. g-47431

SIATKĘ ogrodzeniową oraz do hodowli owiec dostarcza wytwórnia Mączyńskiego. Bezpłatny transport do domu. Informacje: 31-025 Kraków, Zamenhoffa 13, telefon 225-02 w godz. 11—13.

Kol.
TERESIE KUSAK
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Zarząd Kaletniczej Spółdzielni Pracy „Asko-Tęcza" koleżanki i koledzy

kup los Krajowej Loterii Pieniężnej
w styczniu do wygrania 15.000.000 zł
główna wygrana - 1.000.000 zł
dodatkowe wygrane noworoczne!

nasze miasto

Krakowska gastronomia ubożeje nie tylko w menu

Pizzeria w Małym Rynku ostatecznie zamknięta

Decyzją Wydziału Handlu i Usług oraz prezydenta miasta zamknięta została w Małym Rynku najstarsza w Krakowie pizzeria. Bezpośrednią przyczyną zamknięcia tego najpopularniejszego lokalu gastronomicznego była według opinii mieszkańców budynku jego uciążliwość dla lokatorów.

Rzeczywiście wentylacja nie była tam najlepsza. Dlatego w kwietniu ubiegłego roku zwróciliśmy się z prośbą do administratorki budynku o zezwolenie na założenie wentylacji wyciągowej, niestety zgody nie uzyskaliśmy. — mówi dyr Oddziału Gastronomii WSS — Społem — **Włodzimierz Wójcicki.** *Nie pomogły nasze odwołania i pizzerię musimy zamknąć. Wydział Handlu zaproponował otwarcie w tym lokalu pijalni soków. Jest to chyba decyzja nie przemyślana. Byłby to bowiem tylko szyld, gdyż aktualnie nie ma z czego robić soków. Zresztą odpady zatykałyby prawdopodobnie kanalizację ściekową. Chcemy w tym miejscu uruchomić sprzedaż naleśników, jednak nie wiadomo czy będzie na nie popyt, no i czy będą surowce. Natomiast do pizzy, w aktualnej naszej sytuacji gospodarczej, wszystkie składniki były łatwo osiągalne. Trochę za dużo kosztują te eksperymenty, może nie nas, ale klientów.*

Lokalu zastępczego pod nową pizzerię „Społem" nie otrzymała. Tak więc w centrum miasta pozostała tylko jedna na ul. Szewskiej ciągle oblegana przez mieszkańców miasta i turystów. Kraków jest miastem specyficznym, w którym pogodzić interesy dwu stron nie sposób. Ktoś bowiem zawsze musi być „górą". Dlatego nikogo chyba nie zdziwi np. zamknięcie „Wierzynka" — uciążliwy przecież jak rzadko! (d.s.)

Awaria oświetlenia ulicznego

W mieście jaśniej niż było w dzień!

Dzwonili do nas Czytelnicy pytając dlaczego w biały dzień świecą się w mieście latarnie. O wyjaśnienie poprosiliśmy kierownika Rejonu Zakładu Energetycznego **Zygmunta Kuczorowskiego.** Okazało się, że wczoraj w godzinach rannych nastąpiła awaria w układzie sterowania oświetleniem ulicznym. Stąd też przez 30 minut paliły się wszystkie lampy w centrum. Później, po usunięciu awarii, w celu sprawdzenia czy wymieniony element działa sprawnie, włączono ponownie oświetlenie na 15 minut.

Gdzie przylepiać ogłoszenia?

Zamiast betonowych i trwałych, Kraków otrzymał „kioski" z płyt paździerzowych

Od kilkunastu dni najbardziej ruchliwe punkty Krakowa przyozdobione zostały wątpliwej urody ozdóbkami. Są to sześciokątne prostopadłościany, wykonane z płyty paździerzowej, wysokie na 5 metrów i zwieńczone fikuśnym daszkiem.

— Ludzie dzwonili do mnie — informuje główny plastyk miasta Krakowa **Jerzy Napieracz** — *pytając czy postawiło toto wojsko pod listy poborowych, czy może są to nowe dekoracje do surrealistycznego filmu.*

Wykonawcą owych bud jest Krakowska Spółdzielnia Mebli „Meblostyl", zleceniodawcą Przedsiębiorstwa Usług Filmowych „Polfilm" w Krakowie, zaś zleceniodawcami dla „Polfilmu" Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów i Biuro Plakatowania. OPRF miał już 20 podobnych okrąglaków z tym jednak, że czas nadwerężył je znacznie i trzeba je było wymienić. Biuro Plakatowania też nie miało gdzie zamieszczać ogłoszeń. Główny plastyk Krakowa zgodził się na słupy ogłoszeniowe. Miały one być jednak okrągłe i betonowe. Tymczasem ktoś tam w „Polfilmie" zagapił się i z końcem ubiegłego roku zlecił pospiesznie wykonanie owych bud w ilości 50 sztuk à 12 tysięcy złotych każda. Łatwo obliczyć, że ozdóbki te kosztowały łącznie 600 tysięcy złotych. „Polfilm" nie czekając na zgodę o lokalizacji ustawił je w miejscach, które mogą uchodzić za tłoczne, a więc przy Bramie Floriańskiej, obok Poczty Głównej, a to gdzieś jeszcze „na widoku". Część poprzewracał wiatr, część rozbawione „nocne Marki". Niektóre stoją, wszystkie natomiast straszą surową fakturą płyty paździerzowej.

— Kiedy otrzymaliśmy tak wykonane „zamówienie" — mówi Jerzy Napieracz — *cóż było zrobić? Zniszczyć szkoda... Przestawić koniecznie trzeba i zalepić. Niech toto służy jakoś jeśli już jest. Zresztą jeśli makiety te będą zalepione będą również inaczej wyglądać.*

W Krakowie potrzeba około 200. miejsc do plakatowania. Dlatego warto chyba przyspieszyć wszelkie decyzje zmierzające do wspomożenia inicjatywy ustawienia tradycyjnych, zaakceptowanych przez cały świat betonowych słupów ogłoszeniowych. (zk)

Michałowice sadami słyną...

Mówiąc o sadownictwie myślimy przede wszystkim o rejonie Raciechowic, Jadłownika, Łącka czy Kamienicy w Nowosądeckiem, a przecież blisko Krakowa, w gminie Michałowice jest kilka wsi mogących poszczycić się nie mniejszymi osiągnięciami w tym zakresie. Należą do nich m. in. Zagórzyce Stare gdzie około 70 proc. areału przeznaczono pod sady. Kiedy 10 lat temu służba rolna propagowała sadownictwo, nie wszyscy byli przekonani do tego kierunku. Wielu jednak rolników postanowiło spróbować i tak w rejonie tym powstały pierwsze sady zblokowane.

— Jak przy każdej nowości i tu nie wszystko było „dograne" — mówi JERZY PODSIADŁO, jeden z pierwszych rolników, którzy zajęli się sadownictwem. *Przede wszystkim — wbrew pozorom — klimat tutejszy jest chłodniejszy niż w okolicach Łącka czy Limanowej! Kwitnienie następuje później i cała wegetacja jest późniejsza. Dlatego też nie bardzo dorodne są np. jonatany, a najlepiej owocują wcześniejsze odmiany. Ubiegły rok nie był najgorszy, ale koszt ochrony był dużo wyższy niż normalnie. Mnie trochę jabłek przymroziło, a to z tej przyczyny, że chciałem od razu owoce segregować. Jako jeden z pierwszych sadowników wybudowałem przechowalnię, która po zamontowaniu urządzeń będzie całkowicie zmechanizowana. Jednorazowo mogę w niej pomieścić do 200 t owoców.*

J. Podsiadło z 10 ha, aż 6,5 przeznaczył pod owoce. Z pozostałego areału może jeszcze odchować i sprzedać buhaja, czy kilka świń. To się nazywa właśnie wykorzystanie ziemi! (CM)

Raptularz Krakowski

● **Ponieważ ślizgawka w Parku Jordana cieszyła się w latach ubiegłych wielkim powodzeniem w roku bieżącym postanowiono jej nie urządzać, wychodząc widocznie z założenia, że obecnie naprawdę wszystko musi być inaczej niż było.**

● **Nawiązując do wczorajszej notatki o tablicach informacyjnych zakazujących mycia i naprawiania samochodów na nowohuckich osiedlach informują nas czytelnicy, że tabliczki te nie są podpisane przez pomysłodawcę i nie wiadomo czy mają moc obowiązującą. Naszym zdaniem mają o czym świadczy fakt iż są emaliowane.**

● **Sklep „Metalowiec" u zbiegu ulic Jaracza i Fredwerderskiej otwarty miał być przed świętami, potem 10 stycznia br., aktualnie zaś termin przedłużony został do 16 bm. Czy nie można od razu wyznaczyć jakiejś bardziej odległej daty ponownego uruchomienia placówki tak by wszyscy zapomnieli, kiedy to ma być? Ludzie stracą mniej nerwów. (m)**

MAŁA KRONIKA

● **Klub Literatów** (Krupnicza 22): Spotkanie z udz. J. Turowicza, J. Woźniakowskiego i A. Fiuta nt. „Z Miłoszem w Sztokholmie i Paryżu" — prow. M. Skwarnicki — 19.

● **Klub „Fama"** (os. Willowe 29): Wieczór autorski Grażyny Dobreńko — 19.

● **Klub „Jaszczury"** (Rynek Gł. 7): Spotkanie w Klubie Publicystów nt. Ronald Reagan — nowa droga USA? — 20.

● **Klub Harcerski** (Sokolska 13): Spotkanie z alpinistą Andrzejem Heinrichem — 18.

● **Towarzystwo Astronautyczne** (Sławkowska 17): Odczyt dr Olgierda Wołczka nt. XXXI Kongres Astronautyczny, Tokio 1980 — 18.

● **Klub ZNP** (Sienkiewicza 27): Wieczór poezji — Tryptyk wg A. Mickiewicza, reż. G. Góra — 18.

● **Al. Pokoju 2a** — zebranie przewodniczących lub osób upoważnionych Komisji Zakładowych i Komitetów Założycielskich placówek służby zdrowia Krakowa i województwa w celu powołania przy MKZ „Małopolska" sekcji zawodowej pracowników służby zdrowia.

Zima sprzyja złodziejom

W ciągu 2 miesięcy skradziono kożuchy wartości ponad 700 tys. zł

Od dwóch miesięcy nasiliły się w Krakowie kradzieże kożuchów i futer. Wystarczy powiedzieć, że w tym okresie skradziono w mieście 30 kożuchów i futer o wartości ponad 700 tys. zł.

Są to kradzieże proste i nie wymagające od złodziei specjalnych umiejętności, ani specjalnego sprytu. Wystarczy odwiedzić lokale gastronomiczne, stołówki pracownicze, szatnie wyższych uczelni czy przychodnie lekarskie by bez specjalnego trudu wejść w posiadanie drogich okryć. Ich właściciele zapominają o zwykłej i nieodzownej przezorności zostawiając np. futro bez opieki przed gabinetem lekarskim...

Milicja część sprawców tych „futrzarskich" kradzieży ujawnia, cóż jednak z tego, skoro złodzieje sprzedają łup różnym i nieznanym sobie osobom, odzyskanie więc przez poszkodowanego jego własności staje się praktycznie niemożliwe. Warto przy okazji wiedzieć, że amatorzy cudzych futer i kożuchów ze znakomitą znajomością penetrują teren i zwykle trafiają bez „pudła". Wystarczy zresztą przejść przez pokoje wielu biur czy odwiedzić nie strzeżone szatnie aby przekonać się, że wejście w posiadanie cudzego dobra nie nastręcza żadnych trudności.

Kiedy wczoraj rozmawiałem z komendantem KD MO Kraków-Śródmieście mjr mgr **Zenonem Śliwą** o tym zimowo-kożuchowym problemie, przed którym stoi milicja do „Białego Domku" doprowadzono 30-letniego **Ryszarda J.** mieszkańca Nowej Huty. Pan J. został ujęty na tzw. gorącym uczynku czyli na kradzieży kożucha z jednego ze szpitali przy ul. Kopernika. Okazało się, że złodziej ma już na sumieniu 4 podobne skoki do przychodni lekarskiej i szatni WSP. Ryszard J. przyznał, że nie miał żadnych problemów z uzyskiwaniem atrakcyjnego łupu. Po tych jego słowach niechże pamiętają wszyscy posiadacze kożuchów, które nie tylko, że są drogie, to do tego jeszcze trudno osiągalne... (hań)

„Krakowiacy i górale" na 25-lecie „Teatru Ludowego"

17 stycznia 1981 r. w Teatrze Ludowym w Krakowie-Nowej Hucie odbędzie się premiera komedioopery Wojciecha Bogusławskiego — „Krakowiacy i górale". Reżyseria spektaklu — **Henryk Giżycki**, inscenizacja i opieka artystyczna — **Bronisław Dąbrowski**, scenografia — **Józef Napiórkowski,** muzyka — **Jan Stefani i Karol Kurpiński**, w opracowaniu **Franciszka Barfussa i Sylwestra Czosnowskiego,** choreografia — **Jacek Tomasik.**

W spektaklu udział bierze cały zespół aktorski teatru. Przedstawieniem tym teatr pragnie uczcić jubileusz 25-lecia swojego istnienia. Uroczystą premierę poprzedzi Wojciecha Bogusławskiego „Mimika, czyli Nauka Sztuki Scenicznej" w reżyserii **Jacka Stramy.** Scenografię zaprojektowała **Zofia Bodakowska,** muzykę skomponował **Bronisław Opałko,** ruch sceniczny — **Jacek Tomasik.** Udział biorą: **Jolanta Biela, Adam Sadzik** i **Ryszard Zaorski.**

Przedstawienie „Mimiki" odbędzie się na reaktywowanej w tym sezonie scenie „NURT", o godz. 16. Premiera „Krakowiaków i górali" o godz. 19.15 na dużej scenie.

Halon kupujemy za dewizy

Do czego służą gaśnice?

Gaśnice halonowe są najpowszechniejsze i najskuteczniejsze do gaszenia pożarów, zwłaszcza urządzeń elektrycznych. Kłopot jednak w tym, że halon do wypełniania gaśnic musi być sprowadzany z zagranicy za twardą walutę. Dostawy halonu do Przedsiębiorstwa Handlowo-Technicznego Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego „Supon" w skali roku wynoszą 24 tony. Potrzeby zaś liczone są na ok. 50—100 ton, a cena jednej tony halonu w złotówkach — 180 tys. We wspomniane gaśnice wyposażone są samochody ciężarowe, suwnice, ciągniki itp.

Problem jednak nie w tym, że owego środka brakuje, ale w tym, że zaledwie 20 proc. gaśnic użytych jest do gaszenia pożaru. Reszta wyładowuje się w skutek lekkomyślności, głupoty użytkowników i tzw. przypadków. Ważne jest by każdy posiadacz gaśnicy dokładnie rozliczał się w jaki sposób wykorzystał gaśnicę i czy przypadkiem nie należałoby obciążyć kosztami nabicia gaśnic (1 litrowa gaśnica 375 zł, 2 litrowa 712) tych, którzy przekazują puste gaśnice a nie bardzo wiadomo, co spowodowało, że zostały opróżnione z halonu. (żur)

Komunikat MO

W dniu 17 grudnia 1980 r. około godz. 14.00 w Krakowie na ul. Rzecznej przed sklepem spożywczym, jeden z dwóch bijących się mężczyzn ugodził przeciwnika nożem.

Świadkowie zajścia proszeni są o skontaktowanie się z Komendą Wojewódzką MO w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 24, pokój nr 37, tel. 239-22 wew. 425 lub 582 w godzinach 8—15.

Wystawa projektów znaczków pocztowych

W salach przy ul. Floriańskiej Zarząd Okręgu Polskiego Związku Filatelistów przy współpracy Ministerstwa Łączności zorganizował wystawę projektów „Polskiego Znaczka Pocztowego". 23 grafików warszawskich i dwóch krakowskich: WITOLD CHOMICZ i JÓZEF WILCZYK, który był autorem pierwszej po wojnie serii znaczków poświęconych Krakowowi, wystawia projekty znaczków.

Wszystkie prezentowane materiały zostały już zakupione przez Ministerstwo Łączności do muzeum we Wrocławiu. Wystawa będzie czynna do 17 stycznia. (żur)

Wręczenie dyplomów Mistrza Produkcji Rolnictwa

Wśród wyróżnionych 25-letni Marek Kaleta z Janowic

67 gospodarstw indywidualnych oraz 8 gospodarstw uspołecznionych zgłoszono w ubiegłym roku do współzawodnictwa o tytuł Mistrza Produkcji Rolnictwa Krakowskiego, zorganizowanego już po raz drugi przez Komitet Krakowski PZPR i Radę Narodową miasta Krakowa. Z tej liczby specjalna komisja wyłoniła ośmiu laureatów, którzy wykazali się najwyższą produkcją towarową netto z 1 hektara, odpowiednim stanem estetycznym zabudowań gospodarskich oraz dobrą opinią społeczności wiejskiej. Wczoraj w Urzędzie miasta Krakowa odbyła się uroczystość wręczenia mistrzom pamiątkowych dyplomów. Otrzymali je: **Mieczysława Chytroś** z gminy Biskupice, **Edward Gil** z gminy Iwanowice, **Marek Kaleta** z gminy Wieliczka, **Julian Pabiańczyk** z gminy Radziemice, **Józefa Paluch** z gminy Drwinia, **Stanisław Płonka** z gminy Skawina, **Dyonizy Rosa** z gminy Skała oraz Stacja Hodowli Roślin Ogrodniczych z Dziekanowic w gminie Zielonki.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje moim zdaniem najmłodszy z laureatów, zaledwie 25-letni **Marek Kaleta** — rolnik indywidualny z Janowic w gminie Wieliczka. Prowadzi on wraz z żoną gospodarstwo o powierzchni 5 hektarów i specjalizuje się w produkcji trzody chlewnej. Jak obliczyła komisja konkursowa uzyskuje aż 125 jednostek zbożowych netto z 1 hektara przeliczeniowego. Jest członkiem ZSL.

W uroczystości wręczenia dyplomów udział wzięli, m. in.: I sekretarz KK PZPR **Krystyn Dąbrowa,** przewodniczący Rady Narodowej miasta Krakowa **Andrzej Kurz,** prezes KK ZSL, poseł na Sejm **Władysław Cabaj** oraz prezydent miasta Krakowa **Józef Gajewicz.**

TADEUSZ L. KUBICA

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): K. Wojtyła: „Brat naszego Boga" — 19.15. **STARY** (Jagiellońska 1): Wg A. Czechowa: Dziesięć portretów z czajką w tle — 19.15. **SCENA FORUM** (Jagiellońska 1): Wieczory Poetyckie Starego Teatru — Jan Kochanowski — 16.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): T. Kwiatkowski: Romek i Julka — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): L. Rydel: Betlejem polskie — 19.15. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): C. Zeller: Ptasznik z Tyrolu — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): C. Gozzi: Księżniczka Turandot — 11; Z. Mikulska: Przyszliśmy tu po kolędzie — (17, widow. zamkn.). **FILHARMONIA** (Sukiennice): Koncert kameralny z cyklu „Kwartety smyczkowe L. van Beethovena" z udz. Kwartetu Varsovia — 19.30. **TEATR ÓSMEGO DNIA** (Oleandry 1): „Ach, jakże godnie żyliśmy" — 20. **SCENA „FORMAT"** (Mikołajska 2): Wg B. Okudżawy: „Jeszcze pożyjesz "— 17. **KAWIARNIE: „TV-ARDOWSKA"** (Krzemionki): Alerewia — 21.30, **„FENIKS"** (Jana 2): Variette — 22.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Ale kino (USA 15 lat) **/∞ — 15.45, **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) **/∞∞ — 16.30, 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Przełomy Missouri (USA 15 lat) ****/∞∞ — 8, 14, Lęk wysokości (USA 15 lat) — 10, 18, Fałszywy król (ang. 15 lat) **/∞∞ — 12, Roman i Magda (pol. 18 lat) */∞ — 16, 20. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 58): Gra ciałem (CSRS 15 lat) **/∞ — 15.30, Dziewczyna z reklamy (wł. 18 lat) **/∞∞∞ — 17.30, 19.30. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Zmory (pol. 18 lat) **/∞∞ — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Konie Valdeza (wł 15 lat) */∞ — 10, 12.15, 15.30, 17.45 Solo Sunny (NRD 15 lat) ***/∞ — 20 **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, Milczący wspólnik (kanad. 18 lat) **/∞∞ — 12, 14, 16, 18, 20. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Pies, który śpiewał (rum. b.o.) */∞ — 16, 18. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Cygańska miłość (bułg. 15 lat) */∞ — 16, 18, 20. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) **/∞∞∞ — 16, 19 **ŚWIT MAŁA SALA:** Spotkanie na Atlantyku (pol. 15 lat) **/∞ — 15, 17.15, 19.30 **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Kontrakt (pol. 15 lat) ****/∞∞∞ — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Dziewczyna znad jeziora (CSRS b.o.) **/∞ — 15, 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Glina czy łajdak (fr. 18 lat) */∞∞∞ — 10, 12.15 15.45 18, 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): Wyrok śmierci (pol. 15 lat) **/∞ — 15, 17, 19. **WANDA** (Warynskiego 5): Bez miłości (pol. 18 lat) ***/∞∞ — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 5): Norma Rae (USA 15 lat) ****/∞∞ — 10, 12.15, Powrót do domu (USA 15 lat) ****/∞∞ — 15.30, 16, Imperium namiętności (jap. 18 lat) **/∞ — 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 16, 18, 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Dziedzictwo (ang. 18 lat) **/∞∞ — 15.45, 18, 20.15. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Śmiertelny pościg (wł.-fr. 15 lat) — 8.15, 12.15, 16, Intryga rodzinna (USA 15 lat) — 10.15, 14.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Człowiek z marmuru (pol. 15 lat) ****/∞∞∞ — 16, 19.

DOBCZYCE — Raba: Nie zaznasz spokoju (pol. 18 lat) */∞, **KRZESZOWICE — Nowości:** Zły duch Jambuja (radz. 12 lat) */∞, **MYŚLENICE — Wisła:** Moskwa nie wierzy łzom (radz. 15 lat) **/∞, **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Rycerz i los (radz. 12 lat) */∞, **SŁOMNIKI — Czar:** Dzielnica willowa (bułg. 12 lat) **/∞, **SKAWINA — Hutnik:** Różowe sny (CSRS 15 lat) **/∞∞, **WIELICZKA — Górnik:** Sandakan 8 (jap. 18 lat) **/∞.

Pozostałe kina nieczynne.

WYSTAWY

WAWEL — Komnaty Królewskie (12—18). **Skarbiec koronny i zbrojownia** (niecz.). Wyst. „Wawel zaginiony (10—13.30). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15.30). **MUZEUM NARODOWE SUKIENNICE:** Galeria malarstwa i rzeźby (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Wystawa: Twórczość Jana Matejki sprzed stu lat (1880 r.) (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (niecz.). **NOWY GMACH** (al 3 Maja 1): Wystawa czasowa „Pamiątki Powstania Listopadowego" (12—18, wst. wol.). **ZB. CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wyst. arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (niecz.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawy: „Polska kultura ludowa" „Polska grafika ludowa" (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): Wyst.: „Militaria i zegary" (11—18, wst. wol.) **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 34): Z dziejów i kultury Żydów Krakowa (9—15). **FRANCISZKAŃSKA** 4: Wyst. — „Szopki krak." (11—18).

co-gdzie kiedy?

ŚRODA 14 STYCZNIA Hilarego jutro Pawła

GALERIA TEATRALNA (niecz.) **ODDZIAŁ TEATRALNY** (Szpitalna 21): (niecz.) **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 32) Wystawa z dziejów i kultury Krakowa (10—14). **GALERIA** (Szczepańska 2): XVI Wyst. Grupy Krakowskiej (11—18). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „130 roczn. powst. Muz. Archeologicznego w Krakowie w dok. archiw.", „Skarb Wiślan" (niecz.) **MUZ. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa: Lenin w Polsce (9—17, wst. wol.). **DOM LENINA** (Królowej Jadwigi 41): Wystawa stała — „Lenin w Polsce" (9—15, wst. wol.). **„RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—14) **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE (OJCÓW)** (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17) (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE** (9—16). wst. wol.). **KOPALNIA SOLI** (8—16) **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): Wystawa „Venus 80" cz. I (9—21) **PAWILON WYSTAWOWY** (pl. Szczepański 3a): Ogólnopolska wystawa „Rysunek i obraz" (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): (11—18). **GALERIA ARKADY:** Wystawa malarstwa Jana Świderskiego (11—18) **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa „Salon artystów — członków TPSP w Krakowie" (10—17). **SALON TPSP** (N. Huta al. Róż 3): Wystawa malarstwa Zygmunta Kałuskiego (10—17) **GALERIA DESA** (Jana 3): Wystawa „Kolekcji karnawałowej" Niny Idzikowskiej (12—19). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa A. Bujaka „Watykan — Ziemia Święta Góra Athos (10—18) **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): (10—18) **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): Wystawa „Mont Blanc" (10—18) **GAL. SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego (12—19) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—21). **GALERIA:** Wystawa grafiki Andrzeja Kowalczyka „Miejsca postoju" (10—18) **KLUB MPiK** (pl. Centralny) **CZYTELNIA** (10—20) **GALERIA:** Wystawa malarstwa Ryszarda Wróblewskiego (11—20). **DWOREK JANA MATEJKI** w Krzesławicach (Kruczkowskiego 15): (9—14.30, wst. wol.). **KLUB „FORUM"** (Mikołajska 2): Wystawa faktograficzna „Człowiek" (10—18).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa malarstwa Pawła Bielca (9—14, 16—18). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa „Myślenice i okolica" w malarstwie Emila Słomki (16—18). **MDK** (Reja 5): (8—15).

SZPITALE DYŻURNE

CHIRURGICZNY: Wrocławska 1, **CHIRURGIA DZIEC.:** Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** Wrocławska 1, **UROLOGICZNY:** Wrocławska 1, **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 205-11 (czynny całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIEDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (18—21), zgłoszenia wizyt domowych (18—20) porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza 14 (20—7)

Dla ŚRÓDMIEŚCIA (al. Pokoju 4) — tel 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie 41) — tel. 856-26

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel 618-55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA

PROSZOWIC (1 Maja 5): PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11, Centrala abonencka — 236-00, Rynek Podgórski 2, 625-50, Pogotowie (Teligi 6) tel. 617-60 wewn. 101). Lotnisko Balice 190-29, N. Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 99, 206-20 Sieciechowice (tel Iwanowice 60) Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999 Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54, Niepołomice 198.

APTEKI

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ — tel. 107-65 (8—15).

Waryńskiego 24 Rynek Gł 42, Nowa Huta — Centrum A, bl. 3, Centrum C, bl. 6, Długa 88, os. Kozłówek, Pstrowskiego 94, Kazimierza Wielkiego 117.

MYŚLENICE (Rynek 10)

SKAWINA (Słowackiego 5)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

PROSZOWICE (1 Maja 51)

INNE:

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 260-91, 204-71 (8—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — 800-84 (czynne 6—22).

TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (16—22).

OŚRODEK INF. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Floriańska 20) tel. 271-30, 228-90 (7—18), Nowa Huta (os. Zgody 7) tel. 447-31 (8—16).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 225-66, 295-78 (od 15.30 do 23.00).

RADIO

PROGRAM I na fali 1322 m

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00

5.05 Ziel. Studio. 5.40 Naukowcy roln. 6.00 Sygnały dnia. 9.00 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 12.25 Muz. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 St. Gama. 15.05 Popoł. dziewcząt i chłopców. 15.30 St. Relaks. 15.35 Tańce z oper polskich. 15.55 Pięć minut o kulturze. 16.00 Muz. i Aktualn. 16.30 Z polsk. muz. rockowej. 17.00 Inf. spor. 17.10 Radiowe spotk. 17.30 Radiokurier — aud. inf. St. Młod. 19.25 Kiermasz polsk. pios. 19.40 Mag. międzynarod. „Punkt widzenia". 20.05 Refleksje. 20.10 Konc. Życzeń 20.40 Wirtuozi różnych instrum. 21.05 Kron. sport. 21.15 Komunik. Tot. Sport. 21.20 Konc. chopinowski. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 WOSPR i TV dla słuch. w kraju i za granicą. 23.00 Minął dzień. 23.15 Wita Was Polska.

PROGRAM III UKF 66,89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan pog. i wiad. 7. 8. 10.30, 12. 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 7.50 Progr. dnia. 8.15 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Dolina Issy" — 27 odc. (powt.). 9.10 Fortepian i smyczki 9.30 Prosto z kraju — aud. public. 9.45 Kolekcja muz. polsk. 10.35 Kiermasz płyt wytw. „RTB" (Jugosł.). 11.00 Mam pytanie dyrektorze. 11.30 Powrac. temat: „Epistrophy" 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Biała góra" — 2 odc. książki A. Skoczylasa. 14.00 Symf. i konc. A. Dworzaka. 15.05 Herbatka przy samowarze. 15.25 W roli głównej A. Zaucha. 16.00 L. Armstrong „Moje życie w Nowym Orleanie. 16.15 Muzykobranie. 16.40 Widzi mi się, widzi wam się — mag. spr. społ. 17.05 Muz. poczta UKF 17.40 Z mojej płytoteki. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu 19.00 J. Jones „Stąd do wieczności" — 23 odc. 19.35 Opera tyg. R. Staruss „Salome". 19.50 „Dolina Issy" — 28 odc. 20.00 Dym z papierosa (powt.). 20.30 „Boska brzydota" — muz. z filmu Bette Midler. 21.00 Sztuka L. Stokowskiego. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wiecz.: H. Frąckowiak. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — aktualn. 23.00 Wizje poetyckie — Stefana George'a 23.05 Z nagrań polsk. zesp. muz. dawnej. 0.50 Wiad. 0.55 Progr. na dzień nast.

PROGRAM IV UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.00, 12.00, 16.00, 22.55

12.20 Mel. lud. (Kr.). 12.25 Giełda płyt. 13.00 Dla kl. 1 (muz.): Gramy na janczarach. 13.25 Sławne dzieła — sławni wyk. 15.00 St. Gama w stereo (stereo). 16.05 15 lek. j. ang. 16.20 14 lek. j. łacińsk. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (Kr.). 16.45 Z fonot. Stereo (Kr.). 17.20 W obronie kraju (Kr.). 17.35 Polskie zespoły instrum. (stereo) (Kr.). 17.45 Trybuna literacka — nowe „Pismo" i co dalej (Kr.). 18.15 Gwiazdy scen oper.: E. Caruso (Kr.). 18.24 Komunik. o pog. (Kr.). 18.25 W świecie humanist.: „Parapsychologia — wiedza czy sztuka"? 18.45 SOS dla biosfery: Środow. w Górnośląskim Okręgu Przemysł. 19.00 Socjotechnika dla wszystkich: Pomoc w wych. 19.15 Lek. j. hiszp. 19.30 St. Stereo (stereo). 21.20 W. Conover przedst. 21.50 NURT — wychow. estet. Koncepcje słuch. muz. 22.10 Gra Z. Namysłowski. 22.15 Wersje i kontrowersje — public. nauk. 22.50 Gra M. Yepas.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze kin, teatrów, radia i TV. Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

TV PROGRAM TELEWIZJI

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — jęz. pol., sem. 3 Romantyk czy pozytywista

6.30 TTR, RTSS — fiz., sem. 3 Utrwal. wiad.

8.10 Dla szk.: chemia, kl. 8 Substancje o bud. jonowej i niejonowej

9.55 Dla szk.: fiz., kl. 7 Szukamy perpetuum mobile

11.00 Dla szk.: muz., kl. 1 Z czego składa się piosenka

11.55 Dla szk.: fiz., kl. 8 Co to jest pole magnet.

13.30 TTR, RTSS — matem., sem. 1 Jak powtarzać materiał?

14.00 TTR, RTSS — biol., sem. 1 Przygotow. do egzaminu

14.30 W drodze do nowego

15.00 Telewizja w sprawie miliardów

15.20 NURT — matem. Zdarzenie

15.50 Program dnia

15.55 Obiektyw

16.15 Dziennik

16.30 Dla dzieci: Michałki

16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny

17.25 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka

17.35 Dom i my

17.55 Turystyka i wypoczynek

18.20 Konfrontacje

18.50 Dobranoc

19.00 Camerata — mag. muz.

19.30 Dziennik telewizyjny

20.10 Robotnicze sprawy: „Pejzaż horyzontalny" — polski film obycz., reż. J. Kidawa

21.45 Dziennik

22.00 Trybuna Literacka. Po Zjeździe Związku Literatów Polskich

22.40 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:

Premiery dnia

10.00 Sprawy młodych: „Gąski" — film obycz. CSRS

11.25 Sensacje z przeszłości: Włócznia św. Maurycego

11.55 Turystyka i wypoczynek

12.25 Trybuna Literacka. Po Zjeździe Związku Literatów Polskich

16.05 Jęz. angielski

16.35 Jęz. angielski

17.05 Program dnia

17.10 Program morski

17.40 Sprawy Młodych: „Gąski" — film obycz CSRS

19.00 KRONIKA (Kr.)

19.30 Dziennik telewizyjny

20.10 Sensacje z przeszłości: Włócznia Św. Maurycego

20.40 Milion pogodnych nut: Wystąpi Zsuzsa Koncz

20.55 24 godziny

21.05 Pamiętnik zza kulis: Elżbieta Barszczewska

21.50 Teatr wspomnień (1970): G. Zapolska „Moralność pani Dulskiej", reż. J. Słotwiński

23.30 Jęz. angielski

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel 275-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p. tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa—Książka—Ruch", Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK Zakłady Poligraficzne w Krakowie, ul. Wielopole 1. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2. 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dni 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26.— zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne, zamawiają prenumeratę w miejscowych oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-9496

Nr indeksu 35015

Wydanie A